

GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

Kanonizacja Jana Pawła II

27 KWIECIEŃ, WATYKAN, PLAC ŚWIĘTEGO PIOTRA

TEGOROCZNY KWIECIEŃ JEST MIESIĄCEM SZCZEGÓLNYM, MIESIĄCEM OBFITUJĄCYM W PRZEJMUJĄCE WYDARZENIA, BLISKIE SERCU KAŻDEGO POLAKA. OBCHODZIMY 9. ROCZNICĘ ODEJŚCIA JANA PAWŁA II (2 KWIECIEŃ), PAMIĘTAMY O OFIARACH ZBRODNI KATYŃSKIEJ I KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ (10 KWIECIEŃ), ZAŚ 27 KWIECIEŃ CZEKA NAS WYDARZENIE HISTORYCZNE, KANONIZACJA DWÓCH PAPIEŻY, JANA XXIII I JANA PAWŁA II. BĘDZIE TO NAJWIĘKSZA UROCZYSTOŚĆ W TYM ROKU NA PLACU ŚWIĘTEGO PIOTRA.

Dwóch błogosławionych papieży wyniesionych na ołtarze i prawdopodobnie dwóch papieży mdlących się wspólnie podczas Mszy kanonizacyjnej. Nie jest pewne czy emerytowany papież Benedykt XVI weźmie udział w uroczystości, byłoby to wydarzenie o ogromnym znaczeniu symbolicznym, bo to następca Jana Pawła II podjął decyzję o natychmiastowym otwarciu jego procesu beatyfikacyjnego w 2005 roku i to on ogłosił go błogosławionym sześć lat później. To za jego pontyfikatu również trwał proces kanonizacyjny, sfinalizowany w lipcu 2013 roku przez papieża Franciszka.

Na Placu Św. Piotra pojawią się setki tysięcy wiernych, dla tych, którzy nie dotrą na miejsce, ustawione będą liczne telebimy. Nie będzie żadnych biletów czy też odpłatnych kart wstępu. Najpierw 22 kwietnia br. o godz. 20.30 w Bazylice Św. Jana na Lateranie odbędzie się spotkanie dla młodzieży, przygotowujące do kanonizacji. Następnego 26 kwietnia od godz. 21 rozpocznie się tzw. Biała noc modlitewna – zostaną otwarte kościoły położone w centrum Rzymu, w których będzie można się pomodlić i wyspowiadać w różnych językach (w języku polskim spowiedź w kościele S. Agnese in Agone mieszczącym się na Piazza Navona). Właściwa uroczystość - Msza kanonizacyjna Jana Pawła II i Jana XXIII, odbędzie się 27 kwietnia 2014 r. o godz. 10.00, na Placu Świętego Piotra. Z tej racji wiele parafii przekłada Msze św. w tym czasie na inny termin, by móc uczestniczyć w tym wielkim wydarzeniu. Tak np. postanowiono w klasztorze zakliczyńskich Franciszkanów. 28 kwietnia o godz. 10.00 na Placu Świętego Piotra odbędzie się Msza dziękczynna za kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII.

„Pontyfikat Jana Pawła II to jednak nie tylko pielgrzymo-

wanie do swojej ojczyzny, choć faktem jest, że wyjazdy do Polski były najliczniejsze – pisze Tomasz Michta z warszawskiego Centrum Myśli Jana Pawła II. W czasach, kiedy zasiadał na Stolicy

szła jego modlitwa pod Ścianą Płacu.

Był również Papieżem ludzi młodych. Mimo wielu obowiązków znajdował czas, by brać udział w Światowych Dniach

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

31 marca 2005 roku stan zdrowia Jana Pawła II znacznie się pogorszył. Media przekazywały codziennie informacje od lekarzy, którzy opiekowali się Papieżem w jego apartamencie, w Watykanie. Gdy 2 kwietnia o godzinie 21.37 Renato Buzzonetti, osobisty lekarz papieski stwierdził śmierć Jana Pawła II, cały świat pogrzyżł się w żałobie. Pogrzeb Papieża odbył się 8 kwietnia. W uroczystościach pogrzebowych na placu św. Piotra uczestniczyło 300 tysięcy wiernych. Dwa miliardy osób oglądało transmisję z ich przebiegu w telewizji. Trumna z ciałem Papieża została pochowana w podziemiach bazyliki św. Piotra.

13 maja 2005 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II, przez wielu zwanego – Wielkim. W odpowiedzi na wołanie wiernych „Santo subito!”, wznoszone podczas pogrzebu Papieża, nowy papież Benedykt XVI udzielił dyspensy od pięcioletniego okresu oczekiwania na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego, co jest zwyczajowo wymagane przez prawo kanoniczne”.

Zakliczyńskie Centrum Kultury prezentuje w ratuszu wystawę „Kraków Jana Pawła II”, poświęconej naszemu wielkiemu Rodakowi. Fotograficzną dokumentację pielgrzymek Ojca Świętego do ojczyzny, jego pobytu w umiłowanym Krakowie, sporządził wybitny fotografik - Adam Bujak. Mamy tu sceny z krakowskich Błoh, spotkania z intelektualistami na Uniwersytecie Jagiellońskim i z krakowskimi kwiaciarkami, jego prywatną modlitwę w krypcie św. Leonarda, gdzie papież odprawił swoją Mszę Prymicyjną, nabożeństwa na Skałce i w łagiewnickim sanktuarium.

Wernisaż z udziałem ks. Pawła Mikulskiego - proboszcza parafii pw. św. Idziego - który przybliżył sylwetkę błogosławionego Papieża-Polaka - zgromadził sporo młodzieży, z zaciekawieniem przyglądającej się sporych rozmiarów fotogramom. Wystawa pojawia się w szczególnym czasie, kiedy to wspominamy przejmujące chwile odejścia Jana Pawła II, a zarazem czekają nas wzruszające wydarzenia związane z jego kanonizacją.

Ekspozycja wypożyczona przez ZCK z Katolickiego Centrum Kultury w Krakowie, zaaranżowana przez Stanisława Kusiaka i Teresę Nadolnik, wpisuje się w ten szczególny klimat, dostępna jest w Galerii Poddasze do 14 kwietnia br.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Fragment wystawy „Kraków Jana Pawła II” autorstwa Adama Bujaka

Piotrowej, udał się na 104 pielgrzymki, odwiedzając wszystkie zamieszkiwane kontynenty. Na spotkania z Papieżem przychodziły rzesze wyznawców różnych religii, mimo że jego nauczanie nie było proste.

Niestrudzenie walczył o godność człowieka, niezmiennie sprzeciwiał się aborcji i eutanazji, ostrzegał przed „cywilizacją śmierci”, stawiał wysokie wymagania wiernym, ale również i sobie. Uczył, iż zło należy zwyciężać dobrem. Walcząc z laicyzacją, dostrzegał wartości płynące z różnic kulturowych pomiędzy narodami. Jako następca św. Piotra wprowadził Kościół na nowe tory. Podejmował wszelkie inicjatywy, które mogłyby pogłębić zrozumienie między podzielonymi chrześcijanami. Potępił Holokaust i antysemityzm, skutecznie budował relacje między katolikami i Żydami – do historii prze-

Młodzieży. Zawsze witał młodych z nieukrywaną serdecznością, w młodzieży widział budowniczych nowego świata, który opierałby się na miłości i prawdzie.

Twórczo kontynuował dzieło Soboru Watykańskiego II. Bronił tradycji Kościoła w zakresie celibatu i uczestnictwa kobiet w Kościele, co doprowadziło do tego, że spotkał się z zarzutami o konserwatyzm. Zreformował prawo kanoniczne, dokonał reorganizacji Kurii Rzymskiej; wyniósł na ołtarze wielu świętych i błogosławionych. Swoje nauczanie zawarł w 14 opublikowanych encyklikach (m.in.: Redemptor hominis, Dives in misericordia, Laborem exercens, Centesimus annus, Sollicitudo rei socialis), w adhortacjach i konstytucjach apostolskich.

16 sierpnia 2002 rozpoczął ostatnią i najkrótszą pielgrzymkę do Polski, podczas której poświęcił

Drodzy Czytelnicy!

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwa wiosennego słońca oraz samych sukcesów i wszelkiego dobra...

Józef Wojtas
Przewodniczący
Rady Miejskiej

Jerzy Soska
Burmistrz Miasta
i Gminy Zakliczyn



LIPNICKIE PALMY - ŹRÓDŁO: WWW.TURYSTYKA.INTERIA.PL

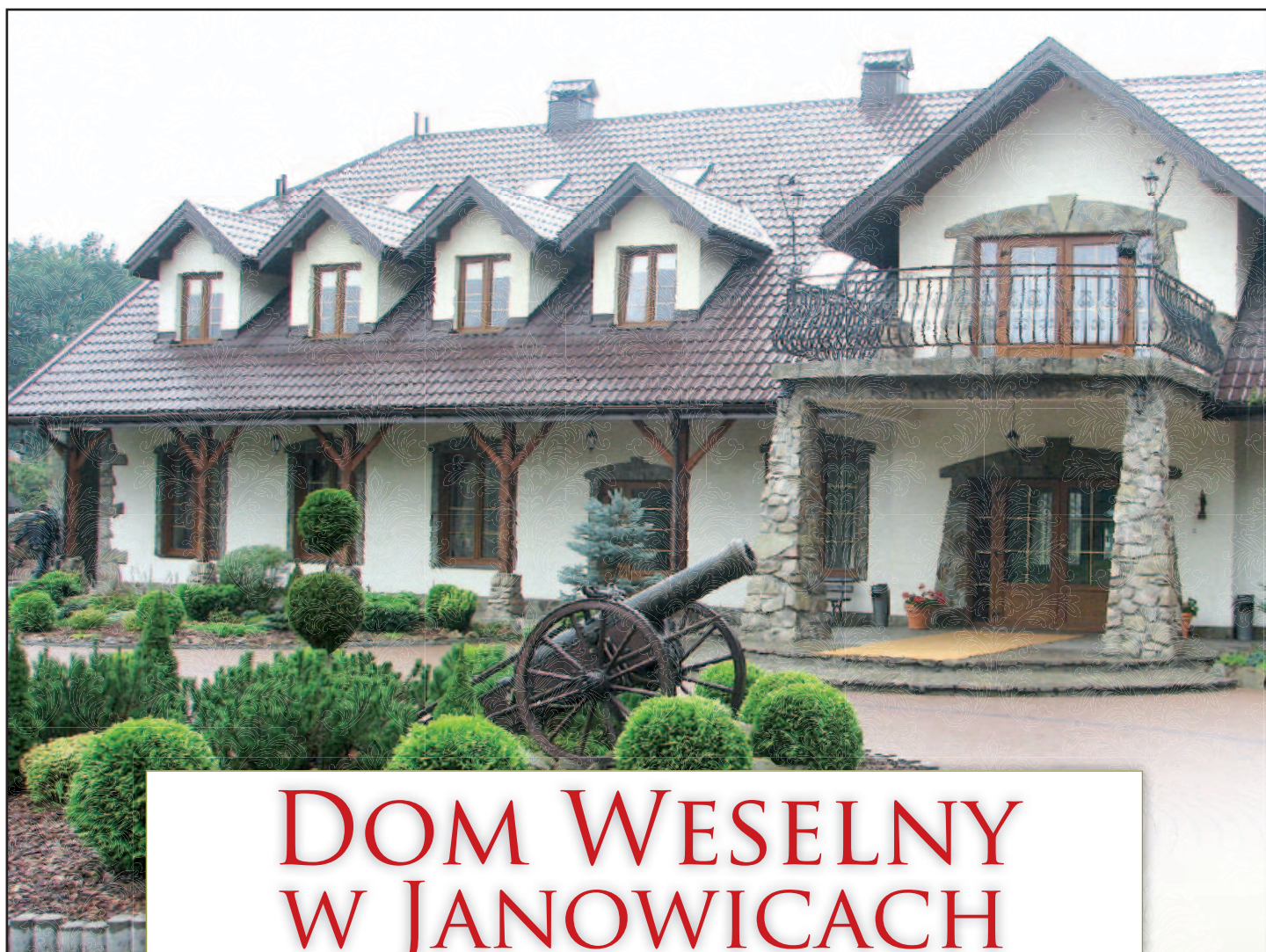


REKLAMA



SZCZEGÓŁY NA STR. 30





DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kulisów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajozabrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



**ZAPRASZAMY
KRAKBUD
ADAM KRAKOWSKI, BOGDAN MALIK
TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL**



Posterunek bez kierownika

39. SESJA RADY MIEJSKIEJ

31 MARCA BR. NASI RADNI OBRA-
DOWALI W RATUSZU WSPÓLNIE
Z SOŁTYSAMI. POJAWILI SIĘ TEŻ
GOŚCIE: PRZEDSTAWICIEL MAŁO-
POLSKIEJ AGENCJI ENERGII
I ŚRODOWISKA PIOTR STAŃCZUK
ORAZ KOMENDANT MIEJSKI INSP.
ROBERT BIERNAT W TOWARZY-
STWIE KOMENDANTA KOMISARIATU
WOJNICKIEGO NADKOM. MARKA
BROŻKA.

Niespodziewana wizyta samego szefa tarnowskiej policji zwiastowała ważne zmiany w funkcjonowaniu naszego posterunku. Komendant w krótkich, żołnierskich słowach poinformował o likwidacji funkcji kierownika posterunku w Zakliczynie. Zadania podkom. Marka Wilkuszewskiego przejmie szef komisariatu w Wojniczu. Dotychczasowy kierownik będzie pełnił nadal swoją służbę w pionie kryminalnym, pomieszczenia użyte przez samorząd w Domu Strażaka przy ul. Browarki pozostaną do dyspozycji policji, jednakże będzie to tzw. punkt przyjęć interesantów a nie posterunek. Zmiany umotywowane są oszczędnościami i brakami kadrowymi. Brakuje pieniędzy i ludzi, tarnowska komenda posiada ponad 50 wakatów. Komenda Główna Policji zapowiada obniżenie kryteriów naboru do policji, by wzmocnić jej szereg. Ogólny trend pracy policji w terenie sprowadza się do patroli i obsługi kilku gmin przez jeden komisariat. Wojnicki komisariat ma dodatkowe zadanie, tj. patrolowanie sporego odcinka autostrady. Obsada komisariatu to jedynie 13 funkcjonariuszy.

Projekt założeń do planu zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe przedstawił Piotr Stańczuk z MAEiŚ w Krakowie, z pomocą insp. UM Pauliny Warias. Opracowanie takiego plan jest obligatoryjne dla gminy. Eksperti przygotowali dwa scenariusze, negatywny i pozytywny, prognozę na przyszłość dla gminy. Program analizuje zużycie energii, zaistniałe problemy, ścieżki pomocy. To m.in. próba zamiany kotłowni węglowych na gazowe, większe nakłady na ekologię, solary, edukacja społeczna.

Burmistrz Jerzy Soska poinformował zebranych o przetargach na asfaltowanie dróg gminnych, zakończą się praktycznie do 15 kwietnia. Już widać spory ruch w tej dziedzinie na szlakach. Zmiany w funduszu sołeckim dotyczą możliwości korekty w uchwalonych zadaniach, ale nie później niż do 31 października, i w tych samych kwotach. Jest szansa na 30 proc. zwrot nakładów z FS. Burmistrz Soska dużo mówił o inwestycjach. Będzie kontynuacja rozbudowy remizy w Zakliczynie, powstanie



Podczas sesji głos zabierali: (od lewej) burmistrz Jerzy Soska, insp. Robert Biernat i Piotr Stańczuk z MAEiŚ

altana Wesołowie, plac zabaw przy niepublicznej szkole we Wróblowicach i parking przy szkole w Rynku. Z wniosku LGD Dunajec-Biała pojawi się pula na budowę drugiego parkingu przy klasztorze Franciszkanów, w planach adaptacja całego, przyległego terenu na cele rekreacyjne. Będzie przetarg na chodnik od ronda, wspólnie z województwem, powiat zaś dofinansuje w połowie chodnik w Stróżach. Nowo powstający plan wyznaczenia nowych ścieżek rowerowych biegnących wałami przeciwo-wodzowymi uczeszy z pewnością turystów i mieszkańców. Gmina Radłów pilotuje program cyfryzacji gmin, jest szansa na komputery dla ubogich, bezrobotnych, bezpłatny internet, 100 proc. dotacji. Są pewne opóźnienia w zakończeniu I etapu wodociągowania, II etap zapoczątkowany we Wróblowicach realizowany jest bez przeszkód. Burmistrz Soska wypowiedział się ws. instalowania przyłączy. Gmina bierze je na siebie, choć nie ma obowiązku, ale darowizny na ten cel trzeba wpłacić. Te komitety, które uregulowały już opłatę 1000 zł nie będą dopłacać extra VAT-u – gmina sama się opodatkuje. Z nowymi odbiorcami (od Stróż) gmina spise umowy cywilno-prawne na zainstalowanie przyłączy od studzienki do domu o wartości 1000 zł plus VAT.

Zmiany w regulaminie wynagrodzeń administracji i obsługi

placówek oświatowych dotyczą rezygnacji z premii jako stałej na uznaniową. Włodarz gminy zrelekcjonował wyjazdową sesję. Radni zwrócili z uwagą mielecką strefę aktywności gospodarczej, przyglądali się rewitalizacji Sandomierza, zwiedzali Nieporęt nad Zalewem Zegrzyńskim oraz warszawską Starówkę i Muzeum Powstania Warszawskiego.

Radny RPT Kazimierz Korman poinformował o nadaniu na jego wniosek honorowego obywatelstwa powiatu prof. Pendereckiemu i b. staroście niemieckiego powiatu, znanego z szerokiej pomocy dla Powiatu Tarnowskiego, m.in. skutecznego pośrednika w przekazaniu wozów strażackich dla naszych jednostek.

Seria uchwał podjętych na sesji dotyczyła m.in. wspomnianej korekty uchwały ws. funduszu sołeckiego, przyjęcia programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi, wyrażenia zgody na dzierżawę działki o pow. 55 arów dla potrzeb Spółdzielni Socjalnej w Dzierżaninach (na okres 5 lat). Ponadto podjęto dwie uchwały ws. wytyczenia dojazdu w Woli Stróskiej,

O dodatkach socjalnych dla nauczycieli radni dyskutowali wnikliwie na komisjach. By podnieść dodatki za wychowawstwo o 1 proc. gmina, dołoży w tym roku 40 tys. zł. Przy okazji dyr. Jaworska z GZOSiP przedstawiła liczebność klas w gminie: do 15 uczniów mamy ich 18, w przedziale 16-25 – 28 klas,

powyżej 25 uczniów – jedna klasa, powyżej 25 w gimnazjach – 11 klas.

W zatwierdzonym regulaminie odprowadzania ścieków, radni zawarli klauzulę o możliwości zainstalowania dodatkowego urządzenia pomiarowego na koszt odbiorcy. Powołany został obwód głosowania w Domu Pomocy Społecznej w Stróżach w majowych wyborach do europarlamentu. W Domu Pogodnej Jesieni w Zakliczynie nie ma takiej potrzeby.

Sekretarz gminy Janusz Krzyżak przedstawił odpowiedzi na zapytania radnych. Jest mała szansa na wyznaczenie przystanku w pobliżu Europejskiego Centrum Muzyki przy drodze wojewódzkiej, choćby ze względu na budowę zatok. Gmina musiałaby też partycypować w kosztach. Tamy bobrowe na Charzewiance wymagają obejścia z racji chronionego gatunku, jeśli nie ma alternatywnych rozwiązań, może być podjęta decyzja o jej likwidacji. Ale to ostateczność.

Na koniec radni i sołtysi dowiedzieli się o nowej jakości wyborów do Rad Sołeckich. Będą to wybory uporządkowane, z komisją i urnami, oraz będzie okazja wcześniejszego poznania kandydatów. Przyjęto też plany pracy komisji i Rady Miejskiej w bieżącym roku. O konieczności złożenia oświadczeń majątkowych wraz z zeznaniami podatkowymi (do 30 kwietnia) przypomniał, kończąc sesję, przewodniczący RM Józef Wojtas.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Przybywa nam śmieci

W LIPCU 2013 R. NA MOCY USTAWY O UTRZYMANIU CZYSTOŚCI I PORZĄDKU W GMINACH, ZMIENIŁ SIĘ SYSTEM GOSPODAROWANIA ODPADAMI KOMUNALNYMI. OD POŁOWY 2013 R. SAMORZĄDY LOKALNE PRZEJĘŁY ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAD ODBIÓREM ODPADÓW Z GOSPODARSTW DOMOWYCH. NOWY SYSTEM GOSPODAROWANIA ODPADAMI KOMUNALNYMI NAŁOŻYŁ NOWE OBOWIĄZKI NA SAMORZĄDY GMINNE, Z KTÓRYCH TO GMINA COROCZNIE MUSI SIĘ WYKAZYWAĆ. PO PONAD PÓŁ ROKU FUNKCJONOWANIA „USTAWY ŚMIECIOWEJ” MOŻNA DOKONAĆ PODSUMOWANIA I PRZEDSTAWIĆ WYNIKI, JAKIE OSIĄGNĘŁA GMINA ZAKLICZYN W GOSPODAROWANIU ODPADAMI KOMUNALNYMI.

Od mieszkańców gminy w 2013 r. zebranych zostało 1270 ton niesegregowanych odpadów komunalnych i 139 ton odpadów nadających się do recyklingu i ponownego użycia (odpady segregowane w kolorowych workach). Wśród odpadów segregowanych zebrano: 59 ton opakowań ze szkła, 42 tony opakowań z tworzyw sztucznych, 36 ton opakowań z papieru i tektury, 2 tony opakowań z metalu.

Ponadto w ubiegłym roku MPGK w Tarnowie przeprowadziło zbiórkę odpadów wielkogabarytowych, podczas których zebrano 31 ton, m.in. opon, zużytych urządzeń elektrycznych i elektronicznych, opakowań z tworzyw sztucznych, mebli, wersalek, krzesel itp. W 2013 r. miały miejsce także dwie zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Mieszkańcy gminy Zakliczyn w kwietniu i sierpniu mogli oddawać stare, zużyte telewizory, lodówki, radia, komputery itp. W kwietniowej akcji firma BIOSYSTEM S.A. zebrała 2,6 ton odpadów. Podczas sierpniowej zbiórki firma Green Office Ecologic Sp. z o.o. zebrała 3,5 tony elektroodpadów.

Wszystkim mieszkańcom przypominamy, że w gminie na terenie spółdzielni ZAKPOL funkcjonuje Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK), w którym przyjmowane są od właścicieli nieruchomości m.in.: opony, sprzęt RTV i AGD, odpady wielkogabarytowe, odzież i tekstylia, odpady budowlane i rozbiórkowe, baterie i świetlówki, odpady zielone. PSZOK działa w każdy poniedziałek w godzinach od 7:00 do 15:00.

Każda Gmina do końca 2020 r. ma obowiązek osiągnięcia określonych poziomów segregacji i odzysku. Do 2020 r. zobowiązani jesteśmy do osiągnięcia 50 proc. recyklingu i przygotowania do ponownego użycia papieru, metali, tworzyw sztucznych i szkła; osiągnięcia 70 proc. recyklingu i odzysku odpadów budowlanych i rozbiórkowych; ograniczenia do 35 proc. odpadów komunalnych ulegających biodegradacji.

Sprawny system gospodarowania odpadami komunalnymi nie tylko w sposób istotny wpłynie na poprawę stanu środowiska, ale także pozwoli zaoszczędzić zasoby naturalne dzięki recyklingowi i ponownemu wykorzystaniu surowców wtórnych. Warto także podkreślić fakt, że sprawny system gospodarowania odpadami komunalnymi pozwoli w przyszłości uniknąć unijnych kar, które mogą zostać nałożone na Polskę. (UM)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

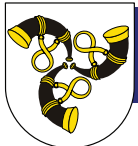
Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.
0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641



Mateusz Szczurek pisze doktorat w Zakliczynie

- Dziękuję, Panie Ministrze, że znalazł Pan czas dla naszych Czytelników, wszak zajmuje Pan niezwykle absorbujące, odpowiedzialne i newralgiczne stanowisko w rządzie Donalda Tuska. Wprowadzić chciałem uniknąć pytań związanych ze sferą polityczną, ale zadam jedno w tej dziedzinie, pewnie już wielokrotnie zadawane: jak długo zastanawiał się Pan nad propozycją premiera objęcia teki ministra finansów, jakie argumenty przeważały na rzecz tej niełatwej decyzji?

- Zastanawiałem się 45 minut. Obserwacja i komentowanie polityki gospodarczej Polski i Unii Europejskiej jest czymś zupełnie innym niż możliwość jej tworzenia dla dobra ojczyzny. To doświadczenie warte jest wszystkich niewygód związanych ze służbą publiczną.

- Czy rodzice mieli wpływ na Pański wybór zawodu ekonomisty? A może poszedł Pan własną drogą?

- Rodzice dbali o naszą przyzwoitość i naukę języków – przy czym jedynie angielskim posługuję się za granicą bez wstydu. Przynam, że niemal do matury nie potrafiłem zdecydować o kierunku studiów.

- Który etap edukacji szczególnie odcisnął się na Pańskiej karierze? Polskie czy raczej zagraniczne uczelnie dostarczyły niezbędnej wiedzy, ukształtowały światopogląd? Proszę wymienić te dla Pana najważniejsze.

- Uniwersytet Warszawski dostarczył kluczowych podstaw, czyli matematyki, ekonometrii. O ekonomii międzynarodowej, w której specjalizowałem się przez ostatnie kilkanaście lat, więcej nauczyłem się podczas studiów w Anglii. Ale, tak jak w każdej dziedzinie, światopogląd kształtuje się nieustannie, wraz z doświadczeniem i okolicznościami. W polityce gospodarczej ważnej lekcji dostarczają ostatnie lata kryzysu ekonomicznego na świecie. Okazuje się, że problemy gospodarcze lat trzydziestych – deflacja, stagnacja, rozwarstwienie dochodów wcale nie są domeną jedynie zakurzonych podręczników.

- Karierę ekonomisty rozpoczął Pan w ING bodajże jeszcze na studiach...?

- Tak i nie – rozpoczynałem pracę z dyplomem Uniwersytetu Sussex, a dyplom Uniwersytetu Warszawskiego otrzymałem kilka miesięcy później. Ogromną zaletą mojej poprzedniej pracy była możliwość, ba, konieczność ciągłej nauki. Dlatego

Lubię w Zakliczynie pomieszkać

ROZMOWA Z MATEUSZEM SZCZURKIEM - MINISTREM FINANSÓW

zdecydowałem się na doktorat. Kilka tygodni bezpłatnego urlopu w 2001 roku spędziłem właśnie w Zakliczynie, pisząc pracę doktorską.

- Bogata historia Pańskiej rodziny, zakliczyńskie korzenie Szczurków, nietuzinkowe postaci dziadka Michała, burmistrza miasta, wnioskodawcy nadania ulicy imienia Jacka Malczewskiego (według red. Mazana), ale i wuja Cypriana, obaj działali w ruchu ludowym, oraz gehenna wojenna dziadków ze strony mamy, miały przełożenie na Pańską drogę życiową?

- O mojej drodze życiowej porozmawiamy za dwie-trzy dekady, nie była przecież zbyt długa. Zakliczyńska historia rodziny ojca jest ciągle żywa, ale dziadek i wuj byli z pewnością lepszymi przedsiębiorcami niż ja! Dziadek ze strony mamy, Bolesław Łuczak, sędzia grodzki w Śremie, został zastrzelony w Charkowie. Ofiary rozbiorów, wojen i komunizmu poniesione były właśnie dla tego czasu wolności, w jakim żyjemy – obyśmy go nie zmarnowali.

- W jednym z wywiadów dla wydawnictwa branży ubezpieczeniowej zachwał Pan walory naszej ziemi. Szczególnie te dziewicze, bo naturalne, niewytyczone trasy rowerowe, i sielankowość miasteczka. Urodził się Pan w Warszawie, ale stąd pochodzi Pański ojciec. Stoi, jak dawniej, rodzinna kamienica przy ul. Malczewskiego. Jak często bywał Pan w naszym mieście? Co Pana urzeka najbardziej tu nad Dunajcem? Jakże inne hobby poza turystyką?

- W Zakliczynie bywamy przynajmniej raz w roku. Oczywiście powody to historia rodzinna, pejzaże, Dunajec – nad którym kolejne nasze pokolenie uczy się puszczania kaczek. Ale poznanie ważniejszych powodów do dumy Zakliczyńian wymaga już dłuższego pobytu. Dumą napawa mnie aktywność gospodarstwa mieszkańców Zakliczyna i okolic. Moja żona, Agnieszka jest socjologiem i prowadzi między innymi badania dotyczące rozwoju lokalnego. Miała okazję analizować działalność samorządów i organizacji pozarządowych między innymi w Zakliczynie i okolicznych gminach. Jej zdaniem w Polsce niewiele jest miejscowości, gdzie lepsze są warunki do życia i rozwoju. Do zachwyków



Mateusz Szczurek (lat 2) nad Dunajcem

dodałbym kościoły i klasztory – piękne zabytki i w dodatku zawsze pełne zaangażowanych wiernych. Acha, i także jedzenie – nasza przyjaciółka z Dublina, starsza pani, która jednego roku przyjechała tu z nami i robiła zakupy na targu, powtarzała o Zakliczynie „the land of plenty” (krajina mlekiem i miodem płynąca).

Poza wspomnianą już pracą naukową, wypoczynkiem nad wodą, turystyką pieszą i rowerową, jest jeszcze jedno hobby, fotografia; nie wypada mi chyba jednak o niej wspominać w Głosicielu, gdzie publikuje Stanisław Kusiak. Zawsze podziwiałem jego prace.

Lubimy po prostu w Zakliczynie pomieszkać, przynajmniej przez kilka dni w roku. Mam nadzieję, że inwestycje wodociągowe pozwolą rozwiązać problem niedostatku wody, który utrudnia ostatnio pobyt licznej przecież rodziny na Malczewskiego.

- Piątka milusińskich to duma rodziców - Agnieszki i Mateusza. Słowo o każdym z nich. Jak Państwo sobie radzicie z opieką w związku z nowym wyzwaniem zawodowym pana Mateusza?

- Mamy trzy córki i dwóch synów. Najstarsza córka chodzi do gimnazjum, a najmłodsza - we wrześniu pójdzie do przedszkola. Obok dumy z naszych dzieci pojawia się też



Dachy Zakliczyna w obiektywie ministra Szczurka

czasem zaskopowanie. Na uroczystości nominacji w pałacu prezydenckim ośmioletni Janek koniecznie chciał usłyszeć kto rządzi, kiedy premier jest chory. Rozczarowany, dowiedział się, że rządzi wtedy chory premier, a nie minister finansów.

Początek mojej nowej pracy był trudny dla wszystkich, również dla dzieci. Musiały się przyzwyczaić, że taty w zasadzie nie ma w domu. Nie mogę już córce wytłumaczyć zadania z matematyki albo pójść z synem na rower, bo często wracam dopiero o 21. Staram się nadrabiać zaległości rodzinne w weekendy, a w ciągu tygodnia tym wszystkim zajmuje się moja dzielna żona.

- Zbliżają się Święta Wielkanocne. Jak Państwo je spędzacie? Jak było dawniej, a jak jest teraz?

- Nie będę oryginalny, gdy powiem, że Święta spędzamy w rodzinnym gronie. Chcielibyśmy przyjechać do Zakliczyna, ale obawiam się, że nam się to nie uda z powodu moich obowiązków zawodowych.

- Na początku i na końcu pytanie związane z publiczną służbą: co najbardziej teraz Pana absorbuje, nad jakimi zadaniami pochyla się Pan najczęściej, co spędza Panu sen z powiek...?

- Ministerstwo Finansów jest o tyle szczególne, że zbiega się w nim niemal cała aktywność rządu. Trzeba przecież za nią zapłacić, a to Ministerstwo jest miejscem, które najmocniej pośredniczy pomiędzy podatnikami a tymi, którzy wydają publiczne pieniądze.

Dylemat jak pogodzić interesy gospodarki, podatników i bezpieczeństwa finansowego Polski z potrzebami społecznymi ma ludzki wymiar, jak w przypadku opiekunów niepełnosprawnych. Innym zadaniem jest poradzenie problemowi oszustw podatkowych. Infrastruktura, edukacja, bezpieczeństwo, opieka społeczna, emerytury muszą być przecież jakoś sfinansowane. Jeśli ktoś nie płaci składek i podatków, obciąża finansowo uczciwych współobywateli. Pamiętajmy więc o codziennych obowiązkach wobec naszej wspólnoty: Czy wzięłeś paragon? Czy nie zatrudniałeś na czarno? Czy nie odliczałeś sztucznych kosztów? Z przestępcami podatkowymi na dużą skalę walczy policja, prokuratura i służby skarbowe, ale czas już byłoby własnym, codziennym zachowaniem pożegnali dekady traktowania państwa jako cudzej sprawy. Od dwudziestu pięciu lat jesteśmy przecież na swoim!

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec



Dzieci państwa Szczurków na wyprawie szlakiem cmentarzy z I wojny światowej

Podwójna rocznica



Msza św. w Bazylice Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Tuchowie pod przewodnictwem ks. bp. Salatarskiego

W KLASZTORZE OJCÓW REDEMPTORYSTÓW W TUCHOWIE ODBYŁY SIĘ W NIEDZIELĘ 23 MARCA OBCHODY 33. ROCZNICY PODPISANIA POROZUMIENIA RZESZOWSKO-USTRZYCKICH I 25. ROCZNICY POWOŁANIA KOMITETÓW OBYWATELSKICH. UROCZYSTOŚĆ OBJĘTA PATRONATEM PREZYDENTA BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO, KTÓRY ZE WZGLĘDU NA SYTUACJĘ NA UKRAJINIE NIE POJAWIŁ SIĘ W TYM DNIE W TUCHOWIE. PREZYDENTA RP REPREZENTOWALI ZASTĘPCA SZEFA KANCELARII PREZYDENTA RP DARIUSZ MŁOTKIEWICZ I DORADCA PREZYDENTA HENRYK WUJEC.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem biskupa pomocniczego Diecezji Tarnowskiej Stanisława Salatarskiego. Następnie zaproszeni goście złożyli wiązanki kwiatów pod tablicą ofiar katastrofy smoleńskiej, po czym przeszli do sali św. Klemensa Hofbauera, by wziąć udział w konferencji poprowadzonej przez b. starostę Mieczysława

Krasa. List prezydenta RP odczytał wspomniany szef Kancelarii. Wydarzenia sprzed 33 lat przybliżył obecnym Antoni Kura z Instytutu Pamięci Narodowej, głos zabierali ponadto: b. minister rolnictwa Stanisław Kalemba, Henryk Wujec mówił o genezie Komitetów Obywatelskich, b. minister sprawiedliwości Jarosław Gowin apelował o "nową jakość polityki w skorumpowanym kraju", podziękowanie za udział w uroczystości złożył wraz z upominkami burmistrz Tuchowa Mariusz Ryś.

Na koniec b. minister rolnictwa udekorował kilkunastu działaczy medalami „Za zasługi dla rolnictwa”. W uroczystości obok sygnatariuszy porozumień rzeszowsko-ustrzyckich, w tym Katarzyny Bielańskiej, Bolesława Banaszkiwicza, Jana Antoła oraz Władysława Żabińskiego (honorowego obywatela



Uczestnicy uroczystości złożyli wiązanki kwiatów pod tablicą ku czci ofiar katastrofy smoleńskiej

gminy Zakliczyn), uczestniczyli rolnicy, rzemieślnicy, przedstawiciele samorządu, administracji publicznej, izby rolnej i innych organizacji agrarnych. Nasz samorząd reprezentował radny Ryszard Różak. Warto dodać, że na krótko przed katastrofą smoleńską w tuchowskich obchodach kolejnej rocznicy Porozumień uczestniczył prezydent RP śp. Lech Kaczyński.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Za obecność gości w Tuchowie podziękował burmistrz Ryś

Inwestycyjny zawrót głowy

ROK 2014 W GMINIE ZAKLICZYN ROZPOCZĄŁ SIĘ POMYŚLNIE. CI, KTÓRZY ODWIEDZAJĄ I PRZEMIERZAJĄ NASZĄ GMINĘ ZAOBSERWOWAĆ MOGĄ REALIZACJĘ WIELU INWESTYCJI. DZIĘKI WCZEŚNIE OGŁOSZONYM I ROZSTRZYGNIĘTYM PRZETARGOM ORAZ SPRZYJAJĄCYM WARUNKOM ATMOSFERYCZNYM ROBOTY ROZPOCZĘŁY SIĘ JUŻ W LUTYM I IDĄ PEŁNĄ PARĄ.

Obecnie trwają następujące prace: budowa kanalizacji sanitarnej w Stróżach, wartość 2 490 540,20 zł, ponad 10 km sieci i 124 przyłączy; budowa kanalizacji sanitarnej w Lusławicach – III etap, wartość 503 170,60 zł, prawie 2 km sieci i 15 przyłączy; budowa wodociągu w Zakliczynie, Lusławicach, Wesołowie – II etap, wartość 1 300 011,32 zł., 8 km sieci i 105 przyłączy; asfaltowanie dróg gminnych, wartość 1 083 000,81 zł,

5,6 km asfaltu, zadanie realizowane częściowo ze środków Funduszu Sołeckiego; budowa budynku Pogotowia Ratunkowego w Zakliczynie, wartość 174.338,98 zł.

Z początkiem marca podpisana została również umowa na dostawę nowego samochodu przystosowanego do przewozu osób na wózkach inwalidzkich. Zakup zostanie dofinansowany ze środków PFRON. A już w kwietniu rozpocznie się odbudowa drogi gminnej w Zdoni, na łącznej długości jednego km. Zadanie realizowane będzie z dofinansowaniem Wojewody Małopolskiego, z dotacji na usuwanie skutków klęsk żywiołowych.

Niebawem rozpocznie się realizacja kolejnych zadań. Z początkiem kwietnia podpiszemy umowę na budowę garaży przy remizie w Zakliczynie. Jesteśmy na etapie rozstrzygnięcia przetargu. Prace remontowe

przy drogach gminnych, polegające na udrażnianiu przepustów, czyszczeniu rowów, profilowaniu poboczy rozpoczęliśmy od Dzierżanin, Charzewic, Lusławic. Są one wykonywane nie tylko przez firmę, ale również z udziałem pracowników (skierowanych przez Powiatowy Urząd Pracy) i skazanych z Zakładu Karnego. Pod koniec kwietnia rozpoczniemy zwirowanie dróg gminnych w wybranych miejscowościach. Sfinansujemy budowę altany przy budynku w Wesołowie (miejscowości wyróżnionej przydziałem organizacji gminnych dożynek). Dofinansujemy budowę placu zabaw przy niepublicznej szkole we Wróblowicach. Wykonany zostanie parking i wejście do budynku szkoły w Zakliczynie w Rynku.

W pierwszych dniach kwietnia ogłosimy kolejne przetargi na budowę chodnika wraz ze ścieżką rowerową



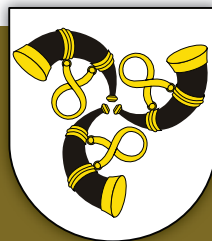
Budowa kanalizacji w Stróżach

i przykryciem rowu przy ul. Sobieskiego od ronda do ul. Wypiańskiego (otrzymaliśmy dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego), budowę chodnika w Stróżach (jest decyzja o dofinansowaniu przez Powiat), budowę parkingu przy Klasztorze OO. Franciszkanów – składamy wnioski o środki do UM poprzez LGD Duna-jec-Biała, przebudowę i remont budynku szkoły przy ul. Malczew-

skiego (prace w okresie wakacji), remont dachu na budynku świetlicy profilaktycznej w Borowej, przebudowę ogrodzenia przy budynku w Słonej, realizację zadań z funduszu sołeckiego (prace nie związane z asfaltowaniem), wykonanie projektów chodników przy drogach wojewódzkich (Borowa - Paleńnica, Kończyka - Faściszowa, Zakliczyn od mostu do ronda), wykonanie chodnika przy drodze powiatowej w Gwoźdźcu - od szkoły do cmentarza.

Opracowywane są dokumentacje na budowę chodników w Zakliczynie (ul. Ruchu Oporu oraz przy ul. Mickiewicza - od Ochronki do ul. Grabina). Będzie zorganizowany przetarg na wykonanie dokumentacji na budowę wodociągu i kanalizacji w Roztoce i Zawadzie. Poszukujemy ekonomicznego rozwiązania na budowę wodociągu do Wróblowic i wiercenie ogólnodostępnej studni głębinowej w Faliszewicach.

Urząd Miejski w Zakliczynie



Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości.

Miejscowość Jamna, obręb Jamna, zorganizowana gospodarczo nieruchomość obejmująca:

- dz. nr 190 o pow.0,62 ha zabudowana obiektami funkcjonującymi pod nazwą „Bacówka w Jamnej”, KW TR1B/00027296/5, użytki: RV – 0,11 ha, RVI-0,47 ha, LsIV-0,04 ha,
- dz. nr 89/4 o pow.0,10 ha z ujęciem wody, dz. nr 89/5 o pow.1,32 ha, dz.nr 89/6 o pow.1,01 ha przez które biegnie wodociąg do „Bacówki”, wszystkie stanowią użytki leśne i objęte są KW TR1B/00070230/1.

Przetarg odbędzie się dnia 6 maja 2014 r. o godz.9:30.

Cena wywoławcza: 498.200,00 zł.

Wadium: 49.820,00 zł; Postąpienie: 4.990,00 zł.

Miejscowość Jamna, obręb Jamna, dz. nr 88 o pow.1,41 ha stanowiąca w całości LsIV, objęta KW TR1B/00053261/2

Przetarg odbędzie się dnia 6 maja 2014 r. o godz.11:30.

Cena wywoławcza: 23.200, 00 zł.

Wadium: 2.320,00 zł; Postąpienie: 240,00 zł.

Miejscowość Jamna, obręb Jamna, dz. nr 186 o pow.0,61 ha użytki: RV-0,29 ha, RVI-0,32 ha, objęta KW TR1B/00053261/2

Przetarg odbędzie się dnia 6 maja 2014 r. o godz.13:00.

Cena wywoławcza: 10.600, 00 zł.

Wadium: 1.060,00 zł; Postąpienie: 110,00 zł.

Dla wyżej określonych działek Gmina Zakliczyn nie posiada miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, ani też nie były wydawane decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32, pokój nr 22.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wyżej określonej wysokości, w taki sposób, aby najpóźniej do 30 kwietnia 2014 r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego: Bank Ochrony Środowiska o. Tarnów Nr 60 1540 1203 2053 4270 3855 0011.

Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Pełna treść ogłoszeń o przetargach podana została do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie Rynek 32 oraz na stronach internetowych www.zakliczyn.pl, www.bip.zakliczyn.pl.



Mamy silną reprezentację w województwie

ROZMOWA Z JÓZEFEM FRANCZYKIEM, SOŁTYSEM MELSZTYNA

- Pełni Pan swoją społeczną funkcję od 1984 roku. Swego czasu został Pan laureatem plebiscytu Gazety Krakowskiej na najlepszego sołtysa województwa. Od 12 lat jest Pan prezesem Koła Gminnego Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów. Józef Franczyk to sołtys z krwi i kości...

- Byłem też dwukrotnie radnym Rady Gminy i Miejskiej, łącznie osiem lat. Prezesem gminnym sołtysów jestem już 12 rok.

- Małopolscy sołtysi wybrali swego nowego szefa...

- Dotychczasowemu z Rabki zmarło się. Przez półtora roku był vacat. Zarząd nie mógł się zdecydować, próbował nam narzucić prezesa od Krakowa, Proszowic, Wadowic albo z gór, a my zmobilizowaliśmy się w Tarnowie, bo jako Powiat Tarnowski mamy najwięcej zarejestrowanych kół gminnych. Trzy gminy jeszcze się wahają: Dąbrowa Tarnowska chce jeszcze dołączyć, Zabno i jeszcze jakaś jedna. Ale i tak wygraliśmy. Bez tych gmin mamy swojego prezesa. 3 marca przed wyborami spotkaliśmy się w Tarnowie na naradzie z sołtysami, obiad zasponsorował nam KRUS. Na wyborach było nas troje delegatów. Konkurent naszego dotychczasowego prezesa powiatowego pochodził z Wadowic, piastował funkcję wiceprezesa wojewódzkiego. Do tego doszło, że poparły nas Proszowice, Kraków, cały Tarnów, mieliśmy sporo głosów, dlatego nie wahaliśmy się wysunąć naszej kandydatury.

- Nadaje się?

- Da sobie radę. Tadeusz Bąk pochodzi z Ispu w gminie Wojnicz. Jest bezrobotny, rencista, ma czas ku temu. Jego to cieszy. Bał się przegranej, ciężko by to przeżył. Ale udało się. Gościliśmy go u nas kiedyś na zebraniu.

- W naszej gminie wszyscy sołtysy należą do Koła?

- Wszyscy.

- No dobrze, ale jakie macie uprawnienia? W jedności siła?

- Opiniujemy zarządzenia i uchwały samorządu. Typujemy swoich kandydatów do rad i zarządu Koła. Spotykamy się, by omówić trudne problemy, zajmujemy stanowisko w różnych kwestiach, walczymy o godny status sołtysa. Wspieramy się choćby dobrym słowem i doświadczeniem. Składka członkowska wynosi 24 zł rocznie. Często odbywamy zebrania w starostwie powiatowym. Stowarzyszenie zawarło wstępne porozumienie z towarzystwem ubezpieczeniowym ws. zniżki dla rad sołeckich, np. na ubezpieczenie pojazdów i budynków. Współpracujemy z BGŻ-em, KRUS-em, z Radiem RDN Małopolska.

- Rada Miejska otrzymała jakiś czas temu pismo z zrzeczenia sołtysów w sprawie podwyżki świadczeń dla sołtysów, wniosek nie zyskał akceptacji.

- Wnioskowaliśmy o ustalenie stałego miesięcznego wynagrodzenia na 500 zł. Obecnie mamy 6-procentową prowizję od podatku. Gdy mała wieś, to świadczenie jest marne, a spraw do załatwienia przybywa. W gminach zazwyczaj jest kilka wsi, a u nas rozległych 24 z miastem.



FOT. MAREK NIEMIEC

Ta praca jest utrudniona. Jesteśmy ważnym ogniwem komunikacji w gminie, wiemy co się u nas dzieje, Rada Miejska ma w nas poważnego partnera, pora to docenić.

- Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej mówił Pan o udogodnieniach jakie stosują samorządy wobec sołtysów.

- Niektóre gminy dają do dyspozycji komórki, opłacane karty. Myśmy mieli kiedyś darmowe telefony stacjonarne. Abonament został zlikwidowany. Opłacone karty na komórki bardzo by się przydały. Roboty przybywa, pobieranie nakazów, ustawa śmieciowa, doglądanie robót, interwencje w gminie, w czasie kataklizmów, itp. Ludzie przychodzą z każdym głupstwem, trzeba pomóc. Raz światła nie było we wsi, to migiem do mnie: co się stało? Przedzwoniłem na placówkę, ale mnie zbesztali: musi to sołtys zgłaszać? Nie odmawiam pomocy w każdej sprawie. Albo migłała żarówka na słupie, zaraz się spali, dzwonię, za godzinę już byli: która to żarówka? Wymienili i po kłopotcie. Sołtys musi być dostępny 24 godziny na dobę.

- W przyszłym roku czekają nas uroczystości w Czarnym Lesie z okazji 90. rocznicy wybuchu I wojny światowej. Jak sołectwo się przygotowuje do tego wydarzenia?

- Sołectwo jest zainteresowane uroczystością, bo trzeba wiedzieć, że pomniki dolne leżą na terenie Melsztyna, górne - Gwoźdźca. Mówi się, że cmentarz w Charzewicach, ale to było wtedy jak Melsztyn był przysiółkiem Charzewic. Teraz jest odrębną wsią i sołectwem. Liczę na prace osób bezrobotnych przy poprawie otoczenia pomnika. Jak to bywa co roku: malują, odnawiają,

rozpoczęły się jakieś badania archeologiczne, to łatwo będzie ten teren odsłonić. Przykre, że nie świecą już ponad rok reflektory oświetlające mury. Najpierw spaliła się jedna żarówka, Nie przyjechał fachowiec od oświetlenia. Pani Agnieszka Kusiak zgłaszała, pan sekretarz, pan wiceburmistrz, chyba nawet pan burmistrz. Spaliła się druga, zgłaszane było, znowu nie przyjechał, spaliła się trzecia, została tylko jedna, ale rozbili ją jacyś wandale.

- W pobliżu ruin miała stanąć świetlica wiejska...

- Są zakupione dwie działki. Cokolwiek, może nawet jakaś pakamera, byle było gdzie się spotkać. Właściciel restauracji Podzamcze jest życzliwy, udostępnia nam lokal na zebrania, jesteśmy mu niezmiernie wdzięczni, ale to się może zmienić, obiecał, że dopóki będę sołtysiem, to nie ma sprawy, zresztą to daleko dla wielu mieszkańców. Świetlica byłaby w środku wsi. Nikt nie będzie miał pretensji. Mielibyśmy miejsce na pobór podatku, na spotkania młodzieży, jakiś stół pingpongowy, bilard, mała kawiarenka z pamiątkami dla turystów zwiedzających ruiny. Poza tym stałaby się siedzibą naszej OSP, jednostka nie posiada swojego lokum.

- W sezonie wielu się pojawia?

- Bardzo duże zainteresowanie. Czasami brakuje miejsc na samochody. Mówię, żeby jeden plac przy ruinach zasypać, po prawej stronie, zakłińcować, tam by mogły auta stać. Często pytają mnie turyści o możliwość napicia się herbaty, o pamiątki, odsyłam na dół do restauracji.

- Temu szczególnemu miejscu sprzyjałaby kładka przez Dunajec...

- To byłoby pięknie, jakby się udało ją położyć. Jest elegancki, oświetlony podjazd pod stary most, po drugiej stronie droga do Wesołowa. Gdyby stanął taki temat, to bym odpowiedział, żeby istniała możliwość przejazdu autem osobowym. I dla karetki. Ile takich kładek widziałem, choćby w Nowosądeckim. Taka kładka

na linach to dla turystyki i dla wsi świetna sprawa. A mieszkańcy od powiatu brzeskiego, od Jaworska, Łysej Góry, oni chętnie by korzystali z przejazdu kładką.

- Właśnie że województwo planuje budowę sieci ścieżek rowerowych biegnących wałami przeciwpowodziowymi. Takie odbicie w stronę zamku, połączone ze zwiedzaniem, a może i obiadem w restauracji albo ogniskiem przy murach zamkowych, byłoby pierwszorzędną atrakcją. Kapitalna wioska rowerowa na wzór Rudy Kameralnej.

- Można też dojechać z Roztoki, czy z Zawady, potem do Charzewic i z powrotem na wał. Też ciekawa trasa. Tak przy okazji szlaków komunikacyjnych, to martwi mnie sprawa przejścia przez mostek po wybudowaniu chodnika na drodze wojewódzkiej, piesi muszą z niego schodzić na ruchliwą szosę, trzeba poszerzyć mostek, i zrobić bezpieczne przejście. Warto też pomyśleć o połączeniu chodnika z Charzewicami, tu też mamy ogromny ruch samochodów i wypadki, podobnie jak na odcinku Melsztyn - Zawada. Oba chodniki mogłyby służyć też jako ścieżki rowerowe. A rowerzystów przybywa - i dobrze.

- Pan sołtys wielokrotnie zgłaszał potrzebę wodociągownia i kanalizowania wsi...

- Jesteśmy przykontrowani górą Melsztyna, przez to pokrzywdzeni. Nikt sobie nie zdaje sprawy, jak brakuje wody. Ludzie są zmuszeni przywozić ją sobie z dalsza. Jedna rodzina ma z przymusu dwa domy, bo w jednym trzymają zwierzęta, a w nowym nie ma wody, tak są rozdarci na dwoje. Proszę już tyle lat, mieszkańcy mają wpłacone pieniądze od 2006 roku. Dlaczego nie możemy z tego korzystać?

- Pan burmistrz uważa, że budowa niezbędnej i kosztownej wieży ciśnieniowej odwleka decyzję o budowie tutaj wodociągu. A kanalizacja?

- Mamy już część sieci. W tym roku będzie dalszy ciąg.

- Sanktuarium w Domosławicach pięknieje, duży w tym udział mają też wierni z Melsztyna...

- Czeka nas remont dachu i elewacji. Składamy się kto ile może w zamkniętych kopertach. Ksiądz proboszcz zawsze dziękuje. Dach będzie malowany, wieżyczki pokryte będą blachą miedzianą. Zetłale krokiew będą wymieniane, mury odnawiane, żeby nabrały ładnego wyglądu. Otoczenie, parkingi są bardzo ładne. Myślę, że ksiądz proboszcz jest zadowolony z parafian.

- Wybory samorządowe jesienią, zaś wybory do rad sołeckich i sołtysów są planowane na styczeń-luty 2015. Korci Pana ponowny start do Rady Miejskiej?

- Ja już niemłody. Zrobiłem się nerwowy. Po co pan burmistrz ma mieć ze mną kłopoty? (śmiesz)

- Ale sołectwa Pan nie opuści?

- Zobaczymy. Mam jeszcze rok czasu do namysłu.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec



Kapliczka i ruiny zamku w Melsztynie

FOT. MAREK NIEMIEC



W gronie gości zastępca komendanta miejskiego PSP Krzysztof Kurcz

Złoty medal dla druha St. Gawrona



Prezes Jacynty Zielonka



Złoty Medal dla Stanisława Gawrona

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE W GWOŹDZCU BYŁO OSTATNIM Z ZAPLANOWANYCH SPOTKAŃ NASZYCH JEDNOSTEK. 15 MARCA W REMIZIE OBRADOWALI GWOŹDZIECCY FAJERMANI W TOWARZYSTWIE ZAPROSZONYCH GOŚCI, WŚRÓD TEGO GRONA MŁ. BRYGADIER KRZYSZTOF KURCZ – ZASTĘPCA KOMENDANTA MIEJSKIEGO PSP W TARNOWIE, WICEBURMISTRZ STANISŁAW ŻABIŃSKI, PREZES ZG OSP TOMASZ DAMIAN, WICEPREZES ZG OSP MARIAN SKWARŁO, RADNI POWIATOWI KAZIMIERZ KORMAN I DAWID CHROBAK (NALEŻĄCY DO OSP GWOŹDZIEC), SOŁTYSKA WSI DANUTA SIEPIELA.

Na początku zebrania prezes jednostki - Jacynty Zielonka wywołał z sali do uroczystego odznaczenia Stanisława Gawrona. Komendant Kurcz wręczył druhowi „Złoty Medal za zasługi dla pożarnictwa”.

Relację z działalności z minionego roku przedstawił zastępca prezesa Jarosław Wąs. Jednostka liczy 51 druhów. Interweniowała trzykrotnie przy pożarach i jedenastokrotnie przy miejscowych zagrożeniach i tyleż samo przy wypadkach samochodowych. Strażacy szkolili się w ratownictwie technicznym, odbyli kurs medyczny i szkolenia I stopnia. Remontowali łazienkę, wykonali regały na ubrania, zadbał o otoczenie i wjazd do garażu. Ponadto konserwacja sceny przy remizie, nowe regały dla tanecznicy z ZF Gwoździec.

W planach na bieżący rok: wykonanie bramy wjazdowej, zakup garażu-błaszaka, drabiny DW10, nożyc do ucinania pedałów i trój-

noga z osprzętem oraz mundurów i obuwia specjalnego, kominiarek i rękawic ochronnych.

Swoją doroczną nagrodę za aktywność przekazała pani sołtys. Otrzymali ją bracia: Andrzej i Marek Nadolnikowie.

Komendant Kurcz podziękował jednostkę za profesjonalizm. Za spokojną i bezpieczną służbę, Szeftstwo odnotowuje spadek interwencji, ale to nie musi być wieczne. Mimo dość spokojnego roku, trzeba być w stałe w gotowości. OSP Gwoździec w systemie KSR-G jest ważną jednostką, również ze względu na usytuowanie. Dlatego wyposażenie i wyszkolenie jest sprawą priorytetową, aczkolwiek to już inny świat w porównaniu z latami poprzednimi. W podobnym tonie wypowiedzieli się pozostali goście zebrania.

Na koniec podziękowania złożył naczelnik Stanisław Nadolnik. Jednostka otrzymała rozpietak kolumnowy z osprzętem wart 10 tys. zł z rak komendanta wojewódzkiego.

Powiatowy przekazał 5 tys. zł na zakup odzieży ochronnej. Swojego finansowego wsparcia udzielił także dyr. Kazimierz Sady, zaś starosta i radni powiatowi przekazali 3 tys. zł na zakup umundurowania. Jednostka docenia pomoc samorządu gminy. Otrzymała dodatkowe środki na remont garażu i malowanie remizy. Dotacja Marszałka w ramach „Małopolskich Remiz” do remontu remizy okazała się równie cenna. Naczelnik cieszy się z udziału w szkoleniach, nawet tak nietypowego jak kurs kronikarza, jaki zaliczyła Agnieszka Martyka. Kurs zorganizował Zarząd Główny ZOSP w Warszawie. Ważnym aspektem jest współpraca z instytucjami gminnymi, np. z ZCK, i organizacjami pozarządowymi. W zawodach pożarniczych męska drużyna zajęła trzecie miejsce, za to młodzieżówka zwyciężyła i zajęła po raz kolejny pierwsze miejsce w gminie. Są więc powody do zadowolenia.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Ten rozpietak kolumnowy firmy Holmatro jest wart 10 tys. zł

§ RAPORT PODKOMISARZA WILKUSZEWSKIEGO



Grudzień

- W Wesołowie miało miejsce włamanie do nowo budowanego domu. Złodzieje połamali się na drewniane belki, klamki okienne, rynny oraz styrodur.
- W ciągu miesiąca zatrzymano jednego nietrzeźwego rowerzystę i dwóch nietrzeźwych kierowców.

Styczeń

- W Dzierżaninach zatrzymano mieszkańca tejże wsi, który podczas interwencji znieważał słownie funkcjonariuszy Policji, a wcześniej na terenie Borowej celowo uszkodził drzwi garażowe, powodując tym straty na około 1000 złotych.
- W ciągu miesiąca zatrzymano jednego nietrzeźwego rowerzystę i jednego nietrzeźwego kierowcę

Luty

- W Zakliczynie zatrzymano mieszkańca Dzierżanin, który kierował samochodem osobowym mimo orzeczonego sądowego zakazu na prowadzenie tego typu pojazdów.
- W Słonej złodzieje włamali się do domku letniskowego, skąd następnie skradli różnego rodzaju przedmioty oraz zniszczyli wyposażenie. Właścicielka wyceniła straty na ponad 3000 złotych.
- Z kolei w Paleśnicy dokonano włamania do budynku na terenie Parafialnego Klubu Sportowego Jedność, skąd następnie skradziono pompę

wodną, wąż

- ogrodowy oraz przewód elektryczny.
- Łupem złodziei padły też sklepy we Wróblowicach oraz Charzewicach, gdzie po sfinansowaniu zabezpieczeń włamywacze skradli różnego rodzaju towary.
- W Zakliczynie doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. Jadący ul. Sobieskiego w kierunku centrum miasta kierowca Seata, na oznakowanym przejściu dla pieszych potrącił znajdującego się na pasach 65-letniego mieszkańca Kończysk. Niestety, wskutek poniesionych obrażeń pieszy poniósł śmierć na miejscu. Badanie kierującego wykazało, że był trzeźwy.
- W ciągu miesiąca zatrzymano pięciu nietrzeźwych kierowców.

Marzec

- W Rudzie Kameralnej miało miejsce włamanie do domku letniskowego. Złodzieje po sfinansowaniu okiennicy, a następnie okna, skradli z wnętrza sprzęt RTV oraz piłę elektryczną.
- W ostatnią niedzielę marca zatrzymano dwóch młodych chłopaków z Rudy Kameralnej oraz Janowic, którzy tego samego dnia pobili mieszkańca Paleśnicy.
- W ciągu miesiąca zatrzymano jednego nietrzeźwego rowerzystę i pięciu nietrzeźwych kierowców.

podkom. Marek Wilkuszewski
Kierownik Posterunku Policji w Zakliczynie

Nowi Honorowi Obywatele Powiatu Tarnowskiego

PODZAS XLIV SESJI RADY POWIATU TARNOWSKIEGO RADNI PRZYJĘLI DWIE UCHWAŁY, PRZYNAJĄCE HONOROWE OBYWATELSTWO ZASŁUŻONYM DLA POWIATOWEJ SPOŁECZNOŚCI OSOBISTOŚCIOM. HONOROWYM OBYWATELSTWEM POWIATU TARNOWSKIEGO OBDARZENI ZOSTALI - ŚWIATOWEJ SŁAWY KOMPOZYTOR I DYRYGENT PROF. KRZYSZTOF PENDERECKI ORAZ BYŁY STAROSTA POWIATU PFAFFENHOFEN W BAWARII RUDOLF ENGELHARD. INICJATORAMI NADANIA TYTUŁU HONOROWEGO OBYWATELA POWIATU TARNOWSKIEGO BYŁA GRUPA RADNYCH POWIATU: KAZIMIERZ KORMAN, JÓZEF SOWA, STANISŁAW KUROPATWA, DAWID CHROBAK, PAWEŁ SMOLEŃ, ANDRZEJ SŁOWIK ORAZ MARIUSZ TYRKA.

Z kolei o wyróżnienie Starosty Rudolfa Engelharda starał się Przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Karciński. Rudolf Engelhard był w latach 1996-2008 Starostą Powiatu Pfaffenhofen w Bawarii. Od 2000 roku był

życzliwym zwolennikiem współpracy obu powiatów, które zostało zawarte w następnym roku. Podczas długoletniej współpracy Rudolf Elgenhard aktywnie inicjował działania służące zacieśnianiu współpracy poprzez m.in. realizację programów wymiany młodzieży, udzielaniu zezwoleń mieszkańcom powiatu na pracę w Niemczech w okresie przed akcesją Polski do UE. Dzięki ścisłej współpracy obu samorządów Powiat Pfaffenhofen przekazał nieodpłatnie na rzecz gminnych jednostek OSP z Powiatu tarnowskiego 12 wozów strażackich oraz na rzecz DPS-ów wyposażenie ze swojego szpitala - zapisano w uzasadnieniu do uchwały Rady.

Rudolf Engelhard do dzisiaj, już jako honorowy Starosta Powiatu Pfaffenhofen, aktywnie działa na rzecz współpracy obu powiatów, pełniąc funkcję pełnomocnika ds. Kontaktów z Powiatem Tarnowskim - dodaje Przewodniczący Rady Powiatu.

Do tej pory tytułami Honorowego Obywatela Powiatu Tarnowskiego wyróżnieni zostali Prymas Józef Kowalczyk oraz o. Jan Góra.

(źródło: www.powiat.okay.pl)



100-lecie OSP w Faliszewicach



Panorama Faliszewic

W jedności siła!

3 MAJA BIEŻĄCEGO ROKU ODBĘDĄ SIĘ OBCHODY 100-LECIA OSP W FALISZEWICACH. BĘDZIE TO OKAZJA DO WYRAŻENIA SZACUNKU I OKAZANIA WDZIĘCZNOŚCI ZA PEŁNĄ POŚWIĘCENIA SŁUŻBĘ SPOŁECZEŃSTWU, A PRZEKAZANY W TYM DNIU SZTANDAR STANIE SIĘ NAMACALNYM DOWODEM CZCI I ODDANIA HOŁDU ZAŁOŻYCIELOM JEDNOSTKI ORAZ WSZYSTKIM OBECNYM I BYŁYM JEJ CZŁONKOM.

„Ochotnicza Straż Ogniowa z wielu względów jest doniosłym posterunkiem służby publicznej, pod której sztandarami obywatel zaprawia się do dyscypliny, uczy się posłuchu i karności dla swej władzy przez niego samego wybranej, pogłębia w swym sercu poczucie obowiązku i poświęcenia, a w sztandarze swym widzi symbol jedności, bez której nie masz w społeczeństwie i państwie ładu, harmonii i poszanowania dla siły moralnej” - to przesłanie, wystosowane do strażaków w latach 20. przez Bolesława Chomicza, pierwszego prezesa odrodzonego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, można ująć w trzech słowach: „W jedności siła”.

100 lat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Faliszewicach również jest dowodem solidarności i zaangażowania lokalnej społeczności w zapewnianie bezpieczeństwa mieszkańcom wsi i całej gminy. Jednostka prawdopodobnie została założona jeszcze w czasach zaborów, jednak pierwsze dokumenty dotyczące jej działalności pochodzą dopiero z roku 1914, dlatego właśnie ten rok został uznany za rok założenia i rozpoczęcia działalności OSP Faliszewice. W tych czasach zagrożenie pożarami było



bardzo duże ze względu na używanie do oświetlania pomieszczeń świec i lamp naftowych. Domy i zabudowania gospodarskie, a w szczególności ich pokrycia dachowe wykonane były z łatwopalnych materiałów, jak drewno i słoma. Zwarta zabudowa dodatkowo ułatwiała rozprzestrzenianie się ognia. Akcje ratownicze często utrudniał brak wody i odpowiedniego sprzętu gaśniczego, a strażacy rozrywali bosakami palące się zabudowania i tłumili tłumacami odciągnięte na bok palące się belki i inne przedmioty. W czasie żniw straż pełniła także funkcję prewencyjną organizując nocne patrole, których zadaniem było zapobieganie

ewentualnemu powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożarów.

Działalność jednostki nie byłaby możliwa bez wsparcia lokalnej społeczności. Dzięki hojności ofiarodawców możliwe było zakupienie odpowiedniego sprzętu, a charytatywna praca wielu osób przyczyniła się do wybudowania nowej remizy. Pierwsza remiza miała miejsce w budynku dawnego wiejskiego aresztu. Kolejna powstała po II wojnie światowej, kiedy to strażacy odkupili od gminy Zakliczyn niezamieszkały drewniany dom i po rozebraniu go przetransportowali do Faliszewic, gdzie stanął w samym centrum wsi. Prace przy budowie

obecnego Domu Strażaka zajęły niemal 10 lat, jednak dziś budynek ten jest symbolem tytanicznej pracy i poświęcenia w dążeniu do celu nie tylko ówczesnych strażaków, ale też mieszkańców, którzy wspierali jednostkę własną pracą, materiałami budowlanymi i środkami pieniężnymi.

W tym roku mieszkańcy Faliszewic po raz kolejny udowodnili, że działalność Ochotniczej Straży Pożarnej nie jest im obojętna. Dzięki wykupieniu cegiełek - imiennych „gwoździ” przyczynili się do ufundowania sztandaru OSP Faliszewice. Sztandar stanie się namacalnym dowodem czci i oddania hołdu dla

założycieli, wszystkich byłych i obecnych członków jednostki oraz osób, które przez całe stulecie angażowały swoje siły i fundusze w jej sprawne funkcjonowanie.

Poza podstawową działalnością Straży Pożarnej, jaką jest ochrona przed pożarami, jednostki OSP są również organizatorami wydarzeń kulturalno-oświatowych i sportowych. W budynkach remizy odbywały się liczne zebrania, imprezy okolicznościowe, zabawy taneczne i dyskoteki dla młodzieży. To właśnie strażacy stali się inicjatorami odbywającego się przez szereg lat w Faliszewicach „Święta Czeřeśni”, a pozyskiwane na festynach fundusze przeznaczali na cele jednostki. Tegoroczny jubileusz jest podziękowaniem za całokształt działalności jednostki, zarówno wypełnianie obowiązków związanych z ochroną przeciwpożarową, jak i za działalność kulturalno-oświatową.

Zaplanowane na dzień 3 maja 2014 roku obchody 100-lecia OSP Faliszewice rozpoczną się zbiórką pododdziałów na przykościelnym parkingu oraz uroczystą mszą świętą w kościele pw. Nawiedzenia N.M.P. w Domosławicach. Po mszy pododdziały przemaszerują do Domu Strażaka w Faliszewicach, gdzie odbędzie się oficjalna część uroczystości. Dowódca złoży raport i dokona przeglądu pododdziałów. Następnie przy dźwiękach hymnu strażackiego na maszt zostanie wciągnięta flaga. Po przywitaniu zaproszonych gości i przedstawieniu rysu historycznego OSP Faliszewice nastąpi przekazanie jednostce sztandaru i wręczenie odznaczeń. Część oficjalna zakończy się defiladą pododdziałów.

Uroczystość uświetnią występy Strażackiej Orkiestry Dętej z Filipowic, uczniów szkoły muzycznej w Domosławicach oraz zespołu „Pora Wiatru”, który jest finalistą szóstej edycji „Must Be The Music”. Jubileusz zakończy się obfitującą w atrakcje zabawą taneczną w remizie, na której grał będzie znakomity zespół muzyczny „Adam Pyrek Band”.

Tekst i fot. Rafał Cygan

PROGRAM OBCHODÓW 100-LECIA OSP FALISZEWICE

- 14.40** Zbiórka pododdziałów na parkingu przykościelnym
- 15.00** Uroczysta Msza św. w kościele pw. Nawiedzenia N.M.P. w Domosławicach
- 16.00** Przemarsz pododdziałów do Domu Strażaka w Faliszewicach
- 16.30** Część oficjalna uroczystości:
 - raport dowódcy uroczystości, przegląd pododdziałów
 - wciągnięcie flagi na maszt i hymn strażacki
 - przywitanie zaproszonych gości
 - przedstawienie rysu historycznego jednostki OSP Faliszewice
 - przekazanie sztandaru jednostce

- wręczenie odznaczeń
- wystąpienie zaproszonych gości
- defilada pododdziałów

- 18.00** Część artystyczna: uroczystość uświetnią występy Strażackiej Orkiestry Dętej z Filipowic, uczniów szkoły muzycznej w Domosławicach oraz zespołu Pora Wiatru - finalisty szóstej edycji „Must Be The Music”
- 19.30** Jubileusz zakończy się obfitującą w atrakcje zabawą taneczną w remizie, na której będzie grał znakomity zespół muzyczny Adam Pyrek Band



HISTORIA OSP FALISZEWICE



Część 1

Początki działalności

Ochotnicza Straż Pożarna w Faliszewicach prawdopodobnie została założona jeszcze w czasie zaborów, jednak pierwsze dokumenty świadczące o jej istnieniu pochodzą dopiero z roku 1914, w związku z czym właśnie rok 1914, na mocy Uchwały Walnego Zebrania OSP, został uznany za rok założenia i rozpoczęcia działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Faliszewicach. Założycielem i jednocześnie pierwszym komendantem OSP w Faliszewicach był Feliks Świerczek mieszkający w Faliszewicach. Remizę strażacką utworzono przez zaadaptowanie budynku dawnego wiejskiego aresztu. Na drzewie przed strażnicą zawieszono gong, którego dźwięk wzywał druhowie na akcję, zebranie lub zbiórkę szkoleniową. Od samego początku w jednostce panowała dyscyplina i posłuszeństwo, a za spóźnienie na zbiórkę groziła kara polegająca na wykonaniu dwóch okrążeń wokół strażnicy.

Po ogłoszeniu alarmu druhowie Tomasz Cichy i Ludwik Średniawa przyprowadzali do strażnicy zaprzęg konny do wozu z sikawką ręczną i po przybyciu pozostałych strażaków wyjeżdżali do pożaru. Jako jedyna jednostka w terenie, OSP Faliszewice obejmowała swym zasięgiem miejscowości Faliszewice, Charzewice i Melsztyn.

W czasie zniw straż pełniła funkcję prewencyjną. Organizowano nocne patrole, których zadaniem było zapobieganie ewentualnemu powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożarów. W tym czasie zagrożenie pożarowe potęgowane było przez używanie do oświetlania pomieszczeń świec i lamp naftowych. Domy i zabudowania gospodarskie, a szczególnie ich pokrycia dachowe wykonane były z łatwopalnych materiałów, jak drewno i słoma, a ich zwarta zabudowa ułatwiała rozprzestrzenianie się ognia.

Często akcja ratownicza, z powodu braku wody, polegała na rozrywaniu bosakami palących się zabudowań i tłumieniu tłumicami odciągniętych na bok palących się belek i innych przedmiotów. Mimo uboższego sprzętu gaśniczego, strażakom udawało się gasić pożary, które dla ludzi i zwierząt stanowiły śmiertelne zagrożenie. Powszechnie przewożone na strychach siano, wbrew pozorom stanowiło doskonałą barierę przed błyskawicznym

rozprzestrzenianiem się pożaru. Ubite siano zamykało dopływ tlenu sprawiając, że ogień przygasał ułatwiając dalszą akcję ratowniczo-gaśniczą.

Od momentu powstania, na zmianę z OSP Biskupice Melsztyńskie, jednostka wystawiała honorową wartę przy Grobie Pańskim w Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Ubrani na galowo druhowie w lśniących hełmach z halabardami na ramieniu czuwali przy Grobie Pańskim zmieniając się rotacyjnie co 30 minut. W Wielką Sobotę, zgodnie z utrwalonym zwyczajem, strażacy zbierali jajka, którymi posilali się w przerwie między zmianami, a pozostałe przekazywali potrzebującym. Uroczystości Triduum Paschalnego kończyła uroczysta procesja Rezurekcyjna z licznym udziałem strażaków. Prezesa lub naczelnicy jednostek podtrzymywali księdza proboszcza niosącego monstrancję, a pozostali druhowie nieśli baldachim, sztandary i chorągwie. Ten piękny zwyczaj z pewnymi drobnymi zmianami przetrwał do dnia dzisiejszego. Od roku 2010 honorową wartę wystawia również OSP Charzewice.

Okres międzywojenny

Po Wielkiej Wojnie funkcję komendanta OSP Faliszewice objął Tomasz Cichy, który w czasie wojny był żołnierzem armii generała Józefa Hallera. Nowy komendant dbał o dyscyplinę i sprawność bojową jednostki organizując częste ćwiczenia druhow. W niedzielne popołudnia dźwięk trąbki wzywał na zbiórkę i ćwiczenia odbywające się na wiejskich pastwiskach. Ćwiczenia te obejmowały rozkładanie linii gaśniczej z węży zakończonych prądownicą oraz obsługę pompy. Nie było to zadanie łatwe, gdyż pompa napędzana była ręcznie, a obsługiwały ją dwie zmiany druhow, po czterech każda.

W tamtym czasie nie brakowało młodych mężczyzn chcących należeć do straży, gdyż wsie były przeludnione,

a w okolicy nie funkcjonowały żadne organizacje młodzieżowe i to właśnie straż zajmowała się działalnością kulturową. Delegacja strażaków wyjeżdżała składać życzenia imieninowe zasłużonym mieszkańcom. Jedną z takich wizyt złożono właścicielowi browaru w Okocimiu, który usatysfakcjonowany podarował strażakom beczkę piwa. Przeznaczono ją na organizację festynu, który odbył się w pobliżu ruin zamku w Melsztynie. Dochód z zabawy przeznaczono na potrzeby jednostki.

W okresie międzywojennym ochotnicy z Faliszewic brali czynny udział w wielu akcjach m. in. przy: gaszeniu domów położnych przy placu Króla Kazimierza Wielkiego w Czchowie, gaszeniu domu Kazimierza Kurzydły w Faliszewicach, przy którym pomagali mieszkańcy wsi, a brak odpowiedniej ilości wody do sikawki zmusił ochotników do donoszenia jej wiadrami z pobliskiej studni, gaszeniu zabudowań gospodarskich Bronisława Podolskiego mieszkającego w przysiółku Faliszewic „Wygon”, wielkim pożarze wsi Jurków w 1932 roku, w którym spłonęło kilka domów i zabudowań gospodarskich.

II wojna światowa i komunizm w Faliszewicach

Wybuch II wojny światowej w 1939 roku i przejście kraju przez okupanta sprawiło, że wprowadzono nowe rozporządzenia. Zaczęła obowiązywać godzina policyjna.

Mieszkańcy wsi nie mogli poruszać się poza obrębem swojej posesji od godziny 22 do 6 rano. Okupant docenił jednak działalność Ochotniczej Straży Pożarnej i udzielił komendantowi jednostki zezwolenia na wykonywanie obowiązków w służbie pożarnej, swobodne poruszanie się w terenie w dzień i w nocy oraz noszenie munduru strażackiego.

Mimo nadanych uprawnień okres wojny był bardzo trudny dla straży i całej wsi. W okolicy panowała bieda i głód, a okupant ścigał kontyngent, czyli przymusowe dostawy żywności, płodów rolnych i zwierząt gospodarskich. Wielu młodych ludzi zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec, a część strażaków wstąpiła do ugrupowań partyzanckich AK i BCH. Okrutny los spotkał ludność pochodzenia żydowskiego. Byli sprowadzani do specjalnych dzielnic mieszkalnych, których nie mogli opuszczać. Czekali tam głód, choroby i śmierć. W roku 1942 rozpoczęła się eksterminacja Żydów w obozach zagłady. Ocaleni nieliczni!

Po wojnie OSP Faliszewice z własnych funduszy odkupiła od Gminy Zakliczyn drewniany niezamieszkały dom w miejscowości Melsztyn, który był wcześniej własnością zamordowanego w obozie koncentracyjnym Żyda o nazwisku Kinol. Strażacy rozebrali dom i konnymi wozami przetransportowali do Faliszewic. Ustawili go w samym centrum wsi na tzw. gruntach gromadzkich (komunalnych). W ten sposób powstał okazały, jak na ówczesne czasy budynek, który stał się Remizą Strażacką. Pierwsza remiza w Faliszewicach służyła mieszkańcom i strażakom przez całe dziesięciolecie, aż do roku 1984.

W budynku odbywały się zebrania, imprezy okolicznościowe, zabawy taneczne i dyskoteki dla młodzieży. Przez pewien okres mieścił się w nim sklep spożywczo-przemysłowy, a także świetlica wiejska z pierwszym telewizorem, który pojawił się w niej w latach siedemdziesiątych. Wokół remizy, na naturalnie ukształtowanym zboczach przypominających amfiteatr odbywały się seanse filmowe dla mieszkańców wsi.

Po trwającym zaledwie 3 lata od zakończenia wojny, okresie względnej swobody politycznej w kraju zapanał komunizm przyjmujący charakter ustroju zbrodniczego w okresie stalinizmu. Wszystkie sprawy państwowe, w tym również działalność strażacka, musiały zostać podporządkowane ideologii

komunistycznej. Cała Polska wieś została obciążona obowiązkowymi dostawami płodów rolnych na rzecz odbudowy zniszczonych miast i przemyśle. W miastach zaczęły więc powstawać nowe miejsca pracy, co spowodowało odpływ wielu młodych ludzi ze wsi. Odbiło się to negatywnie na działalności OSP. Zmniejszyła się liczebność jednostki i dużo trudniej było utrzymać dyscyplinę.

Mimo tych trudności OSP w Faliszewicach, dzięki ogromnemu poświęceniu i zaangażowaniu wszystkich powojennych prezesów i komendantów przetrwała i zaczęła się rozwijać.

Po wojnie zaczęto organizować zawody strażackie na szczeblu gromady Melsztyn, w skład której wchodziły jednostki OSP Gwoździec, Charzewice, Faliszewice. W zawodach tych OSP Faliszewice raz zdobyła I, a raz III miejsce.

OSP Faliszewice brała udział w wielu akcjach, przy których Tomasz Cichy i Ferdynand Świerczek użyczali koni do zaprzęgu. Gaszono pożary w Faliszewicach: domu Wojciecha Kawy, stodoły Józefa Średniawy, domu Feliksa Świerczka - pierwszego komendanta jednostki, domu Tomasza Cichego - komendanta.

Przy gaszeniu domu komendanta pomagały jednostki OSP z Biskupic Melsztyńskich i Jurkowa. Jednostki te posiadały już na swoim wyposażeniu nowoczesny jak na ówczesne czasy sprzęt - motopompy, którymi pompowano wodę ze stawu przeciwpożarowego zlokalizowanego na posesji Eugeniusza Świerczka w Faliszewicach. Dzięki sprawnym akcją spłonął tylko dach. Dom wyremontowano, wykonano nowy dach i pokryto dachówką cementową.

Poza terenem miejscowości gaszono pożary w Melsztynie - domu p. Jurkiewicza, Domoślavicach - domu i stodoły, Wesołowie - zabudowań gospodarskich p. Ogonka. Do pożaru w Wesołowie dojechano pokonując poważną przeszkodę wodną, jaką jest rzeka Dunajec, a zastęp OSP Faliszewice przybył na miejsce jako pierwszy, przed jednostką OSP Zakliczyn.

Jednostka w latach 1962-1980

W dniu 2 czerwca 1962 r. zmarł długoletni komendant OSP Faliszewice Tomasz Cichy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 4 czerwca i wzięła w nich udział cała jednostka. Druhowie żegnali swojego przełożonego z pełnymi honorami, zgodnie z ceremoniałem pogrzebowym.

Obowiązki komendanta przejął jego dotychczasowy zastępca - Jan Sproski. W niedługim czasie wybrano również nowego prezesa, którym został Władysław Piechnik. Zmiany osobowe nie były jednak korzystne dla jednostki, gdyż nie układała się współpraca między prezesem a komendantem, a wśród druhow doszło do rozłamu. Sytuacja ta niewątpliwie doprowadziłaby do rozwiązania jednostki, dlatego podczas najbliższego walnego zebrania zmieniono skład zarządu. Prezesem OSP Faliszewice został Kazimierz Dudek, zaś komendantem Tadeusz Średniawa.

Dla OSP Faliszewice jaśniej zaświeciło słońce. Początkiem lat 60. jednostka otrzymała z komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Brzesku motopompę





M-400, co w znacznym stopniu podniosło sprawność jednostki.

W 1966 roku jednostka z Faliszewic uczestniczyła w gaszeniu domu pani Różak w Charzewicach oraz zabudowań gospodarskich pani Janiny Ojczyk w przysiółku Faliszewic „Kąt”. W akcji gaśniczej u pani Ojczyk uczestniczyły jednostki z Faliszewic oraz Biskupic Melsztyńskich, jednak akcja nie powiodła się, ponieważ motopompa jednostki z Faliszewic nie odpaliła, a po przybyciu jednostki z Biskupic pożar ogarnął także dom mieszkalny. Zbyt mała ilość wody w studni uniemożliwiła skuteczną akcję ratowniczą.

Kolejny pożar wybuchł w pełną letnią noc z 1 na 2 lipca 1972 roku u pani Stanisławy Nieć (z domu Jewuła) w Faliszewicach. Gospodyni domu piekła placki przed zbliżającym się odpustem parafialnym i przez nieuwagę zaproszyła ogień. Sprawna akcja gaśnicza jednostek straży pożarnej zakończyła się sukcesem, spłonął tylko dach. Mimo to, właściciele wyprowadzili się do swojego nowo wybudowanego domu w Jurkowie, a pozostały po pożarze dom rozebrano.

Na następnym walnym zebraniu OSP Faliszewice Kazimierz Dudek, ze względu na zły stan zdrowia, złożył rezygnację ze stanowiska prezesa jednostki. Nowym prezesem został Ryszard Gałek

Za panowania nowego prezesa remiza strażacka została przekształcona (przynajmniej z nazwy) w świetlicę wiejską, ponieważ jednostka nie posiadała środków na remonty i bieżące opłaty związane z utrzymaniem budynku. Gmina dotowała natomiast świetlice wiejskie, pokrywając koszty energii elektrycznej i wyposażając budynek w telewizor, różne gry oraz książki i czasopisma do wypożyczenia. Z budżetu gminy opłacono etat świetlicowego, którym został nowy prezes. Świetlica stała się miejscem spotkań mieszkańców, którzy przychodzili wieczorami oglądać telewizję. W tym czasie telewizja była nowością i cennym źródłem informacji, a dla władz środkiem propagandowym. W budynku organizowano również zabawy i dyskoteki.

W dniu 12 czerwca 1975 roku w życie weszła ustawa o ochronie przeciwpożarowej, która nałożyła na jednostki obowiązek dokonywania kontroli stanu ochrony przeciwpożarowej domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Kontrole powinny być przeprowadzane raz w roku. Z jednostki OSP Faliszewice wytypowano druhowa na szkolenie zespołów kontrolnych w Komendzie Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku. Szkolenie poświęcone było właściwemu zabezpieczeniu przeciwpożarowemu gospodarstwa oraz sposobom przeprowadzania kontroli sprawności przeciwpożarowej w indywidualnych gospodarstwach rolnych.

Przeszkoleni druhowie w trzyosobowym składzie przeprowadzili kontrolę stanu instalacji elektrycznej ze szczególnym zwróceniem uwagi na stan bezpieczników, stan techniczny i porządek wokół kominów oraz wyposażenie gospodarstw w podręczny sprzęt ppoż. (bosaki, tłumice). W razie stwierdzenia nieprawidłowości lub braków wyposażenia upominano właścicieli, a nawet nakładano kary pieniężne. Ustawa z 1975 roku nadała bowiem szerokie uprawnienia i kompetencje zespołom kontrolnym.

W dniu 25 sierpnia 1979 roku prezes OSP Władysław Piechnik zginął w wypadku w drodze do pracy. Dwa dni później odbyły się uroczystości pogrzebowe przeprowadzone zgodnie z obowiązującymi w jednostce ceremoniałem pogrzebowym.

Nowym prezesem jednostki został druh Ryszard Gałka, przewodni-

czącym komisji rewizyjnej Ludwik Świerczek, a skarbnikiem Kazimierz Pawlik. W niespełna rok po tragicznej śmierci Władysława Piechnika, 19 marca 1980 roku zmarł były komendant jednostki - Jan Sproski. W miejsce odchodzących na wieczny spoczynek strażaków, do jednostki wstępowały nowi ochotnicy.

Stan wojenny

Rok 1981 był rokiem pełnym w przykre wydarzenia. 24 lipca Komenda Rejonowa Straży Pożarnej w Brzesku, ze względu na wątpliwy stan techniczny odebrała jednostce motopompę M-400, co w negatywny sposób odbiło się na gotowości bojowej. Wyposażenie, które pozostało w jednostce było przestarzałe, co praktycznie uniemożliwiało prowadzenie akcji gaśniczych.

W nocy z 13 na 14 grudnia wprowadzono stan wojenny, co wiązało się z nowymi rygorystycznymi zarządzeniami. Wprowadzono godzinę milicyjną, zakaz organizowania zebrań, zgromadzeń i zabaw. Ograniczono swobodę poruszania się między sąsiednimi miejscowościami bez odpowiednich przepustek. Między godziną 22 a 6 rano wyłączano telefony, a służby specjalne zakładały podsłuchy i cenzurowały korespondencję prywatną obywateli. Na drogach pojawiły się patrole milicyjne i wojskowe, utworzone zostały oddziały ZOMO, których zadaniem było tłumienie protestów społecznych i strajków robotniczych. W kopalni „Wujek” doszło do tragedii, w czasie której dziewięciu górników zostało zastrzelonych przez pluton specjalny ZOMO. Informacje te docierały do mieszkańców Faliszewic, nasuwając zwłaszcza u starszych, skojarzenia z latami okupacji.

W późniejszym czasie rozporządzenia stanu wojennego zostały złagodzone, umożliwiono poruszanie się pomiędzy sąsiednimi miejscowościami oraz wyjazdy do miast na zakupy. Jednak półki w sklepach były prawie puste i nawet za kartki trudno było zrobić zakupy żywnościowe. Wielu ludzi internowano i zamknięto w więzieniach. Na pierwszym zebraniu OSP Faliszewice w stanie wojennym odczytano uchwałę Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnej z dnia 17 grudnia 1981 roku. Uchwała zawiadamiała jednostki OSP, że nie zawieszają one żadnej działalności, a bieżące zebrania sprawozdawcze powinny mieć charakter zbiórek, na których ocenia się wykonanie zadania i wydaje rozkazy na bliższy i dalszy okres.

Remont kapitałny Domu Strażaka

Z biegiem czasu rozporządzenia stanu wojennego były znoszone i życie zaczęło się normalizować. 1 lipca 1983 roku Urząd Gminy w Zakliczynie wydał zezwolenie imienne na komendanta Tadeusza Średniawę na pobór żwiru z koryta rzeki Dunajec. Zaczęto gromadzić materiały na nową remizę. Utworzono kilka grup młodzieżowych, które ręcznie wykonały 2000 sztuk pustaków. Pracowano przy pozyskaniu drewna budowlanego, które Ludwik Świerczek podjął piłą motoryjną. Tadeusz Świerczek z „Osieków”, Stanisław Nadolnik, Leopold Pawlik, Kazimierz Pawlik, Tadeusz Średniawa z „Nadola” i Tadeusz Średniawa (komendant) przeprowadzili zrywkę drewna kołmi.

Z powodu braku pozwolenia na nową inwestycję, prace przy budowie nazwano „remontem kapitałnym”. Latem 1984 roku rozebrano budynek starej remizy, a jesienią wynajęto koparkę i przygotowano grunt pod budowę nowego obiektu. Na potoku Faliszewiance ułożono betony, co w znacznym stopniu powiększyło



Uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Strażaka w Faliszewicach – 2 maja 1993 r.

teren wokół przyszłej remizy. Jeszcze w 1984 roku wykonano wykopy oraz betonowanie fundamentów, zaś w roku kolejnym zalano fundamenty nad ziemią, wybudowano garaże i pomieszczenia towarzyszące, które później stały się siedzibą sklepu, wylano również beton na pierwszym stropie.

W budowę nowej remizy zaangażowani byli liczni mieszkańcy wsi, którzy przewozili i wrzucali żwir do betoniarki, przewozili beton taczkami do wykopów fundamentowych i płytę stropową. Latem 1986 roku przystąpiono do budowy ścian parteru, co osiągnięto własnymi siłami, bez najmowania murarzy z poza członków jednostki. Pracujący druhowie za swoją pracę wystawili rachunki do Urzędu Gminy, co stało się przyczyną konfliktu, w wyniku którego prace przy budowie zostały wstrzymane. W latach 80. XX w. braki towarów dotyczyły nie tylko artykułów spożywczych i przemysłowych, ale również materiałów budowlanych. Rozdzielnictwem cementu i pozostałych materiałów zajmował się Urząd Gminy, który stosował politykę daleką od zasad sprawiedliwego podziału „dóbr”. Od strony formalno-prawnej budowa remizy była nielegalna, w związku z czym prowadzona była bez projektu architektonicznego, co negatywnie wpłynęło na rozmieszczeniu pomieszczeń i funkcjonalności obiektu.

W czasie budowy nowej remizy wszystkie zebrania OSP Faliszewice odbywały się w starym domu Juliana Świerczka. W dniu 31 stycznia 1987 roku odbyło się tam walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Do straży wstąpiło trzech nowych druhowa: Antoni Świerczek, Tadeusz Świerczek syn Eugeniusza i Marian Skwarło. Na zebraniu ustalono harmonogram prac związanych z dalszą budową i lokalizację klatki schodowej, zaakceptowano również pomysł wynajęcia majstrów budowlanych, by zakończyć budowę. Zarząd jednostki zawarł umowę na wykonanie prac budowlanych z p. Józefem Franczykiem i Józefem Dzięciołowskim z Biskupic Melsztyńskich, którzy latem mieli przystąpić do dalszych prac budowlanych.

Druhowie na czele z Marianem Skwarło zorganizowali przewóz stali zbrojeniowej z Zakliczyna do „Nadola”. Jednak dalej, na plac budowy konieczne było transportowanie jej zaprzęgami konnymi, gdyż trudne, zimowe warunki uniemożliwiły podjechać obciążonego ciągnika do góry.

W maju 1987 roku ulewny i nawalny deszcz jaki przeszedł nad Faliszewicami, zniszczył drogi, w których powstały wyrwy sięgające

nawet do metra głębokości. W obliczu zaplanowanych na lato robót, naprawa zniszczonych dróg stała się priorytetem. Strażacy podjęli natychmiastowe działania. Antek Świerczek pożyczył ciągnik z ładowarką od Jaska Wróbla z Charzewic, a Marian Skwarło przewoził żwir zniesiony przez wodę opadową i zasypywał nim wyrwy. Naprawa dróg umożliwiła realizację prac budowlanych zgodnie z założonym harmonogramem.

Latem zaszalowano i zazbrojono drugi strop, a jesienią wylano beton. Równolegle prowadzono prace związane z przygotowaniem więźby dachowej. Z wcześniej pozyskanego drewna p. Eugeniusz Średniawa z „Nadola”, przy pomocy niezawodnych druhowa zrobił kantówki (belki, krokwy) niezbędne do wykonania dachu. W tym czasie majstrowie wymurowali komin i ściany szczytowe, a następnie na obiekcie wykonano dach, który pokryto eternitem. Budowla została ukończona w stanie surowym otwartym.

Na walnym zebraniu w 1988 roku zmienił się zarząd jednostki. Prezesem został druh Marian Skwarło, a sekretarzem druh Tadeusz Świerczek, syn Eugeniusza. Staraniem nowego prezesa do jednostki powróciła z komendy rejonowej Państwowej Straży Pożarnej z Brzeska odremontowana motopompa M-400. Jednostkę wyposażono również w 6 ubrań bojowych moro.

W nowej remizie zamontowano okna. Zakupiono stolarkę okienną, a szyby na miejscu zamontował zawodowy szklarz p. Kubala z Domoślawic. Drzwi wejściowe wykonał stolarz z Charzewic p. Józef Cichy, instalację elektryczną w całym budynku wykonał elektryk mieszkający w Faliszewicach p. Antoni Cygan. Jesienią 1988 roku na zlecenie U.G. Zakliczyn bracia Jan i Feliks Średniawa z Faliszewic wykonali tynki wewnętrzne, a członkinie koła gospodyń wiejskich w czynie społecznym wybiłkowały ściany wapnem. W roku 1989 zakupiono kafle na piec grzewczy i kuchenny oraz cegłę szamotową w sklepie GS w Zakliczynie. Do wybudowania pieców grzewczych i pieca kuchennego wynajęto zduna p. Zakrzewskiego z Gwoźdzca. Koszty związane z wykonawstwem w/w prac i zakupów ponosił Urząd Gminy, a usługi transportowe świadczył Antek Świerczek. Ponadto zarząd OSP Faliszewice podpisał umowę z zarządem Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Zakliczynie reprezentowanym przez prezesa Mieczysława Cichego (pochodzącego z Faliszewic) na wynajęcie pomieszczeń w suterenie budynku domu strażaka z przeznaczeniem na sklep

spożywczo-przemysłowy. Pomieszczenia zostały przekazane w stanie surowym, a koszty wykończenia i adaptacji pomieszczeń poniosła Gminna Spółdzielnia Zakliczyn.

Umowa zawarta z GS była dla OSP bardzo korzystna, ponieważ koszty związane z adaptacją wliczono do czynszu, a z chwilą przedterminowej rezygnacji z prowadzenia sklepu zarząd jednostki nie musiałby zwracać nakładów poniesionych przez GS. Późniejsze wydarzenia związane z nagłą i niespodziewaną rezygnacją GS, potwierdziły korzyści wynikające z umowy.

Jesienią 1989 roku zakupiono parkiet dębowy, który w części finansowany był z pieniędzy pochodzących ze sprzedaży topoli rosnących przy drodze na pastwisko, a część kosztów pokrył UG Zakliczyn. Zatrudniono Tadeusza Skoróbskiego z Czchowa do ułożenia i pomalowania parkietu na dużej sali w remizie. Jesienią 1990 roku ułożono boazerię i zrobiono podłogę na drugiej, małej sali. Ukończenie prac wykończeniowych na parterze obiektu pozwoliło młodzieży na zorganizowanie pierwszego sylwestra w 1990 roku. Za pieniądze pochodzące z organizowanych zabaw Koło Gospodyń Wiejskich zakupiło firanki, stery i naczynia kuchenne, a strażacy wykonali ławki i stoliki. W następnym roku wynajęto murarzy do wykonania elewacji zewnętrznej budynku. Zadania tego podjął się Andrzej Wszolek ze swoją ekipą murarzy. Malowanie drzwi i okien wykonał Stanisław Nosek z Faliszewic.

W dniu 2 maja 1993 roku odbyło się uroczyste poświęcenie, otwarcie i nadanie oficjalnej nazwy remizie strażackiej „Dom Strażaka w Faliszewicach”. Na uroczystość przybyły wszystkie jednostki OSP z gminy Zakliczyn oraz orkiestra strażacka ze Złotej i strażacy z Biskupic Melsztyńskich. Pododdziały uformowały szły na drodze przed remizę. Raport strażacki złożył Komendant Gminny druh Stanisław Nadolnik. Zasłużonym druhom z OSP Faliszewice wręczono odznaczenia i wyróżnienia. Całość oficjalnych obchodów odbyła się zgodnie z przewidzianym na tę okoliczność ceremoniałem strażackim. O godzinie 16.00 odbyła się uroczysta Msza Święta polowa, którą odprawił proboszcz parafii Domoślawice ksiądz Michał Kapturkiewicz. W uroczystości, oprócz braci strażackiej, brały udział władze gminy i zaproszeni goście oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Faliszewic i sąsiednich miejscowości.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Złotej szansą dla Twojego dziecka



Szanowny Rodzicu! Zastanawiasz się nad przyszłością swojego dziecka? Zatrósz się o nią już dziś. Wykorzystaj możliwości, jakie daje nasza placówka:

bogata oferta edukacyjna: Szkoła Podstawowa (dla dzieci z niepełnosprawnością umysłową w stopniu lekkim oraz umiarkowanym), Gimnazjum (dla dzieci z niepełnosprawnością umysłową w stopniu lekkim oraz umiarkowanym), Zasadnicza Szkoła Zawodowa (kucharz; pracownik pomocniczy obsługi hotelowej), PDP (dla młodzieży z niepełnosprawnością umysłową w stopniu umiarkowanym);

• znakomicie wyposażone pracownie edukacyjno-rehabilitacyjne;

• Sala Doświadczania Świata, internat, stołówka, plac zabaw, własny środek transportu, winda oraz podjazdy dla wózków inwalidzkich;

• wykwalifikowana kadra oraz opieka specjalistów: psychologa, pedagoga, logopedę, pielęgniarki;

- koła zainteresowań, imprezy, konkursy, wycieczki;
- coroczne, dwutygodniowe turnusy rehabilitacyjne nad Morzem Bałtyckim.

Rodzicu! Zadbaj o wszechstronny rozwój swojego dziecka, daj mu szansę na realizację marzeń. Nie zwlekaj. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Złotej to dobry wybór.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Złotej
32-859 Złota 292, tel. 14 66 39 083
e-mail: sosw_zlota@interia.pl

Rodzicu! Dowiedz się więcej o naszej szkole. Zadzwoń lub przyjeźdź. Serdecznie zapraszamy. Dodatkowych informacji udziela również Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Brzesku.

oprac. mgr M. Dudek



NITUS
Piotr Nowak

OKNA

BRAMY

DRZWI

nowość

PRODUCENT

DRZWI I OKIEN PCV

ZAWADA LANCKOROŃSKA 9

ZAKLICZYN 32-840

tel.: +48 14 691 05 17

e-mail: okna@nitus.pl

www.nitus.pl



W OFERCIE RÓWNIŻ:

BRAMY SEGMENTOWE

GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE

STOLARKA ALUMINIOWA I PPOŻ

KOMÓRKI LOKATORSKIE

www.szkolka-zakliczyn.pl

Produkcja i sprzedaż roślin ozdobnych

**DRZEWY I KRZEWY
OZDOBNE I OWOCOWE,
KWIATY BALKONOWE,
RABATOWE,
PNĄCZA, BYLINY**

tel. 506 098 501

ul. Wyspiańskiego 8A, Zakliczyn



Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 7-18

w soboty w godz. 7-14

tel. 14-66-53-794





Urozmaicone zajęcia Akademii dla Aktywnych

OŚRODEK WSPARCIA W RUDZIE KAMERALNEJ SKIEROWANY DO OSÓB 50+ ORAZ DZIECI I MŁODZIEŻY UCZĄCEJ SIĘ, FINANSOWANY PRZEZ MAŁOPOLSKI URZĄD WOJEWÓDZKI I GMINĘ ZAKLICZYN, A REALIZOWANY PRZEZ STOWARZYSZENIE PROMOCJI I ROZWOJU GMINY ZAKLICZYN „KLUCZ”, DZIAŁA OD 1 LUTEGO BR. SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W KAŻDY PIĄTEK OD GODZINY 16 W ŚWIE TLICY WIEJSKIEJ ZAKLICZYŃSKIEGO CENTRUM KULTURY.

W marcu odbyły się cztery spotkania. Na dobry początek, w związku z przypadającym 8 marca Dniem Kobiet, odbyły się warsztaty, na których każdy uczestnik mógł samodzielnie wykonać wybrany przez siebie kwiat z bibuły. Zajęcia odbywały się pod czujnym okiem, znanej w naszej miejscowości z podobnych pięknych dzieł sztuki - Anny Turczak. Dodatkowo każda „klubowiczka” z okazji swojego święta otrzymała czekoladę oraz tulipana od przedstawiciela płci męskiej - Karola Stanuszka. Na kolejnych zajęciach zajmowaliśmy się tworzeniem pluszowych zabawek nawiązujących do tematu pozytywnie



zakreconej wioski. W ten właśnie sposób powstały unikalne węże i ślimaki, nad których wykonaniem czuwała główna ich autorka, prawdziwy talent krawiecki - Iwona Padoł. Trzecie z kolei zajęcia należały do szachistów, którzy cyklicznie grywają w naszej świetlicy. Specjalistą w tej

dziedzinie jest wielbiciel królewskiej gry - sołtys Robert Ogórek. Ostatnie zajęcia, w nawiązaniu do zbliżających się świąt wielkanocnych, poświęcone były tworzeniu oryginalnych kartek świątecznych. Zajęcia poprowadziła świetlicowa Bernadeta Stanuszek.

Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem i pozytywnie wpłynęły na procesy integracyjne mieszkańców, wymianę doświadczeń między starszym i młodszym pokoleniem oraz rozwój zainteresowań uczestników. Udział w wymienionych wyżej zajęciach pozwolił uczestnikom uwierzyć we własne możliwości, nabyć nowych umiejętności oraz technik, z którymi wcześniej niejednokrotnie nie mieli do czynienia. Stały się one również okazją do odkrycia niedostrzegalnych wcześniej talentów i zdolności. Wspólne zajęcia sprzyjały edukacji międzypokoleniowej, nawiązywaniu nici porozumienia, wymianianiu się wiedzą i doświadczeniem oraz obdarowywaniu pozytywną energią.

Kolejne spotkania w ramach działalności ośrodka kryją w sobie wiele niespodzianek, ciekawych i tematycznie zróżnicowanych zajęć, na które serdecznie zapraszamy w każdy piątek od godziny 16.

Tekst i fot. Bernadeta Stanuszek



REKLAMA

"DOM-MAX" DRZWI - OKNA - PODŁOGI

POMIAR - DOSTAWA
- MONTAŻ



VOSTER[®]
DRZWI RAMOWE



Promocja ważna do 15-06-2014 r.

tel. 14 62 96 100

współpracujemy z najlepszymi...

www.dommax.pl tel. 14 62 96 100

VOSTER[®]

PORTA[®]
DRZWI

DRE

POL-SKONE[®]
DRZWI I OKNA

Drzwi Węgrzyn
www.wegrzyn.biz
Rok założenia 1999

ERKADO
drzwi, które otwierasz

verte



WIŚNIEWSKI

GERDA[®]
DRZWI I OKNA

KRONOPOL
KONSTRUKCJA DRZWI

Tarnów, ul. Czysta 6 / Tarnów, ul. Kochanowskiego 41

Efektowna promocja nauki i szkoły



REDAKCJA GŁOSICIELA MIAŁA PRZYJEMNOŚĆ UCZESTNICZYĆ W SZKOLNYM FESTIWALU NAUKI, JAKI SIĘ ODBYŁ 2 KWIEŚNIA BR. W ZESPOLE SZKOLNO-PRZEDSZKOLNYM W PALEŚNICY.

- Głównym celem Festiwalu jest zaciekawienie uczniów naukami matematyczno-przyrodniczymi oraz rozbudzanie zainteresowań i promocja nauki szkolnej – mówi dyr. Sylwester Gostek. Z pewnością była to też promocja szkoły, wszak w imprezie wzięły udział duże grupy



uczniów naszych podstawówek, przymierzających się do dwóch gminnych gimnazjów. Edukacyjna rozrywka jak znalazł po teście kompetencyjnym, jaki dzień wcześniej zaliczali, i możliwość zaznajomienia się z charakterem paleśnickiej placówki.

Hitem spotkania były pokazy młodych naukowców (Grupa Pana Korka pod kierunkiem dr. Michała Szydłowskiego, prezesa Stowarzyszenia Physica.pl) z wykorzystaniem ciekłego azotu. Ponadto pokazy, doświadczenia prezentowane przez nauczycieli i uczniów szkoły, prezentacje fizyczne (zabawki i urządzenia wykorzystujące prawa fizyki), doświadczenia i pokazy chemiczne (tu popis pani Anny Moj, nauczycielki i radnej Rady Miejskiej), inna biologia - zwierzątka pani Ani. Cieszyły oko pokazy modeli i mechanizmów

z klocków Lego i eksperymenty dla najmłodszych (wybuch wulkanu, tęczna, naturalne filtrowanie wody).

Spotkanie integracyjne uczniów klas VI ze szkół w Zakliczynie, Filipowicach, Stróżach, Gwoźdźcu i Paleśnicy okazało się na tyle atrakcyjne, że podejrzewamy, iż z naborem do tej placówki nie będzie problemu.

W Szkolnym Festiwalu Nauki samorząd gminy reprezentowała dyr. Małgorzata Jaworska z Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli. Grupa Pana Korka przybyła efektownie wyekwipowana z samego Sosnowca. Gospodarze nie zapomnieli o poczęstunku dla miłych gości. Należy podkreślić, że wszystkie pokazy okazały się bezpieczne, a publiczność czynnie w nich uczestniczyła.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Szkoła Odkrywców Talentów



mowych działań na rzecz ucznia zdolnego. Wyróżniona placówka zostaje umieszczona na ogólnopolskiej mapie Szkół Odkrywców Talentów.

Otrzymane przez Niepubliczną Szkołę Podstawową we Wróblowicach wyróżnienie jest ukoronowaniem systematycznej pracy uczniów i nauczycieli. Dla „młodych talentów” rozwijanie zdolności to przede wszystkim pasja, wielka przygoda, ale też wysiłek i ciężka praca. Uczniowie mają możliwość uczestnictwa w różnorodnych kołach zainteresowań, m.in.: teatralnym, sportowym, dziennikarskim.

Wyrażamy nadzieję, że umieszczenie naszej podstawówki na polskiej mapie Szkół Odkrywców Talentów przyczyni się do wymiany dobrych praktyk z innymi wyróżnionymi placówkami, a także przyniesie satysfakcję z pomocy uczniom w osiąganiu przez nich sukcesu.

Agnieszka Łazarek



Z PRAWDZIWĄ PRZYJEMNOŚCIĄ INFORMUJEMY, ŻE NIEPUBLICZNA SZKOŁA PODSTAWOWA WE WRÓBLOWICACH DOŁĄCZYŁA DO GRONA 17 SZKÓŁ W POWIECIE TARNOWSKIM, KTÓRE OTRZYMAŁY ZASZCZYTNY TYTUŁ „SZKOŁY ODKRYWCÓW TALENTÓW”.

Tytuł Szkoły Odkrywców Talentów przyznaje Ośrodek Rozwoju Edukacji – placówka o ogólnopolskim zasięgu, prowadzona przez Ministra Edukacji Narodowej. Tytuł jest świadectwem podejmowania przez szkołę syste-

REKLAMA

Kupon Promocyjny - 1%

Kupon promocyjny upoważniający do obniżenia oprocentowania pożyczki 50/60,*

*regulamin promocji dostępny na stronie www.skokjaworzno.pl oraz w oddziałach SKOK „Jaworzno”.

Dołącz do nas na Facebooku!

www.facebook.com/skok.jaworzno



SKOK Jaworzno

ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 7

801 300 200
32 614 20 00*

Reprezentatywny przykład dla pożyczki 50/60: całkowita kwota pożyczki 9000,00 zł, czas obowiązywania umowy 52 m-ce, kwota raty 236,33 zł, stopa oprocentowania 15,00% w skali roku, prowizja 0,00 zł, opłata przygotowawcza 450,00 zł, wysokość odsetek 3289,16 zł, koszt ubezpieczenia 730,08 zł, całkowita kwota do zapłaty 13469,24 zł, rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) 24,90%. Data ustalenia reprezentatywnego przykładu: 01.03.2014r.



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
SŁAWOMIR WYPASEK

Fańciszwowa 103,
32-840 Zakliczyn

Tarnów, ul. Targowa 10

33-100 Tarnów

tel. kom: 603 663 486

tel. dom: 14 66 52 223

email: s.wypasek@vp.pl



Objaśnia kier. ZUK Tadeusz Bukry

Z wizytą w Zakładzie Usług Komunalnych

GRUPY PRZEDSZKOLA W ZAKLICZYNIE I W LUSŁAWICACH PODEJMUJĄ WIELE DZIAŁAŃ, A NAUCZYCIELKI POŚWIĘCAJĄ DUŻO UWAGI, BY ROZWINĄĆ W DZIECIACH POSTAWY PROEKOLOGICZNE. PANIE PRZEPROWADZAJĄ POGADANKI NA TEMAT OSZCZĘDZANIA WODY, WRAZ Z DZIEĆMI SEGREGUJĄ ŚMIECI, SPRZĄTAJĄ ŚWIAT. TYM RAZEM PRZEDSZKOLACY UDALI SIĘ NA WYCIECZKĘ EKOLOGICZNĄ DO ZAKŁADU USŁUG KOMUNALNYCH W ZAKLICZYNIE.

Dzieci zdobyły wiadomości na temat wody, jej znaczenia dla życia roślin, zwierząt i ludzi. Podczas wycieczki utrwaliły poznane na zajęciach w przedszkolu poszczególne etapy oczyszczania wody poprzez filtrowanie, a następnie oczyszczanie jej za pomocą odpowiednich bakterii. Dzieci miały okazję zaobserwować pracę tych bakterii w specjalnym małym zbiorniku wodnym. Było to niezwykle przeżycie dla przedszkolaków. Dzięki tej wycieczce nie tylko przedszkolacy uzmysłowili sobie, jak bardzo ludzie zanieczyszczają wodę i ile pracy należy włożyć w jej oczyszczanie i uzdatnianie. Na zakończenie dzieci i panie zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Następnie w przedszkolu dzieci wzięły udział w zajęciach i mogły porównać naczynie z wodą zanieczyszczoną i z wodą czystą. Tym samym uświadomiły sobie, jakie znaczenie ma oczyszczalnia ścieków oraz przedstawiły swoje wizje bakterii w formie plastycznej.



Dziękujemy panu kierownikowi Tadeuszowi Bukremu za oprowadzenie i omówienie procesów technologicznych zachodzących w oczyszczalni, a pani dyrektor GZOSiP - Małgorzacie Jaworskiej za bezpłatny przewóz dzieci.

Tekst i fot. Krystyna Biel

Jak w przedszkolu świętowano Dzień Kobiet



„Każda mama jest kobietą, jest nią też w przedszkolu Pani. Więc od rana uśmiechnięci, dziś życzenia im składamy. Dla nich bukiet kwiatów, dla nich uśmiech panów dla nich nasze serca - wszystko dla nich”

JEST TAKI DZIEŃ W ROKU, W KTÓRYM SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ POŚWIĘCA SIĘ KOBIECIOM – TO WŁAŚNIE DZIEŃ KOBIECI. WIEDZA O TYM RÓWNIEŻ PRZEDSZKOLAKI Z LUSŁAWIC, A SZCZEGÓLNIE MĘSKA CZĘŚĆ NASZYCH NAJMŁODSZYCH I TROCHĘ STARSZYCH, BO TO ONI WRAZ Z WYCHOWAWCZYNIAMI DZIECI – PANIAMI: KRYSYŃĄ BIEL, EDYTĄ OLSZEWSKĄ-KWIEK I MONIKĄ DUDZIK PRZYGOTOWALI PROGRAM ARTYSTYCZNY DLA PAŃ Z PRZEDSZKOLA, MAM I WSZYSTKICH KOLEŻANEK.

Zgromadził on bardzo liczną grupę gości. Panie przybyły na uroczystość do przedszkola, tego dnia mogły poczuć się naprawdę wyjątkowo. Wszystkich zaproszonych gości i artystów powitały panie Edyta i Kryśka. Wyzwanie było nie lada jakie, gdyż program artystyczny pt. „Prawdziwa historia Adama i Ewy” był jak prawdziwa

teatralna sztuka, a panowie wykazali się isticie aktorskim talentem, wcielając się w różne role, m. in. w te damskie - Ewy. Śmiechu, braw i podziwu nie było końca. Panowała wesoła i miła atmosfera. Po przedstawieniu panowie zatańczyli paniom słynną „Makarenę”, a na specjalne życzenie pań, bisowali układem tanecznym do piosenki zespołu Weekend „Ona

tańczy dla mnie”, ale to „oni tańczyli wówczas dla nich”. Wrażenia po występie panów były niesamowite i zapewne na długi czas pozostaną w pamięci widzów. Panowie zadbali o każdy szczegół strojów, a także o charakterystykę, której sami byli wykonawcami. Ponadto każda z pań otrzymała jabłko i przygotowanego przez chłopców kwiatka.

Pani dyrektor podziękowała artystom, którzy stanęli na wysokości zadania i sprawili, że ten dzień był w przedszkolu dniem, który upłynął w miłej i przyjemnej atmosferze. Na zakończenie uroczystego Dnia Kobiet zaproszono panie na słodki poczęstunek i danie gorące, gdzie przy kawie długo jeszcze rozmawiano o znaczeniu i roli kobiet.

Za odwagę i wyraz artystyczny dziękujemy! W rolach głównych wystąpili: Narrator – Robert Kotula, Adam – Jacek Kluzik, Ewa 1 – Łukasz Łach, Ewa 2 – Tadeusz Szafarczyk, Ewa 3 – Sławomir Biel, Ewa 4 – Tadeusz Malik, Ewa 5 – Marek Soból, Ewa 6 – Bogdan Izvorski, Wąż – Dawid Żabiński, Diabeł – Paweł Grzegorzczak. Dziękujemy również państwu Dawidowi i Milenie Żabińskim za pomoc w organizacji imprezy.

Tekst i fot. Krystyna Biel, Edyta Olszewska-Kwiek



Hobbitomania we Wróblowicach

Interklasa.pl

Gratulacje

dla

młodzieży z Niepublicznej Szkoły Podstawowej we Wróblowicach

za

zycielstwo w piątym konkursie z cyklu „Hobbit Quest”

pt. „Recenzja z „Hobbitem” w tle”

organizowanym przez

Polski Portal Edukacyjny Interkl@sa

www.interklasa.pl



Wydawnictwo to, związane z tematyką książki „Hobbit, czyli tam i z powrotem” J.R.R. Tolkiena, promowało ogólnopolską premierę filmu „Hobbit. Pustkowie Smauga” w reżyserii Petera Jacksona.

Redakcja prowadzi konkurs

Lanego
Dominika Gonddek
Julerek
Młena Węckówska

POLSKI PORTAL EDUKACYJNY INTERKL@SA I FORUM FILM SP. Z O. O. ZAPROSILI WSZYSTKICH WIELBICIELI TOLKIENOWSKIEGO ŚRÓDZIEMIA DO UDZIAŁU W CYKLU KONKURSÓW „HOBBIT QUEST” ZWIĄZANYCH Z TEMATYKĄ KSIĄŻKI „HOBBIT, CZYLI TAM I Z POWROTEM” J.R.R. TOLKIENA.

Na projekt „Hobbit Quest” składało się 5 konkursów o różnym charakterze (m.in. literackim, plastycznym i fotograficznym) nawiązujących do tematyki „Hobbita” Tolkiena. Poszczególne rozgrywki projektowe były ogłaszane na przestrzeni listopada i grudnia 2013 r. (I etap gry) oraz w styczniu 2014 r. (II etap gry) na specjalnie w tym celu stworzonej witrynie: www.konkurshobbit.pl. Zasady każdej z cząstkowych rywalizacji określone zostały przez osobne regulaminy, publi-



kowane na stronie projektowej w dniu ogłoszenia kolejnych rozgrywek. W konkursach prowadzonych w ramach projektu „Hobbit Quest” wzięły udział trzy uczennice klasy VI: Dominika Gonddek, Weronika Koza i Ewelina Szarota.

Uczestniczki inicjatywy zbierały punkty biorąc udział w następujących rywalizacjach:

Konkurs literacki pt. „Włochatymi stopami przez świat – czyli niezwykle przygody pewnego hobbita” (IV miejsce).

2. Konkurs fotograficzny pt. „Shire w nowej odsłonie” (II miejsce).

3. Konkurs na najlepsze przebranie „Zamień ubranko na tolkienowskie wdzianko” (IV miejsce).

4. Konkurs plastyczny pt. „Okno na Śródziemie” (IV miejsce).

5. Konkurs na najlepszą recenzję filmową pt. „Recenzja z „Hobbitem” w tle” (I miejsce).

Za uzyskanie I miejsca za najlepszą recenzję uczennice otrzymały nagrody ufundowane przez dystrybutora filmu „Hobbit: Pustkowie Smauga”: płyty ze ścieżką dźwiękową do dwóch części filmu, koszulki z bohaterami tolkienowskiej trylogii, album i grę planszową opartą na treści książki.

Udział w rywalizacji pokazał uczniom, że świat Tolkiena znajduje się nie tylko w Nowej Zelandii, ale można go dostrzec wokół siebie.

Agnieszka Łazarek

Śpiewam na okrągło!

ROZMOWA Z JULKĄ BAGIŃSKĄ – FINALISTKĄ FESTIWALU ZACZAROWANEJ PIOSENKI



FOT. ARCH. SZKOŁY

Na scenie z Kayah

- Witaj Julko, cieszę się na tę rozmowę, wszak wielokrotnie odkładaną, a artystycznych wydarzeń w Twoim życiu wydarło się do tej pory całkiem sporo. Jesteś uczennicą...

- ...klasy szóstej Szkoły Podstawowej w Stróżach. Mam 13 lat, moim wychowawcą jest pan Łukasz Majewski.

- Talent i głos to panna Julka odziedziczyła po mamie?

- Myślę, że tak.

- Śpiewacie razem w domu?

- Mama rzadziej, ale ja uwielbiam. Śpiewam na okrągło. *(śmiech)*

- Kiedy tak na poważnie?

- Jak poszłam do „zerówki”, zaczęła mnie uczyć pani Sylwia Żychowska. Mieliśmy występ na akademii, bodajże na Dzień Babci. Pani Sylwia przygotowała mi piosenkę i wtedy stwierdziła, że mam talent.

- Potem to już się potoczyło... Który występ był dla Ciebie najważniejszy?

- Ten na Festiwalu Zaczarowanej Piosenki.

- Przygotowywałaś się specjalnie?

- Mieliśmy tygodniowe warsztaty przed finałem. Uczyli nas specjalści od śpiewu. Przygotowałam piosenkę z repertuaru Kayah. Wcześniej musiałam się zakwalifikować do półfinału w Warszawie. Tam znalazłam się po przesłuchaniach w finale. W ćwierćfinale wzięło udział ponad 200 wykonawców, w półfinale było nas już tylko 31.

- Jakże ogólne wrażenia?

- To była wspaniała przygoda. Poznałam wielu fajnych ludzi. Nie czuło się żadnej konkurencji, nie walczyliśmy ze sobą, cieszyliśmy się samą obecnością w tym gronie. Kto wygra, to wygra. Przesłuchania w Warszawie odbyły się w plenerze w Łazienkach, finał na krakowskim rynku.

- Kto Ci towarzyszył?

- W Warszawie w maju tamtego roku byłam z panią Sylwią i jej mężem, a przed czerwcowym finałem na warsztatach w Krakowie – przez tydzień z mamą. Potem na finał dojechał tato.

- Zapewnili Wam w stolicy zakwaterowanie?

- Korzystaliśmy z gościnności rodziny pani Sylwii. Była tam fajna, domowa atmosfera.

- Czego Ci nauczono na tych warsztatach?

- Żeby śpiewać czysto, do ludzi, dbać o dykcję, wyraźnie wypowiadać słowa, nie gubić literek, sylab.

- Zauważyłam, że świetnie się czujesz na estradzie. Nie mówisz tremy?

- Przed finałem bardzo się bałam, myślałam, że nie wyjdę na scenę. Jak zaczęłam śpiewać, to napięcie opadło.

- Zdarza się zapomnieć tekstu?

- Raz mi się zdarzyło, ale na szczęście się wybroniłam. Na finale Zaczarowanej Piosenki mieliśmy duży ekran, gdzie leciały słowa. Takie karaoke. Można było zerknąć.

- Kogo poznałaś na finale?

- Nie było czasu, żeby się bliżej poznać. Więcej kontaktów było na przesłuchaniach w Warszawie.

- Które miejsce zajęłaś w Krakowie?

- Czwarte. Nie wydają mi się, że byłam gorsza, ale zaważył wiek. Jury nagrodziło dużo starszych ode mnie wykonawców, dając mi do zrozumienia, że jeszcze mam czas.

- Jak Cię przyjęła pani Anna Dymna?

- Jest bardzo fajna. Bardzo czuła, pomagająca. Na Rynku była też pani Irena Santor, opiekunka artystyczna wszystkich edycji konkursu, a także jurorzy: Urszula Dudziak, Jacek Cygan, Jerzy Stuhr, Zbigniew Preisner, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Adam Sztaba, Ewa Błaszczyk, Marek Piekarczyk, Monika Kuszyńska i Magdalena Waligórska. Każdy z nich wypuścił z dłoni białego gołębia.

- Kto Cię uczył poruszania się na scenie?

- Pani Sylwia. Pierwsze kroki pokazał mi też pan Tadek Malik. Podczas warsztatów mówiono nam, żebyśmy nie ruszali się zbytnio, bo to przeszkadza w śpiewie. Nie mamy jeszcze takich umiejętności, żeby to godzić.

- Wezmiesz udział w kolejnej edycji Zaczarowanej Piosenki?

- Tak. Wysłałam zgłoszenie, trzeba było podać, dlaczego chcę uczestniczyć w festiwalu, jak spędzam dzień, trzeba siebie opisać. Moje zgłoszenie zresztą już tam w komputerze

z tamtego roku mają. Odpowiedź przyjdzie na początku kwietnia. Zaśpiewam własną piosenkę do słów pani Eli Soski i muzyki pana Tadzia. Wzięłam udział w nagraniu reklamy festiwalu, pokazywali ją na telebimach i w internecie.

- A podkład muzyczny?

- Do Warszawy własny na płycie. W Krakowie śpiewamy z orkiestrą wskazaną piosenkę. Tak właśnie dostałam w tamtym roku piosenkę Kayah, sama ją sobie nie wybrałam, ale odpowiadała mi. Tonacja też.

- Nie miałas żadnych problemów z opanowaniem tego niełatwego utworu?

- Miałam na to miesiąc. Po Warszawie, od maja do czerwca. Otrzymałam nagranie na dysku i tak się uczyłam z tym podkładem.

- Krakowski finał odbył się na Rynku Głównym...

- Było mnóstwo ludzi, zapelnione ulice i Rynek. Moi rodzice z innymi mieli zapewnione miejsce na przodzie widowni. Otrzymałam stroje, ubrałam się w nie w hotelu. Malowali nas ze względu na transmisję telewizyjną. Trochę nam się pogoda nie udała, bo lało na początku. W Krakowie

- W Ostrawie. Inna dziewczyna z fundacji pojechała do Niemiec, ja wolałam Czechy. Za granicą trudno było się dogadać, dojechać na miejsce. Byłam jedyną uczestniczką z Polski. Byliśmy tam z rodzicami własnym autem dwa dni. Otrzymałam zwrot kosztów podróży. Miesiąc wcześniej w październiku po raz kolejny wygrałam w swojej kategorii w XVIII Ogólnopolskim Festiwalu Artystycznym dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Śpiewaj z nami” w Tarnowie.

- Dobra passa. Jakbyś porównała ten krakowski z czeskim festiwalem, to jaki poziom prezentowały?

- Podobny. Zaśpiewałam utwór Chochlików „Na cztery i na sześć” z własnym podkładem muzycznym. To nie był konkurs, a koncert, wzięło w nim udział bardzo dużo wykonawców, również z zagranicy, m. in. z Litwy.

- Nie było konkursu, więc obyło się bez nagród. A jakie były w Krakowie?

- Za pierwsze miejsce Statuetka Zaczarowanego Ptaszka i 24 tys. zł, za drugie - 10 tys. zł, trzecie - 5 tys. zł.



FOT. ARCH. SZKOŁY

Julka na estradzie całkiem pozbyła się tremy

na Rynku kibicowali mi koledzy i koleżanki ze szkoły, nauczyciele z Panią Dyrektorem na czele, byli także przedstawiciele Urzędu Miejskiego: Pani Dyrektorka GZOSiP oraz Pan Burmistrz. Oni też mieli zarezerwowane miejscówki. Wiem, że byli też uczniowie innych szkół. Obecność tylu znajomych dodawała mi siłę.

- Kogo byś wyróżniła na swojej artystycznej drodze? Na pewno rodzice...

- Przed wszystkim pani Sylwia. Pani Ela też.

- W listopadzie wzięłaś udział w festiwalu w Czechach. Gdzie konkretnie?

Pieniążki otrzymali rodzice w formie stypendium w ratach na swoje konto.

- Poważne kwoty!

- Te osoby, które zajęły dalsze miejsca w finale otrzymały tablety. W ogóle było mnóstwo nagród. Dostałam też tę kurtkę, którą mam na sobie.

- A więc nadal chcesz śpiewać, przed Tobą kolejna edycja Zaczarowanej Piosenki... A w szkole koleżanki nie zazdroszczą talentu?

- Nie wszystkie. Nie zauważam raczej jakiejś zawiści. Nie ma czegoś takiego. Nauczyciele mądrze postępują i czasami wyznaczają do solowych występów inne koleżanki. Mamy kółko muzyczne, razem ćwiczymy. Bardzo podoba mi się śpiew Karola Kusiona, pięknie śpiewa. Jak na jego możliwości, a chodzi o drugą klasę, to jest naprawdę dobry.

- Jaki repertuar preferujesz?

- Lubię góralskie pieśni. Skoczne, wesołe piosenki. Ballady - nie bardzo.

- Bo jesteś wesołą dziewczyną. A jak z nauką?

- Trochę się lenię. *(śmiech)* Przedemną test kompetencji po szóstej klasie. Chciałabym pójść do Gimnazjum w Paleńnicy. Mam nadzieję, że ktoś się tam mną zajmie i będę nadal śpiewać.

- Spokojna głowa. Chciałabyś wydać własną płytę?

- Tak, nie jakieś tam covery, tylko swoje piosenki.



FOT. MAREK NIEMIEC

- A udział w popularnych programach telewizyjnych? Iza Mytnik z Zakliczyna odniosła sukces w X-Factorze...

- Zgłosiłam się do Must Be The Music na eliminacje w Tarnowie. Było bardzo dużo osób. Czekałymi w długiej kolejce. Przyjechalimi na siódmą, a pytana byłam o piętnastą. Byłam bardzo zmęczona. Dali szansę starszym. Nie wykluczam, że jeszcze kiedyś spróbuję.

- Co najbardziej lubisz robić w wolnym czasie, oprócz śpiewania?

- Jazdę na rolnkach. Lubię też fotografować.

- A czym chciałabyś się zająć, gdy będziesz dorosła?

- Chciałabym uczyć muzyki. Teraz uczę się w szkole muzycznej w Domoślawicach. Mam zajęcia we wtorki, w środy, czwartki i w piątki. Teoria i zajęcia na pianinie. Mam też naukę wokalu, pod kierunkiem pani Eweliny Przybylskiej. Pani od fortepianu to profesor Elżbieta Hoffman. Na zajęcia zawozi mnie mama. Często czeka na mnie kilka godzin, niektóre zajęcia mam do późnego wieczora.

- Jak Ty dajesz radę?

- Drugi rok już chodzę na zajęcia, teraz jest tej nauki trochę więcej, jakoś to idzie.

- Kto jest Twoim artystycznym idolem?

- Kayah. No i Maryla Rodowicz. Za osobowość, umiejętności wokalne, za repertuar.

- Jakże masz marzenie?

- Żeby być dużą.

- Ludzie Cię kochają za piękny głos, do tego dużego wzrostu nie jest potrzebny...

- Myślę o poddaniu się operacji na wydłużenie kości. Moja koleżanka jest teraz na rehabilitacji, jest już wyższa o 23 centymetry. Polega to na umieszczeniu śrub w kościach. Im będę starsza, to będzie trudniej tę terapię zastosować. Trochę się obawiam, bo mama po operacji cierpiała. Lekarze źle wykonali zabieg.

- Życzę Ci, żeby się ułożyło, ale nic na siłę. Czy planujesz pozostać tutaj w przyszłości, czy też marzy Ci się wielki świat?

- Chciałabym zamieszkać w Warszawie. Tam jest pięknie. Ale zabrałabym ze sobą mamę i tatę. *(śmiech)*

- Najpierw trzeba się wziąć za naukę. Jaki przedmiot najbardziej lubisz?

- Język polski. Moją nauczycielką jest pani Bernadetta Jurek. Niestety, jeszcze nie mamy nauki śpiewu. Mam tyle nauki razem z tymi zajęciami po szkole, że na swoje hobby albo na spacer z psem mam tylko sobotę i niedzielę. Oprócz pieska mam jeszcze kota i rybki. Uwielbiam je mój tata.

- Nuda Ci więc nie grozi. Dziękuję za rozmowę, życzę Ci sukcesów nie tylko estradowych.

Rozmawiał Marek Niemiec
Z OSTATNIEJ CHWILI:
Julka zakwalifikowała się do półfinału w Warszawie!



FOT. ARCH. SZKOŁY

Ulubienica Anny Dymnej



Skaly kanionu

W krainie Majów i Azteków, czyli Meksyk historycznie i współcześnie

CZĘŚĆ 3

Kanion Sumidero i kaskady Agua Azul

W kolejnej części wspomnień z podróży do Meksyku chciałbym opowiedzieć o dwóch przepięknych miejscach, mianowicie o Parku Narodowym Sumidero i kaskadach Agua Azul. Zaczniemy więc nasze zwiedzanie tych meksykańskich akwenów od kanionu Sumidero.

Meksyk, który swoim obszarem łączy Mezoamerykę i Amerykę Północną, jest bardzo zróżnicowany pod względem środowiska geograficznego. Dla wielu odwiedzających ten kraj turystów kojarzy się on ze znanymi kurortami – Cancun, Acapulco, czy ukrytymi w dżungli pamiątkami po zamieszkujących

tam dawniej Majach czy Aztekach. Meksyk kusi też przepiękną i różnorodną przyrodą. Jest ona niezwykle interesująca i ciekawa dla turystów odwiedzających tę krainę Majów, Azteków i Zapoteków. Oprócz bardzo atrakcyjnych pamiątek kultury prekolumbijskiej ważną rolę odgrywają, nazwijmy to, obiekty przyrodnicze. Jednym z takich najważniejszych miejsc, które udało się nam zwiedzić, jest Park Narodowy Sumidero, a po hiszpańsku Parco Nacional Cañón del Sumidero. Park obejmuje powierzchnię 21.789 hektarów. Na jego obszarze znajduje się słynny Kanion Sumidero. Ten ukształtowany 35 milionów lat temu kanion jest rówieśnikiem Grand Canyon na przełomie rzeki Kolorado w Arizonie. Z gór Sierra Madre bierze swe źródło rzeka Grijalva, nazywana wcześniej przez Indian Rio Grande de Chiapas albo Rio de Mezcalpa. Długość rzeki wynosi około 640 km. Oficjalna nazwa tej rzeki pochodzi od nazwiska hiszpańskiego konkwistadora, Juana de Grijalwy, który odkrył ją w 1518 r.



Kaskada

Rzeka ta przepływa przez stany Chiapas oraz Tabasco i wpływa do Zatoki Meksykańskiej.

Naszą przygodę – spotkanie z tą rzeką i kanionem – rozpoczęliśmy w południowym wejściu do kanionu, niedaleko miasta Chiapa de Corzo. Po założeniu obowiązkowych kapoków wsiedliśmy całą grupą do szybkiej łodzi motorowej i popłynęliśmy wzdłuż tej rzeki, aż do jej przełomu, gdzie pojawiły się wysokie prawie na 900 metrów skały. To tutaj zaczęło się spotkanie z prawie niebotycznie wysokimi skałami. W niektórych miejscach ich wysokość osiąga ponad 1000 metrów. Dowiedzieliśmy się przy okazji tego spływu, że kanion ten nazywany jest także „kanionem śmierci”. Ma to historyczny, czy też owiany legendą związek z opowieścią o zbiorowym samobójstwie kilkuset Indian, którzy nie chcieli poddać się konkwistadorom i rzucili się ze szczytu skały w dół rzeki. Według legendy woleli wybrać śmierć niż poddać się hiszpańskiej dominacji. Dalej legenda głosi, że w miejscu,

z którego skoczyli, „coś” opętuje ludzi i do dziś zdarzają się przypadki samobójstw Indian rzucających się w głąb Kanionu Sumidero.

Początkowo przełom rzeki Grijalva i Kanion Sumidero przypominał mi trochę znany przełom Dunajca w Pieninach, a także Kanał Koryncki w Grecji. Od tego pierwszego różni go jednak różnica wysokości, od tego zaś drugiego – i wysokość, i o wiele bogatsza, a przede wszystkim bujniejsza roślinność porastająca skały. Chyba każdy z nas płynących tą łodzią zachwycił się widokiem rozpryskujących się kilkusetmetrowych kaskad tworzących w słońcu przepiękne tęcze. Rejs łodzią w tym wielkim wąwozie, otoczonym wysokimi wapiennymi skałami, które w niektórych miejscach zwężają się do kilkunastu metrów pozostawia po sobie niesamowite wrażenia. Niezależnie od przeżycia dla większości z nas stanowił widok i spotkanie z wylegającymi się w słońcu na brzegu krokodylami. Kierujący szybkimi łodziami przewodnicy, którzy po kilka razy

dziennie pływają z turystami po tej rzece, doskonale znają miejsca, gdzie można napotkać krokodyle, i podpływają prawie pod sam brzeg, by turyści mogli uwiecznić takie widoki swoimi aparatami fotograficznymi czy kamerami. Oprócz krokodyli można tu spotkać i inne zwierzęta i ptaki: jaszczurki, liczne sępy, pelikany, żółwie wodne, duże bogactwo ryb, małpki.

Kręty bieg rzeki wzdłuż stromych skał sprawia wrażenie szybko zmieniających się klatek filmu. Jednak podczas rejsu rzeką zachwytni pięknością przyrody, krajobrazu, każdemu turyście rzucają się w oczy niestety wytwory „cywilizacji”: plastikowe opakowania i inne odpady. Funkcjonują co prawda służby, które starają się niwelować te odpady, ale to raczej kropla w morzu potrzeb. A skąd takie zanieczyszczenie? To nie jest raczej sprawa bezmyślnych turystów, przynajmniej na taką skalę. Główną przyczyną zaśmiecania tej rzeki są zaniechania w gospodarce odpadami (gromadzenia i utylizacji) kilkunastu gmin, które są usytuowane



Co ci ludzie robią z przyrodą!

w zlewni rzeki. Inną przyczyną jej zanieczyszczenia – niewidoczną dla oczu turystów – jest częsty brak kanalizacji w tych 17 miastach i gminach otaczających zlewnię rzeki. Dlatego też, jak oceniają ekolodzy, zanieczyszczenia widoczne na powierzchni stanowią tylko niewielki procent. Większość zanieczyszczeń znajduje się głębiej. Jednak największe zagrożenie dla jej czystości stanowią odpady z miasta Tuxtla Gutiérrez, stolicy stanu Chiapas. Spowolniony nurt Rio Grijalva, szczególnie w porze deszczowej, powoduje gromadzenie się tych „wytworów cywilizacji” na jej powierzchni.

Spotkanie z kaskadami Agua Azul proponuję rozpocząć trochę nietypowo, od wiersza Pana Wacława Jagielskiego, artysty malarza pochodzącego z Dolnego Śląska, a od 1979 r. zamieszkałego w Nowym Sączu. Jest członkiem – założycielem Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. W tym niedalekim od Zakliczyna mieście poświęca się malarstwu, jest także dyplomowanym konserwatorem sztuki. Jak sam napisał – *W nim to (malarstwie – przyp. autora) szczególnie ukochałem kolor i światło, które są największymi nośnikami mojej filozofii.* Oprócz tego pisze także wiersze. Jeden z nich, będący pokłosiem miesięcznego pobytu w Meksyku w 2004 r., poświęcił spotkaniu z kaskadami Agua Azul i świątyniom Majów w Palenque. Tę jego filozofię, spojrzenie na światło i kolory można dostrzec także i w tym wierszu. Pragnę w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować mu za zgodę na opublikowanie tego wiersza w swoim artykule.

„Kaskady Aqua Azul”
nad Kaskadami Aqua Azul
mgła mokrą tęczę w rękach trzyma
wąż tajemniczo zwisa z liany
po piramidzie śliską piersią stąpa
boskością przodków namaszczonej
łuski błyszczące w lekkie pióra zmienia
stroszy je i czuwa
dawnych duchów strzeże
stadko czapli spłoszonych
wzbija się w tęczę i do słońca leci
w świątyniach Majów
krzyki w kamieniach zakłete
cudze serce na dłoni
kapłan bogom składa
kokosowej palmy pióropusz zielony
jak pawie ogon pyszni się i sroży
woda się mieni kryształem opalu
z indiańską melodią po kamieniach spada
imiona bogów echo nuci
Ahau Kin, Ah Lelem Caan Chac
Hunab Ku, Ah Bolon Zacab
wokół czuję dżungli oddech
wilgocią mocno nasycony
patrząc przed siebie pragnę dostrzec
twój portret niczym niezmacony
Palenque, 2004 rok



Kaskada spływająca do rzeki



Stado sępów nad rzeką Grijalva



Nie drażnić krokodyla

Park Narodowy Agua Azul z najpiękniejszymi wodospadami w Meksyku jest ulubionym miejscem dla turystów, którzy odwiedzają ten kraj ze względu na jego piękno i bogactwo przyrody. Najważniejszą atrakcją tego miejsca są malownicze wodospady tworzące niesamowitą scenę i atmosferę zarówno dla oczu, jak i uszu zwiedzających. Nazwę kaskad Agua Azul, tłumaczy się dosłownie „błękitna woda”. To określenie koloru zawdzięcza węglanowi sodu i wodorotlenkowi magnezu, które osadzają się także na kamieniach i pniach drzew. Agua Azul to kaskada, wodospad, w którym woda spada z naturalnie

stworzonych wapiennych progów wodnych, po czym wpada do błękitnych „stawów”, a następnie do rzeki. Wg niektórych źródeł Cascadas de Agua Azul, to ciąg ponad 300 niewielkich pojedynczych wodospadów w północnej części stanu Chiapas. Znajduje się w odległości 69 km od Palenque, przy drodze w kierunku San Cristóbal de la Casas, w samym centrum meksykańskiej dżungli. Jest to obszar chroniony w ramach tzw. Specjalnego Rezerwatu Biosfery.

Dzięki temu, że mieliśmy dla siebie wolny czas (około dwóch godzin), mogliśmy spokojnie i we własnym zakresie spacerować, zachwycać się

pięknym wodospadów z drewnianych pomostów widokowych, fotografować do woli. Na całej długości szlaku są rozstawione liczne stragany z regionalnymi pamiątkami, wyrobami rękodzielniczymi, miejscowymi specjałami kulinarnymi. Częstym widokiem, z którym się spotykaliśmy, były handlujące tymi towarami dzieci. I to we wszystkich miejscach w czasie naszego pobytu w Meksyku. Zaletą takiego „obnosnego” handlu dla nas była możliwość negocjacji cen. Dzięki temu korzyść była obopólna – my mogliśmy zapłacić dużo taniej niż w sklepach z pamiątkami, gdzie obowiązują sztywne ceny, oni zaś mieli okazję zarobić, gdyż często

ci ludzie utrzymują się głównie z tej pracy. Zabawnymi scenami, które na początku pobytu w Meksyku trochę nas szokowały i bawiły, były oferty dla nas w... poprawnym języku polskim, łącznie z liczebnikami. Najbardziej rozbawiły mnie ich uwagi handlowe w języku polskim: „taniej niż w Biedronce”, „może później”, „taniej nie będzie”, „może później pan kupi”. Świadczy to nie tylko o ich umiejętnościach lingwistycznych, ale i o ilości polskich turystów odwiedzających ten kraj.

Tekst i fot. Antoni Góral

CDN



Przepiękny widok kaskady



Porośnięte skały kanionu



Stowarzyszenie Otwarte Klatki rozpoczyna nową kampanię „Jak one to znoszą”

7 KWIETNIA STOWARZYSZENIE OTWARTE KLATKI ROZPOCZNIE NOWĄ KAMPANIĘ O NAZWIE „JAK ONE TO ZNOSZĄ”. KAMPANIA BĘDZIE POŚWIĘCONA HODOWLI KUR NIOSEK W SYSTEMIE KLATKOWYM. POD ADRESEM WWW.JAKONETOZNASZA.PL URUCHOMIONA ZOSTANIE STRONA, NA KTÓREJ BĘDZIE MOŻNA DOWIEDZIEĆ SIĘ, JAK WYGLĄDAJĄ RZECZYWISTE WARUNKI ŻYCIA KUR W HODOWLI PRZEMYSŁOWEJ, PRZECZYTAĆ NA TEMAT INTELGENCJI I ZDOLNOŚCI SPOŁECZNYCH TYCH NIEZWYKŁYCH ZWIERZĄT ORAZ DOWIEDZIEĆ SIĘ, JAK MOŻNA ZASTĄPIĆ JAJKA W KUCHNI.

Celem kampanii jest pokazanie prawdy o warunkach, w jakich żyją kury na fermach przemysłowych oraz zwrócenie uwagi społeczeństwa na los hodowanych zwierząt i pokazanie, że jajka w kuchni można łatwo zastąpić, by nie przyczynić się do cierpienia zwierząt. Stowarzyszenie chce też pokazać, że kury to inteligentne i społeczne zwierzęta, które zasługują na lepszy los niż ten, który spotyka je w hodowli przemysłowej.

Na stronie www.jakonetoznosza.pl zostanie umieszczony przygotowany przez Stowarzyszenie darmowy ebook pt. „Dobre decyzje. Alternatywy dla jajek w Twojej kuchni”. Znajdą się w nim przede wszystkim przepisy na roślinne wersje dań, które wielu osobom nieodłącznie kojarzą się z jajkami: jajecznica z tofu, wegański majonez, omlet, naleśniki, słodkie wypieki. Nie zabraknie też ciekawostek o kurach.

Z kolei na 12 kwietnia Stowarzyszenie zaplanowało happeningi w 10 największych miastach w Polsce: Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Szczecinie, Łodzi, Katowicach, Bydgoszczy,

Gdańsku oraz Lublinie. Podczas akcji będzie można dowiedzieć się więcej na temat kampanii, porozmawiać z przedstawicielami Stowarzyszenia i dowiedzieć się, co każdy z nas może zrobić, by pomóc kurom żyjącym w hodowli przemysłowej. Szczegóły poszczególnych wydarzeń zostaną podane w najbliższych dniach.

Obecnie w Polsce na jajka hodowanych jest ok. 38 mln kur, z czego prawie 90% w systemie klatkowym. Na mocy dyrektywy Komisji Europejskiej od początku 2012 roku w hodowli stosowane mogą być wyłącznie tzw. klatki wzbogacone, które zastąpiły klatki konwencjonalne. W klatkach wzbogaconych minimalna powierzchnia dla jednej kury zwiększona została z 450 cm² do 750 cm². Klatki wzbogacone mają też zawierać elementy naturalnego środowiska, takie jak grzędy i gniazda do składania jaj, aby było możliwe zapewnienie kurom wyższego poziomu dobrostanu.

Kury to inteligentne zwierzęta, różniąc do około 100 osobników we własnym stadzie. Badania prowadzone przez Bristol University pokazały, że kury dorównują inteligencją dzieciom poniżej 4 lat, a pod niektórymi względami przewyższają je. Odczuwają również cierpienie związane z przetrzymywaniem w nienaturalnych warunkach. Choć wprowadzenie klatek wzbogaconych było dużym sukcesem w walce o polepszenie ich sytuacji, to niestety wciąż daleko jest do tego, aby można było mówić choćby minimalnym poziomem dobrostanu na fermach jajczarskich.

Kontakt: Natalia Kołodziejska – tel. 668 683 360, natalia@otwarte-klatki.pl, Paweł Rawicki – tel. 517 784 202, pawel@otwarte-klatki.pl.

Projekt „Indywidualizacja nauczania w Zakliczynie - Każde dziecko ma szansę”



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



NA SPOTKANIU NAUCZYCIELI I DYREKTORÓW W DNIU 24 MARCA 2014 R. W ZAKLICZYŃSKIM RATUSZU ODBYŁO SIĘ PODSUMOWANIE EFEKTÓW PROJEKTU ORAZ PRZEDSTAWIENIE WYNIKÓW ANKIET DLA NAUCZYCIELI I ANKIET DLA RODZICÓW OD 1.09.2012R DO 20.12.2013R. W KLASACH I-III SP ZOSTAŁ ZREALIZOWANY PROJEKT SYSTEMOWY PN. „INDYWIDUALIZACJA NAUCZANIA W ZAKLICZYŃSKIM - KAŻDE DZIECKO MA SZANSĘ” W RAMACH PODZIAŁANIA 9.1.2 „WYRÓWNYWANIE SZANS EDUKACYJNYCH UCZNIÓW Z GRUP O UTRUDNIENYM DOSTĘPIE DO EDUKACJI ORAZ ZMNIJSZANIE RÓŻNIC W JAKOŚCI USŁUG EDUKACYJNYCH” ZA ŁĄCZNĄ KWOTĘ DOFINANSOWANIA 204 660,70 ZŁ.

W Szkołach Podstawowych w Zakliczynie, Paleśnicy, Filipowicach, Gwoźdźcu i Stróżach zrealizowano zajęcia dodatkowe wspierające indywidualizację procesu dydaktycznego na podstawie opracowanych przez zespół nauczycieli programów oraz przeprowadzonej wcześniej diagnozy potrzeb. Łącznie odbyło się 2452 godziny zajęć edukacyjnych dla 295 uczniów klas I-III z pięciu szkół podstawowych w gminie Zakliczyn.

U 196 uczniów (tj. 100% uczęszczających na zajęcia dla dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu lub trudnościami w matematyce) nauczyciele i rodzice zaobserwowali poprawę efektów kształcenia. U 136 uczniów (tj. 100% dzieci uczęszczających na zajęcia logopedyczne albo gimnastykę korekcyjną) nauczyciele i rodzice zaobserwowali złagodzenie trudności zdiagnozowanych przy

rekrutacji. 119 uczniów rozwinęło swoje zainteresowania i uzdolnienia (zainteresowania matematyczno-przyrodnicze lub uzdolnienia wokalnno-muzyczne). Zajęcia prowadziło łącznie 27 nauczycieli za łączną kwotę wynagrodzeń – 98 012 zł co stanowiło 47,9 % kwoty projektu. Szkoły wzbogaciły się o pomoce dydaktyczne do zajęć za łączną kwotę 81 193 zł

Uczestnicy projektu brali również udział w zajęciach pozaszkolnych i wyjazdach edukacyjnych. Razem było ich aż 46, stanowiły dużą trudność organizacyjną ale dla wyrównywania szans edukacyjnych miały bardzo dużą wartość.

W roku szkolnym 2012/13 były to:

- 10 wyjazdów na basen do Brzeska dla 16 ucz. z SP Zakliczyn,
- 2 wyjazdy edukacyjne do Krakowa dla 24 ucz. z SP Stróże i 48 ucz. SP Zakliczyn,
- 2 wyjazdy do Kopalni Soli w Bochni dla 16 ucz. SP Paleśnica, 8 ucz. SP Gwoździec oraz 24 ucz. SP Zakliczyn,
- 2 wyjazdy do teatru w Tarnowie („Lokomotywa”, „Szelmstwa lisa Witalisa”)
- udział wszystkich dzieci w przedstawieniach o tematyce ekologicznej „To ci hałas i „Opowieści smutnej rzeki” (3 wyjazdy)

W roku szkolnym 2013/14 były to:

- 10 wyjazdów na basen do Brzeska dla 16 ucz. z SP Zakliczyn, 8 ucz. z SP Gwoździec oraz 10 wyjazdów do Proszowic dla 8 ucz. z SP Paleśnica,
- udział wszystkich dzieci w przedstawieniu o tematyce ekologicznej „Wielkie psotki małej Dorotki”, (3 wyjazdy)

- 2 wyjazdy do teatru w Tarnowie („Calineczka”, „Mały książe”),
- 1 wyjazd do Muzeum Przyrodniczego w Ciężkowicach.

Dla uczniów rozwijających zainteresowania matematyczno-przyrodnicze odbyły się :

- gminny konkurs matematyczny w Paleśnicy (kwiecień 2013)
- Turniej Matematyczno-Przyrodniczy w Stróżach (grudzień 2013) natomiast dla dzieci z trudnościami w matematyce odbył się Turniej „Matematyka uczy i bawiasz” (grudzień 2013).

Jako wartość dodaną wskazywaną przez nauczycieli i rodziców szczególnie warto podkreślić integrację uczniów w grupach, między klasami i między szkołami, stwarzanie uczniom okazji do pracy zespołowej oraz nowe formy kontaktów i wymiany doświadczeń między nauczycielami. Na pewno nabyta wiedza i umiejętności oraz przeżycia poznawcze uczestników projektu „Indywidualizacja nauczania w Zakliczynie - Każde dziecko ma szansę” wpłyną pozytywnie na dalszy przebieg edukacji.

Wyniki przeprowadzonej ewaluacji projektu pokazują, że trzeba dołożyć starań żeby zajęcia rozwijające uzdolnienia i zainteresowania oraz międzyszkolne turnieje uczniów klas I-III były nadal kontynuowane,

**Realizator: GZOSiP,
koordynator -
Małgorzata Jaworska**

Projekt w ramach Działania 9.1 „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczony w systemie oświaty, Priorytetu IX „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Dysponuj samodzielnie swoim 1% swojego podatku – masz do tego prawo i nic to Cię nie kosztuje. Wystarczy, że w swoim formularzu PIT wypełnisz odpowiednią rubrykę. Twoja decyzja o spowoduje, że fiskus przekaże 1% Twojego podatku wskazanej przez Ciebie organizacji pożytku publicznego. Postanowieniem z dnia 29 października 2012 roku Sądu Rejonowego dla Krakowa Śródmieścia, XII Wydziału Gospodarczego Krajowego Rejestru Sądowego, status organizacji pożytku publicznego (OPP) uzyskało Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz”.

Nasz numer KRS to: 00000 42094

Dwa lata temu było nas w Stowarzyszeniu nieco ponad 20 członków, teraz mamy 6 oddziałów i jest nas blisko 140, a to oznacza, że jesteśmy największym w gminie Zakliczyn stowarzyszeniem pobudzającym aktywność społeczną i działającym na rzecz dziedzictwa kulturowego przy współpracy z Zakliczyńskim Centrum Kultury.

Dzięki Waszym odpisom 1% podatku w roku 2013 uzyskaliśmy kwotę 3 964 zł 50 groszy – dziękujemy! Środki te wykorzystujemy na wskazane cele. Jesteśmy pracowici i widoczni oraz skuteczni w pozyskiwaniu środków na działalność statutową:

- zorganizowaliśmy II Historyczną Majówkę w Melsztynie i w Zakliczynie;
- współorganizowaliśmy m. in. Dni Powiatu Tarnowskiego, Święto

PRZEKAŻ SWÓJ 1 PROCENT!



Fasoli w Zakliczynie oraz Dożynki Gminy Zakliczyn w Charzewicach;

- ustanowiliśmy nagrodę honorową „Jordan” i wręczyliśmy ją już ośmiu laureatom: Matyldzie Nowak, Izie Mytnik, Markowi Gołębowski, Stanisławowi Kusiakowi, Januszowi i Irenie Flakowiczom, Wacławowi Spieszemu, o. Tadeuszowi Pawłowiczowi, Stanisławowi Socha;
- wnioskowaliśmy skutecznie do Rady Miejskiej o nadanie Honorowego Obywatelstwa Gminy Zakliczyn prof. Stanisławowi Janowi Konturkowi;
- nawiązaliśmy współpracę z organizacjami pozarządowymi z terenu Gminy Zakliczyn i Województwa Małopolskiego;
- przystąpiliśmy do realizacji programu Ośrodków Wsparcia, w ramach Akademii dla Aktywnych prowadziliśmy w 2013 roku ośrodki w Zakliczynie i w Gwoźdźcu, w roku 2014 prowadzimy ośrodki w Gwoźdźcu, Rudzie Kameralnej, Woli Stróskiej i w Zakliczynie;
- jesteśmy współrealizatorem programu „Miejscowości tematyczne Małopolski” – Gwoździec

i Ruda Kameralna – gdzie działają nasze oddziały - są wśród 6 miejscowości małopolskich realizujących projekt;

- aplikujemy z powodzeniem o środki krajowe i unijne na stroje ludowe, imprezy i projekty o treści patriotycznej.

Cele statutowe Stowarzyszenia „Klucz”:

- 1) działalność na rzecz kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury lokalnej i dziedzictwa narodowego;
- 2) podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej;
- 3) działalność na rzecz osób w wieku emerytalnym;
- 4) wyrównywanie szans ludzi młodych i absolwentów oraz pomoc pozostałym grupom defaworyzowanym;
- 5) kreowanie lokalnych liderów;
- 6) działalność na rzecz restrukturyzacji rolnictwa w kierunku wyspecjalizowanych gałęzi produkcji i usług rolnych;
- 7) działalność charytatywna;

- 8) promowanie innowacyjności w oświacie szkolnej i pozaszkolnej;
- 9) wspieranie rozwoju społeczeństwa informacyjnego;
- 10) kreowanie atrakcyjnej i różnorodnej oferty zagospodarowania wolnego czasu i rozwoju osobowego mieszkańców;
- 11) działalność wspomagająca rozwój wspólnot i społeczności lokalnych;
- 12) wspieranie wzrostu lokalnej tożsamości i więzi;
- 13) edukacja społeczeństwa do wspierania, uczestnictwa i tworzenia kultury;
- 14) organizacja wycieczek dzieci i młodzieży;
- 15) promocja turystyki i krajoznawstwa;
- 16) ochrona środowiska i przyrody oraz propagowanie proekologicznych idei, zachowań, rozwiązań i technologii;
- 17) przeciwdziałanie uzależnieniom i patologiom społecznym;
- 18) promocja i organizacja wolontariatu;
- 19) działalność na rzecz integracji europejskiej oraz rozwijania

kontaktów i współpracy między społecznościami;

20) upowszechnianie i ochrona wolności i praw człowieka oraz swobód obywatelskich, a także działania wspomagające rozwój demokracji.

Nasze oddziały to: Grupa Regionalna Charzewice, Grupa Regionalna Gwoździec, Oddział „Kameralni” w Rudzie Kameralnej, Klub Przyjaciół Strażackiej Orkiestry Dętej w Filipowicach, Klub Seniora „Pogodni”, Klub Aktywnych Faliszewian.

Możesz wskazać cel szczegółowy, na który chcesz przekazać 1% podatku, np. w taki sposób jeśli chcesz przekazać 1% na cele statutowe Stowarzyszenia „Klucz” bez wymieniania celów szczegółowych: możesz, ale nie musisz w rubryce 127 umieścić swoje dane kontaktowe, a w rubryce 128 możesz wpisać cel szczegółowy, np. wskazując, że chcesz aby środkami wspomóc: orkiestrę dętą, Grupę Regionalną Gwoździec, Charzewice, Klub Seniora Pogodni lub Oddział „Kameralni” czy Klub Aktywnych Faliszewian, wtedy wystarczy, że wpiszesz: Orkiestra lub Gwoździec, Pogodni, Kameralni albo Charzewice czy Faliszewianie - to wystarczy.

Możesz wpisać inny cel, np. wydanie książki, albumu, organizacja wycieczki dla dzieci lub inny cel statutowy naszego Stowarzyszenia. Decyzja należy do Ciebie!

**Dziękuję, Kazimierz Dudzik
prezes Stowarzyszenia „Klucz”**

ODDAJ GO ANNIE

Ewa Jednorowska

Niebieski zeszyt - cd

Po śmierci żony Spirydion całkiem postradał zmysły. Kazał przywołać murarza i z jego pomocą wybudował w parku małą piramidę. Szczyt jej obiegał napis: „Na pustej ziemi go znalazł, na pustkowiu, wśród wycia pustyni”. A pod spodem: „Tamar”. Siadywał przy tym pomniku często, mając przy sobie cynowy dzban z gorzałką i takiż kielich. Dnia jednego, gdy tak siedział zerwała się nagle burza. Darmo służący ciągnął go do domu. Dziedzic uparł się zostać mówiąc, że deszcz go otrzeźwi. Pioruny tymczasem były coraz częściej.

- Twoje zdrowie, Tamar - wymamrotał, podnosząc kielich.

Huk i błysk! W oknach dworu zadrżały szyby, gromnica stojąca na parapecie zgasła. Ludzie zbili się w gromadkę, odmawiając głośno różaniec. Po burzy wybiegli do parku. Napolion pierwszy dostrzegł zwłoki ojca. Krzyknął do kobiet, żeby odeszły, a sam z kilkoma pacholkami przeniósł je do domu.

Piramidę najpierw chciano zburzyć, ale że nikt jej tknąć nie śmiał, postanowiono zasypać ją ziemią. Tak w rogu parku powstał mały pagórek porośnięty z czasem krzakami i dzikim zielem.

Napolion w chwili śmierci ojca miał lat około dwudziestu. Tragedie rodzinne odmieniły go zupełnie. Całymi dniami przesiadywał w gabinecie dziadka lub bibliotece, szukając książki z pomocą której nauczyłby się czytać. Z domu prawie nie wychodził. Dawni chłopscy kompani nie mieli śmiałości przekraczać progu dworu. Nadal go kochali, nic zresztą dziwnego. Każdego z nich obdarował kawałem dworskiej ziemi i zwolnił od pańszczyzny. Nie będąc ochrzczonym biedny młodzieniec nie chodził do kościoła, nie przyjmowano go w okolicznych domach, a próba oświadczyć o córkę sąsiadów zakończyła się sromotną klęską. Po tym incydencie chłopak wyjechał na rok do Krakowa. Wyjechał dzikus, wrócił młody pan. Sąsiad, który mu swego czasu córki odmówił, nazywając go cygańskim pomiotem, teraz sam przyjechał, aby przeprosić i zaprosić na bal. Napolion odmówił grzecznie i krótko, wymawiając się brakiem czasu. W karnawale odrzucił wszystkie zaproszenia na wielkiemu żalowi okolicznych panien, marzących o poślubieniu tego przystojnego i bogatego młodzieńca. Młodzian tym czasem każdą wolną chwilę przepędzał nad książkami. Czytał szybko, zachłannie, jakby chcąc nadrobić zaległości z dzieciństwa.

Tuż po Bożym Narodzeniu przybyła do dworu trupa wędrownych aktorów. Zapukali nieśmiało prosząc o nocleg, gdyż śnieżycy zniosła ich z drogi i pobiłdzili. Pan kazał ich przyjąć. Konie zabrano do stajni a komediantów usadowiono w świetlicy. Po sutej kolacji rozpoczęło się przedstawienie. „Żałosna historia rycerza i pięknej Joanny”. Historia dawna, hen ze słonecznej Francji. Z mroku wynurzają się postacie wyczarowane słowem i ruchem artysty, pobrzękuje gitara, wybija takt bębenek. Napolion patrzy i oczu nie może oderwać od sceny a raczej od słodkiej, czarnej dziewczeczki z tamburynem w dłoni. Jeszcze jedna pieśń i wspólny taniec. Bawią się wszyscy, aktorzy i widzowie. Koniec. Oklaski i głosy zachwyty. Dziedzic podbiegł do aktorki. - Wybaczenie mościa panno - szepnął - nie zrozumcie mnie źle. Kocham was i pragnę poślubić.

Spojrzała nań zdumiona. - Poślubić - powtórzyła - kto poślubia aktorki? Jestem wolnym ptakiem, dziś tu, jutro gdzie indziej moje miejsce. Małżeństwo to niewola i klatka, choćby złota, ale klatka. Żegnajcie!



Jedyny w Polsce obraz przedstawiający Rabację; w zbiorach Muzeum Okręgowego w Tarnowie

Odjechali. Wbiegł na wieżę i długo przez teleskop dziadka śledził ich wóz na drodze, póki ten nie zniknął za ścianą lasu. Zapadł błękitny zimowy zmierzch, a on nadal siedział zadumany, wciśnięty w wielki fotel przodka, niepomny upływających godzin. Rano zbudził się zmarznięty, obolały, bez chęci do dalszego życia.

W izbie na dole nakryto już do stołu. Za chwilę weszła Jewulka niosąc polewkę i chleb. - Posilcie się, wasza miłość - uśmiechnęła się zalotnie - bladzi jesteście, jakby wam coś dolegało.

Chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie, szepcząc coś długo do ucha. Kobieta roześmiała się. - Nie stoję ja o ślub, wielmożny panie. Mnie i tak nikt ślubu nie da, bom od męża poszła. Zróbcie mnie tylko gospodynią na miejsce Magdy a będzie między nami zgoda. Wyrwała się z jego objęć i uciekła.

Nazajutrz starą Magdalenę odprawiono a Jewulka poczęła rządzić brożkowskim dworem. Urodziła swemu panu troje dzieci: Artemidę, Tezeusza i Aurorę. Zmarła przy czwartym, które w dwa dni później podążyło za matką.

Około Roku Pańskiego 1846 jacyś goście zaczęli pojawiać się w domu. Hrabia zamykał się z nimi w gabinecie na górze i długie odbywał konferencje. Przybył też młody zakonnik, chociaż na zakonnika to on nie bardzo wyglądał. A kiedy odchodził, był przebrany znów za żebraka.

Sam dziedzic parę razy gdzieś jeździł, przykazując, żeby na niego wieczorem nie czekać, bo nie wie, kiedy wróci. Dziwiono się bardzo temu wszystkiemu i niepokojono. Ale najgorsze miało dopiero nadejść.

Straszne wieści zaczęły docierać do brożkowskiego dworu. Z ust do ust podawano wiadomość o gromadach chłopstwa zwanych czerniawą, które pod wodzą niejakiego Jakuba Szeli idą, paląc dwory i mordując najokropniej ich mieszkańców. Zabitych i pojmanych wiozą do Tarnowa, gdzie ich sprzedają Austriakom. Żyd, który był na jarmarku przybiegł z wieścią, że taka czerniawa pojawiła się już w okolicy i radził uciekać. Napolion jednak postanowił się bronić, tym bardziej, że w sukurs przybiegli mu jego chłopscy kompani, z którymi dzieciństwo przepędził. Zamknięto i zatarasowano bramę, przygotowano strzelby oraz małą beczułkę z prochem, na wypadek gdyby bandyci dwór zdobyli.

Jakoż pojawili się. Pijani, brudni, osmoleni, umazani krwią, mając zatknięte na pikach głowy pomordowanych. Przywitał ich grad kul, wrząca woda i smoła lana z muru. Prawdziwe spustoszenie czyniła Artemida, która usadowiwszy się w wieży przez wąskie okno wypuszczała strzały z łuku, z celnością, jakiej nie powstydziliby się sama bogini łowów. Opór, jakiego się napastnicy nie spodziewali pomieszał ich szyki, tak że poczęli się cofać. Wówczas jeden z przyjaciół dziedzica rosły siłacz Staszko chwycił ową beczułkę, wetknął weń długi lont, zapalił i rzucił w gromadę. Trudno opisać co tam się działo. Dość powiedzieć, że kawałki ludzkich ciał zbierano po polach dwa tygodnie.

Kilku ocalałych zaczęło uciekać. Tego trzeba było obrońcom. Nie syci zemsty skoczyli do stajni, w mig okulbaczili konie i wypadli na drogę łapiąc i gromiąc zbiegów. Na czele pędziła Artemida z nieodłącznym łukiem i kołczanem, podobna do bogini zemsty. I to jej właśnie przyszło polec. W chwili gdy raziała strzałą jednego z uciekających, ten ostatkiem sił podniósłszy kamień uderzył ją w skroń. Upadli jednocześnie i razem stanęli przed Boskim sądem.

Dwór ocalono, ale panu spokój nie wrócił. Aż tu pewnego dnia przybył kwestarz bernardyński, żądając natychmiastowego widzenia się z dziedzicem. Zamknęli się w gabinecie i długo konferowali. W końcu pan wyszedł, kazał przywołać najstarszego ze służących - Jana i zlecił mu opiekę nad panią i panią Aurorą.

- Strzeż mi tu wszystkiego - powiedział - bo ja na ratunek Ojczyźnie spieszę. Rozbili u nas jak wiesz Austriacy powstanie, ale dzielna Wielkopolska, insurekcję uczyniła, chcąc jarzmo pruskie zrzucić. Kto wie, czy nie początek to walki całego narodu. A gdybym zginął wprowadź we wszystkie sprawy Tezeusza. Chłopak ma już siedemnasty rok, szkoły skończył. Ja sam niewiele byłem starszy, gdym dobra brożkowskie obejmował po śmierci rodzica. No, bywaj stary i nie bucz mi tu, boś nie baba.

Cicho jak duchy wymknęli się z domu, z wiejskiej drogi skręcili do lasu i zniknęli na zawsze. W roku następnym przyszła wiadomość, że pan zginął w bitwie pod Miłosławiem i że go we wspólnej mogile tam pogrzebano.

Panicz Tezeusz rozpoczął wówczas osiemnasty rok życia. Za poradą Jana, którego jak ojca słuchał przyjął wraz z siostrą chrzest święty w kościele Augustianów i swe pogańskie imię zmienił na Tadeusz, na cześć wielkiego Kościuszki. Ukończył też studia medyczne na Uniwersytecie krakowskim, ale nie praktykował jako konsyliarz. Powrócił do domu i zajął się gospodarstwem. Wyplacił posag swej siostrze Aurorze - Agnieszce, która wstąpiła do klasztoru PP Bernardynek pod mieniem Lucjany. Sam ożenił się panną Klarą Niemieszowską. Pierworodny syn naszych państwa, panicz Prosper ma już cztery lata.

Na tym kończy się rękopis kamerdynera. Na ostatniej kartce zeszytu ojciec Henia zanotował: „Daty życia panów Malczyńskich z tablicy nagrobnej odpisane”.

Hrabia Feliks Malczyński 1737 - 1798
Hrabia Spirydion Malczyński 1778 - 1820
Hrabia Napoleon Malczyński 1800 - 1848 pochowany pod Miłosławiem
Hrabia Tadeusz Malczyński 1831 - 1887
Hrabia Prosper Malczyński 1860 - 1920
Hrabia Wincenty Malczyński 1888 - 1939
Hrabia Juliusz Malczyński 1910 - 1995 zmarł w Anglii
Hrabia Ksawery Maczyński 1912 - 2009

CDN

APTEKA „PRZY RONDZIE”

Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku
w godz. 8:00-19:00, w soboty w godz. 8:00-14:00
oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCH” poleca:
 >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
 >> urozmaicona oferta domu towarowego
 >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
 >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!



Leszek A. Nowak

Kraina mojego dzieciństwa

- „Dolina Srebrnych Mgieł”

Wspomnienia z okolic Zakliczyna nad Dunajcem

Część IV

Obecnie „naszych plaż” już nie ma, wszystko przeniosło się za nowy most. Po starym, drewnianym, zostało wspomnienie i nasze po nim tupanie. Nad Dunajcem często spotykaliśmy wujka Bolka, Hanię, Leszka i inną dzieciarnię zakliczyńskiego sortu. Ileż wtedy było pływania, biegania, zbierania kamyczków i wszelkiego rodzaju zabaw. Z kolei idziemy do Dembrzy na jagody, grzyby, orzechy laskowe i inne cudowności. Najpierw wspinamy się na Maliszówkę - wzgórze tak nazywane od posiadłości Malisza, mieszkała tam też rodzina Kareckich. Potem szliśmy obok opuszczonych sadów, gdzie niejednokrotnie rabowaliśmy jabłka i gruszki, by wreszcie wejść w ukochany las, długo w nim bobrować i z powrotem wracać drogą koło gospodarstw Karola Budzyna i Zawiszów. Zmęczeni, głodni i senni. Opici słońcem, pełni malin lub czernicy oraz wszelkiej rosnącej po drodze zieleniny. Szczęśliwi, szczęściem dzieciństwa. To znów w środę, wyprawa na jarmark do Zakliczyna. Najpierw gościńcem do ławy na Paleśnianie, dalej obok miejskich stodół, drewnianej willi malarki Zofii Kazimierzy Flakowicz i domu krawca Pawłowskiego i wreszcie domku ciotki Stefy i wujka Bolka. I, ... już zakliczyński rynek z szerokim szynkiem pana Szczurka na rogu. Rynek zatłoczony chłopskimi wozami, kramami. Tłumy ludźmi i sprzedawanymi zwierzętami. Stragany z gwizdkami z cukru w formie malinowych ptaszków, różnokolorowymi karmelkami - dziełami zakliczyńskich cukierników, pierniczkami i całuskami na sznureczku, korkowcami, zegarkami na gumkach i tombakowymi pierścionkami lśnącymi kolorowymi szkiełkami. Czego też tam zresztą nie było, a wszystkie te cudowności wprawiły dziecięce serca w pożądliwe dygotanie. Wielkie beki z kwaszonymi ogórkami zapraszały do degustacji, a w szynku na dorosłych czekały solone śledzie i kwatereczki wódki. Och, te jarmarczno-odpu-stowe radości, jakże was nie pamięta! Pastwisko, sad i „Krzaki” - poligony dziecięcej wyobraźni. Miejsca zabaw wspaniałych i jeszcze wspanialszych, a także smutków i tajemnic nigdy do końca niewyjaśnionych. W Kończyskach zaczarowany ogród marzeń okolony świerkowym żywopłotem. W nim przedziwne ozdoby - złociste i srebrzyste szklane kule - bańki na długich tykach lśniące w słońcu. Na tyłach ogrodu i gospodarstwa Budzy-



Dwór w Lusławicach

nówka - mały strumień, a na nim mikroskopijna wysepka, na której nasze misie i lalki przeżywały teatry dziecięcej wyobraźni. Na dni niepo-godne strych pełen szpargałów i wielu roczników Tygodnika Ilustrowanego, które bywały bez końca przez nas przeglądane. Za oknem wspomnień, korowód znanych nam i bliskich i kochanych ludzi: Jan Oleksik z kostkami cukru pachnącymi tytoniem i koźmi w kieszeniach bryczesów. Ciocia - babcia - Julcia (Julia Syrowa z Gwoźdźca). Wujek Maciek z Roze-mbarku. Stary Michał Spieszny - mąż Heleny¹, córki Józefa Budzyna. Ciocia babcia Maria z Budzynów Oleksi-kowa - matka Jana i Kamili, po mężu Szybowskiej. Józef Oleksik z sumiastymi wąsami i w słomkowym kape-luszu, ojciec Jana i Kamili. Pichnerka i Pichner - bezrolni, pracujący na odrodek mieszkańcy Kończysk. Nieraz mały Leszek bywał w ich małym domu pod lasem i zjadał się razowymi kluskami i bobem. Franciszkowa żona Ula, który upał czy zima nosił kudłatą czapę i z kosturem w ręce gonił dzieciarnię, która pokrzykiwała ku niemu - Kiernozie! Kiernozie! Lub denerwo-wała starego udając, że kradnie gruszki z rosnącej przy płocie jego obejścia, olbrzymiej gruszy. Byliśmy i plaka-liśmy przy długiej agonii poczciwej Franciszkowej. Nasza kochana babcia

Maria, wujek Tadek, Ciocia Hela, Rysiu², moja Mama³, ciocia Stasia⁴, ciocia Stefa (Stefania Budzyn z domu Kwiek, żona Bolesława), Kaziu (Kazi-mierz Zgórnian - syn Stanisławy, córki Józefa Budzyna), ciocia Kamila (córka Marii i Józefa Oleksików), ciocia Lola (Karolina z domu Wypasek - żona Michała Budzyna, syna Józefa) i wielu, wielu innych. Rodzinne albumy ze zdjęciami są tylko bolesnym i deli-katnym przypomnieniem czasów, które bezpowrotnie minęły. Jeszcze trwają, ale są już okaleczone jak dęby z prastarą studnią w Kończyskach. Myślę, że nasze lata dziecięce, mimo ponurego wojennego i powojennego czasu były bajkowe. Sadzę, że nic tak nie piękniejsze z biegiem lat jak pejzaże dzieciństwa i wczesnej młodości. Bowiem jak kiedyś to powiedział poeta - „Pamięć maluje przeszłe lata jak raj aniołów dawni Włosi”.

A nasze wieczorne powroty z pastwiska. Hoo! Hooo! Stadko krów i dzieci przekracza mostek i wchodzi na podwórzec. Powoli zapalają się lampy naftowe, słychać szczerkanie wiader przy ostatnim udoju, senne porykiwanie bydła, gaworzenie zasypiających kur, poszczekiwanie psów. Długo wyczeki-wana kolacja, a po niej długie gawędę, czasem przy udziale chłopów ze wsi: Kazia Łopatki o czerwonych policz-kach, Tadzka Kareckiego - naczelnego

golibrody domowników, nieco chyśnię-tego Olka Drużkowskiego, Kormana, Bartyzela, Mazgaja, Kożuchowicza, Cyranowskiego, starego Świerczka o imponujących wąsach, i innych, których nazwiska uleciały mi już z głowy. Opowieści o duchach, strachach, parii Michalikowej, porwaniu Pawła⁵ przez bobo, o nieboszczykach i innych okropnościach. Jak to dobrze, że wtedy nie było telewizji.

Wakacje w deszczowe dni, to też czytanie książek. Tych w kończy-skim domu było dosyć dużo. Przed wojną bowiem mieściła się w jednym z pomieszczeń biblioteka „Wici” - Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Poza tym w Zakliczynie przy ul. Mickiewicza, mieszkała panna Julcia Bogusz, która prowadziła tam dobrze zaopatrzoną, nieoficjalną, prywatną wypożyczalnię. Niejednokrotnie wypożyczałem u niej prohibita, to u niej pożyczyłem, czytana później z wielkim przejęciem książkę „Mały Piłsudczyk”. Za usługę płaciło się jakieś grosze, ale przede wszystkim, by uzyskać dostęp do niektórych książek, czytelnik musiał mieć wiarygodną, solidną rekomendację. Tę miałem bardzo dobrą, jako że pochodziłem z Budzynów. Pamię-tano i szanowano tam jeszcze mojego dziadka Józefa Budzyna, poza tym pani Julcia dobrze знаła mojego Tatę.

Nieraz zastanawiałem się do kogo należał majątek w Lusławicach na przestrzeni wieków? Później trochę poszperałem i na swoje potrzeby sprokurowałem swoją, krótką historię tej miejscowości. Otóż pierwszymi właścicielami majątku, a także Kończysk, Faściszowej i Słonej byli Gierałtowie od zawołania „Gierałt”, herbu Osmioróg. Z kolei według innych źródeł, które się nie wykluc-zają, bo chodzi tylko o interpretację, Lusławice założone zostały w 1231 r. przez niemieckiego rycerza Ludpława - syna Gerarda. Sadzę, że ów Gerard to właśnie Gierałt. Dobra lusławickie w 1243 r. sprzedane zostały kasztela-nowi krakowskiemu Wydźdze. Co do samych Gierałtów, to przyjmowali oni różne przydomki, które później stały się dziedzicznymi nazwiskami. Jednym z takich wczesnych przekształceń nazwiska Gierałt było najprawdo-podobnie nazwisko „Gieracki”, czyli syn lub sługa Gierałta. Pojawiły się również inne, takie jak „Pierzchała”, „Gniewek”, które rozpowszechniły się także w rodzinach chłopskich. Według „Genealogii Gierałtów z dawnej parafii Zakliczyn n. D.” opracowy-wanej przez ks. Stanisława Pietrzaka z Tropia, założycielem Lusławic miał być Luclaw z Gierałtów (ok. 1149 r.). Tak więc Ludpław spolonizował się, albo zesłowiańczył na Luclawa. W XIII w. według tzw. „Dokumentu z Czchowa” i tzw. „Zapisków tropskiej księgi metrykalnej” (z Tropia) z 1616 r., właścicielem Lusławic i Kończysk był Gniewomir z Kończysk. W wieku XIV wieś była w posia-daniu Eustachego z Lusławic (zm. przed 1329), który miał synów Piotra i Gniewomira [wg. dypl. Władysława Łokietka z 1329 i późniejszych]. Syn Eustachego - Gniewomir z kolei miał synów Luclawa i Bogusza. Gniewomir - syn Bogusza miał synów: Jana Gnie-womirowica - „Jaska z Lusławic”, Mści-sława opata tynieckiego i Wojciecha zwanego „Wojszykiem” i tak kolejno aż po rok 1453, w którym część Lusławic należy do Wojciecha Taszyckiego, a część do Jana Pierzchały. W XVI w. część Lusławic posiadał Stanisław Taszycki, a część Abraham Błoński - Biberstein. Stanisław Taszycki po powrocie dworu cesarza Karola V, gdzie przebywał w celach studyjnych związał się z ruchem arian, jednak po koniec życia nawrócił się na katolicyzm. Zmarł w 1645 r. i pochowany został w Zakliczynie. W wieku XVII Achacy Taszycki - brat Stanisława, kierował szkołą, drukarnią i zborem ariańskim, w 1655 r. nawrócił się

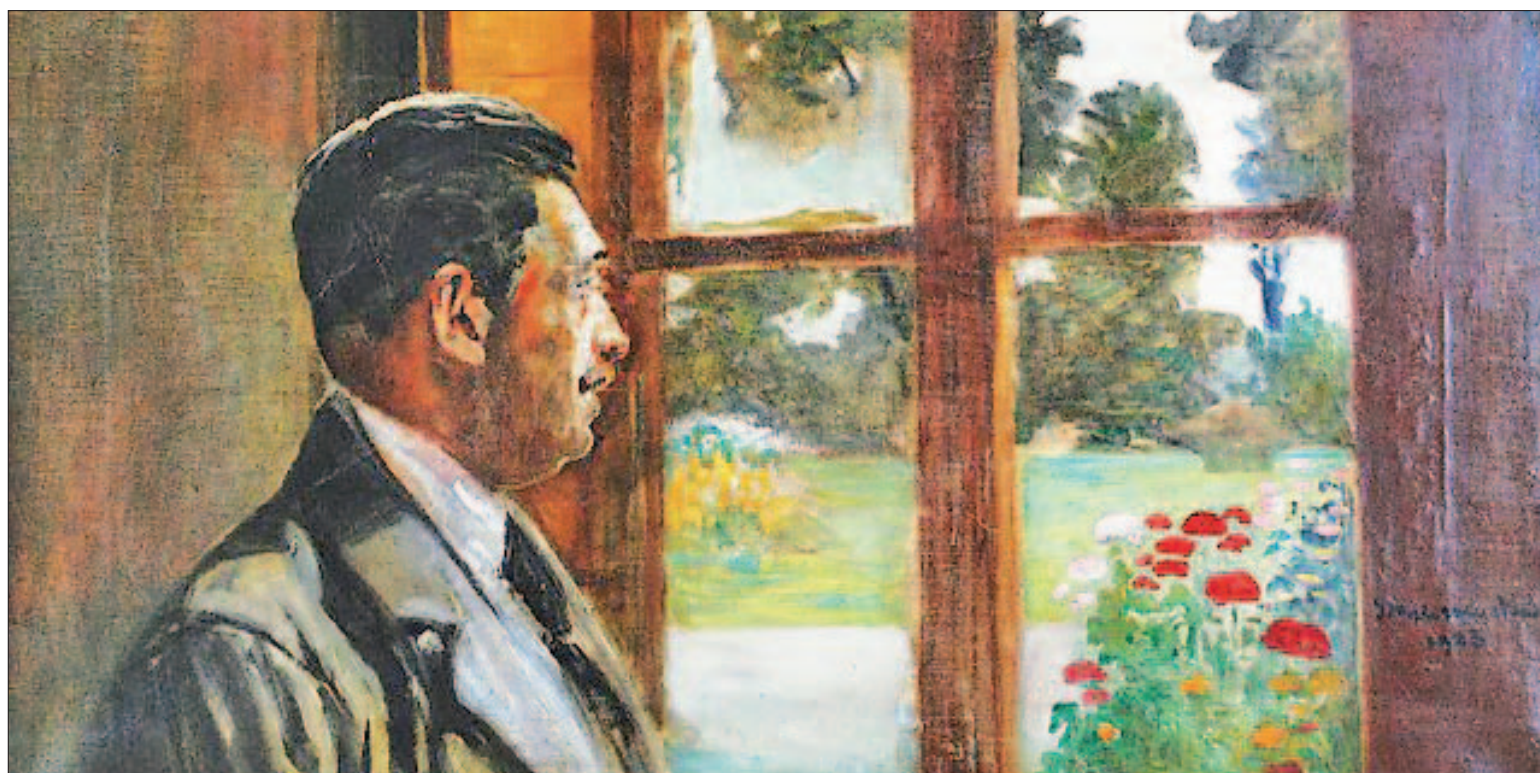
¹ Helena Spieszna - żona Michała Spieszego z pochodzenia Czecha, córka Józefa Budzyna. Matka Ireny, Danuty i Józefa „Sławka”. Pochowana na cmentarzu w Tarnowie.

² Ryszard Zgórnian (1923 - 1975) - syn Stanisławy Jabczu-gowej primo voto Zgórnian, córki Józefa Budzyna. Prze wiele lat był lekarzem w Zakliczynie. Tam też został pochowany na miejscowym cmentarzu.

³ Józefa Julia Budzyn - Nowakowa (5.I.1905 - 25.VII.1977), niewidoma malarka, rzeźbiarka i poetka.

W swej pracy artystycznej osiągnęła to co w jej wypadku, wydawało się niemożliwe. Pisała też wiersze, uzupełniając swoją artystyczną wizję świata o słowo. Jej wiersze, obrazy i artykuły o niej, niejednokrotnie publikowano w prasie i naukowych opracowaniach. W 1971 r. otrzymała z Ministerstwa Kultury i Sztuki uprawnienia do wykony-wania zawodu artysty plastyka. Jej obrazy są w kolekcjach Muzeum Etnograficznych we Wrocławiu i Krakowie, oraz w wielu prywatnych w kraju i za granicą, a między innymi

Wojciecha Siemiona i Ludwika Zimerera. W sierpniu 1973 r. wraz z mężem przeniosła się do Wrocławia. W 1976 r. za działalność artystyczną odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła we Wrocławiu, pochowana jest na Cmentarzu św. Wawrzyńca przy ulicy Bujwida. Profesor Aleksander Jackowski omówił jej postać w swoim encyklopedycznym zarysie twórczości w Polsce - „Sztuka zwana naiwną, Warszawa 1995 r.



Jacek Malczewski „Zaduma”, olej/płótno, 1921, sportretowany przy oknie w lusławickim dworze mężczyzna to Mieczysław Gąsecki

na katolicyzm i pochowany został w klasztorze Reformatów w Zakliczynie. Tam też pochowany został Hieronim Taszycki (1. VI. 1686). Dodać trzeba, że majątek w Lusławicach na skutek działań spadkowych mocno się rozdrobnił i znajdował się w rękach różnych przedstawicieli rodzin Taszyckich i Pierzchałów. W XVIII w. w klasztorze spoczyli też inni kolejni przedstawiciele rodziny Taszyckich: Hieronim (28. VI. 1718 r.), Achacy (11. IV. 1720 r.) i Anna (7. III. 1761 r.). Po śmierci Anny Taszyckiej Lusławice przejął Jan Szczepkowski, który zmarł w wieku około 40 lat i też miejsce spoczynku znalazł w klasztorze Reformatów (11. II. 1769). Mniej więcej od lat 70-tych XVIII w. dwór lusławicki przeszedł w ręce Stanisława i Justyny Lanckorońskich, którzy tam też przemieszkowali. Administratorem majątku w Lusławicach był wówczas Kazimierz Dobrzański. W posiadaniu Lanckorońskich Lusławice pozostały do roku 1886. W tym roku dwór zakupił notariusz Alfons Vayhinger senior. Z kolei tak się szczęśliwie złożyło dla Zakliczyna i okolic, że Julia – córka Jacka Malczewskiego po zamążpójściu zamieszkała w majątku męża w Charzewicach, natomiast w dworze w pobliskich Lusławicach w latach 1913 – 1926 mieszkaly siostry artysty – Bronisława⁶ i Helena po mężu Karczewska. Od roku 1913, słynny malarz zauroczony pięknem tych okolic, zwykle spędzał okres wakacyjny i nie tylko, bądź w Lusławicach u siostr, bądź to u córki w Charzewicach. Malczewskiemu bardzo często towarzyszył Mieczysław Gąsecki⁷, też malarz, a zarazem jego serdeczny przyjaciel. Przyjaciele często wspólnie malowali, a „Gonio”, jak nazywał Gąseckiego Malczewski, często pomagał Jackowi technicznie w pracy, przygotowując podmalówki do jego obrazów, jak również pozując jako model. Pełnił również funkcję osobistego sekretarza Malczewskiego. W roku 1922 powstał nawet autoportret artysty z przyjacielem – „Przekazanie palety”, symbolizujący przekazanie akcesoriów malarskich następnemu pokoleniu.

Nie spodziewałem się, że wiele lat potem, prowadząc już we Wrocławiu własny antykwariat – „Śląski salon

sztuki” – osobiście zetknę się z „Goniem” oko w oko. Otóż pewnego dnia mój znajomy o imieniu Ryszard przyniósł do salonu niewielki, malowany techniką olejną na desce, obrazek przedstawiający mężczyznę siedzącego na podłodze jakiegoś pawilonu czy może werandy? Obraz sygnowany był: „Jacek Malczewski”. Rozżalony zaczął mi się zwierzać, że pewien „ekspert” z Górnego Śląska wykluczył autorstwo Malczewskiego, a opowiadając o tym, pokazał mi niewielką karteczkę, na której ów „ekspert” w kilku niedbałych zdaniach, ponad wszelką wątpliwość zaprzeczał autorstwu Malczewskiego. Opinia pozbawiona była jakiegokolwiek uzasadnienia i zawierała same, dosyć karkołomne, stwierdzenia owego uczonego pana. Pod spodem widniała pieczęć dr X – rzeczoznawca w zakresie malarstwa polskiego. Według relacji mojego znajomego, autor opinii na zapytanie, dlaczego niczym nie uzasadnia on swojego osądu, miał odpowiedzieć: „Jeszcze by czego, w ten sposób pouczyłbym fałszerzy jak uniknąć rozpoznania fałszerstwa!”. Za opinię mój znajomy zapłacił wcale nie bagatelną sumkę. Zbyszałem go, mówiąc, że w takich wypadkach zwracać się należy do wiarygodnych osób. Dlaczego nie zawiozłeś obrazu do pani Agnieszki Ławniczakowej, przecież w sprawach Malczewskiego to ona jest wyrocznią? Nieprzekonany odparł: - Ano, akurat, jeżeli ten wziął za opinię tyle forsy, to ile wzięłaby ona? - Możesz być pewny, że na pewno znacznie mniej, a miałbyś wiarygodną opinię, a nie świstek, który nic nie znaczy. Skonfundowany Rysiek, w końcu spytał czy ja nie podjąłbym się zbadania obrazu. Odpowiedziałem, że skoro nie chce zwrócić się do najkompetentniejszego w tym temacie eksperta, mogę zrobić to ja, ale trochę to potrwa. Ryszard zgodził się na dłuższe oczekiwanie, a ja zabrałem się do roboty. Najpierw zasięgnąłem języka o owym górnośląskim „znawcy malarstwa”. Okazało się, że skończył on polonistykę i w tym zakresie zdobył tytuł doktora, a specem od malarstwa mianował się sam. Dokładnie przebadalem obraz, przeprowadziłem solidną kwerendę i mimo że początkowo niepokoiło

mnie nietypowe dla Malczewskiego podobrazie, w efekcie stwierdziłem, że obraz jest oryginalnym dziełem Jacka Malczewskiego, a męska postać przedstawia Mieczysława Gąseckiego, który pozował w pawilonie ogrodowym w parku otaczającym dwór w Lusławicach. Opinia uszczęśliwiła Ryszarda, który niebawem obraz z dużym zyskiem sprzedał i tak to „Gonio” znów gdzieś powędrował. Ja wtedy gdy pisałem opinię nie posiadałem aparatu fotograficznego i chcąc jakoś udokumentować na wszelki wypadek badany obraz, namalowałem dla siebie jego dosyć toporną, akwarelową kopię - miniaturkę.



Zastanawiałem się, pisząc opinię, gdzie Malczewski sportretował Gąseckiego i doszedłem do wniosku, że z pewnością w swojej drewnianej letniej, dzisiaj już nie istniejącej pracowni, zbudowanej dla artysty w parku. Widać ją w głębi na obrazie poniżej. Pawilon znajdował się po lewej stronie na wysokości ganku dworu.

W czasach mojego dzieciństwa dwór był własnością pani Marii Vayhinger, która tam mieszkała ze swoją wnuczką – śliczną Małgorzatką. W internetowym serwisie zakliczyńskim napisano, że: „Po drugiej wojnie opuszczony dwór popadł w ruinę”,

co jest oczywistą bzdurą. Osobiście tam bywałem, a nawet przez jakiś czas do roku 1956, ówczesne władze pomieściły w dworze porodówkę i przedszkole, ale dwór nadal pozostawał w rękach pani Marii. Później współwłaścicielami dworu zostali dr Stanisław Mroczkowski wraz z żoną Natalią z domu Chwiej. Po zakupie dworu w dniu 9. IX. 1975 r. przez prof. Krzysztofa Pendereckiego zżegnałem ukochane miejsce moich dziecięcych zabaw i też nie było „ruiną”. Owszem, dwór był opuszczony i zaniedbany, gdyż dotychczasowych właścicieli nie było stać w owych trudnych czasach na kosztowne i uciążliwe remonty oraz utrzymanie posiadłości.



Jacek Malczewski „Ganek dworu w Lusławicach”, olej/tektura, 1924 r. Młynie okiesłony w ofercie aukcyjnej jako „Willa w Lusławicach. W głębi, w parku widać dzisiaj już nieistniejące letnie atelier Jacka Malczewskiego.

Również pan Krzysztof Penderecki na dokumentalnym filmie o sobie, określił dwór jako ruinę, stwierdzając, że przy dworze nie było parku. Za wyjątkiem „ruiny”, to prawda, bo takiego jak obecny parku nie było, ale przydworska resztówka zachowała mały park ze stojącym w nim w bocznej lewej alei przy północnej granicy posesji mauzoleum Fausta Socyna. Wprawdzie w części parku podczas okupacji niemieckiej uprawiano warzywa, ale była to potrzeba chwili, później zaś już nie miał kto tej partii rekultywować. Zakomponowany osiowo lusławicki ogród był typowym dla tego typu założen, posiadał bowiem aleję prowadzącą do dworu, która kończyła się przed owalnym gazonem z zajazdem, co zresztą widać na obrazach Jacka Malczewskiego. Od czoła miał żywopłot grabowy, zasłaniający ogród od drogi. Zresztą dwory polskie, choć często otoczone starodrzewem, na ogół nie posiadały wokół siebie zbyt wielkich parków, ale przede wszystkim: warzywniki, niekiedy zielniki i sady. Obecny, olbrzymi park lusławicki, jakkolwiek piękny i bogaty w egzotyczny drzewostan, byłby raczej bardziej właściwy dla pałacu niż skromnego klasycystycznego dworku. Nie wiem czy dobrze by się w nim czuła Zosia po kądzieli Horeszkówna. Dodać muszę, że od lusławickiego obronnego zboru prowadzi podziemne przejście dochodzące do gospodarstwa jednego z miejscowych gospodarzy. Tak zabezpieczyli sobie ariane ewentualny odwrót w razie zagrożenia. W latach 60-tych XX w. autor spenetrował to przejście dzięki uprzejmości redaktora Wojciecha Giełżyńskiego, który opisał ową eksploatację w tygodniku „Dookoła Świata”.

CDN

⁴ Stanisława z domu Budzyn (11. XI. 1898 – 2. XI. 1984) primo voto Zgórnica, sekundo voto Jabczugowa. Córka Józefa. Z pierwszym mężem Józefem miała synów: Kazimierza z wykształcenia lekarza weterynarii i Ryszarda /1923 – 1975/ - lekarza. Pochowana na cmentarzu w Zakliczynie.

⁵ Stary Paweł – umysłowo niepełnosprawny, od lat służył u Józefa Budzyna, na ogół pasł krowy, a w wolnych chwilach strugał z lipowego drewna świątki, których nie

sprzedawał, ale jak mówił – „porzyczał”. Pewnego wieczoru gdy pasł krowy, nie pojawił się w domu. Zwierzęta wróciły same. Mimo poszukiwań Pawła nie znaleziono. Dopiero po kilku dniach przywiózł go gospodarz ze wsi odległej o kilkanaście kilometrów. Z opowiadania Pawła dowiedziawszy się tylko, że „Pawła w górę porwał bobo, ale siakrew! potem upuściło! Paweł nie wiedział gdzie jest i strasznie płakał. Przeszedł pon i zabrał Pawła. Dobry pon, dał chleba i mleka”. Potem okazało się, że Pawła porwała

trąba powietrzna, która przechodziła przez okolicę, tak przynajmniej przypuszczano.

⁶ Zmarła w 1929 r. Bronisława została pochowana na cmentarzu w Zakliczynie, jej nagrobek znajduje się przy głównej alei, za kaplicą cmentarną.

⁷ Mieczysław Gąsecki (1883 – 1948) był malarzem i konserwatorem.

⁸ Willa w Lusławicach, 1924 - Dom Aukcyjny Polswiss Art - Obraz www.polswissart.pl/obraz?id=1093&auction=89



Część II

Historyk Długosz, który go znał tak dobrze przebywając w jego zamku w Melsztynie, pisze o nim te słowa: „Ów młodzieniec wielce bogatego rodu, obyczajem zakonnym ostro prowadził w nim życie, co tym większego zdawało się być podziwienia, że wychowany wcale odmiennie i po pańsku, wzgardziwszy bogatym dziedzictwem, zamiłował pokorę i największe ubóstwo. Jedyń między bogaczami, który osiągnął ewangeliczną doskonałość” /Historia Poloniae t. V s. 148-149/. Przeniósł się on następnie z Krakowa do Tarnowa, gdzie jego krewni ufundowali klasztor bernardynów. Tam w czasie zarazy pielęgnował chorych z niezwykłym poświęceniem, aż sam jej uległ. Pochowano go w tamtejszym kościele klasztornym /Liber Benef. III s.479-480/. Inny zaś kronikarz - Niesiecki, tak o nim pisze: “Victorinus de Melsztyn claro genere magnorum in Polonia Baronum stirpe editus, oppida multa villasque reliquit, et transitu ad religionem, multam distribuit pecuniam, necessitatibus conventuum praesertim in suppellectili Ecclesiastica providentis, obiit in adolescentia in Ordine Minorum Regularis Observantiae, eximia pietate et cultu in Beatam Virginem ardentissimo, Diaconusiam fuerat, sepultus Tarnoviae”. Zmarł 9 X 1474 lub później. Pisze również K. Warszawski pt. De laudibus Joannis Tarnovii oratio /w: Tarnowskiego dzieła wyd. K. J Turowicz, Kraków 1858/ następnie piszą: Morawski, Historia Uniw. Jagiell. Kraków 1900 t. II s. 30 oraz Wł. Dworzaczek, Lelivski Tarnowsky, Warszawa 1971 s. 163-169.

Po wstąpieniu Jana do zakonu, całą fortunę Melsztyńskich odziedziczył młodszy jego brat - Spytek. On również nie wykazywał awanturniczych skłonności swojego ojca - Spytka i także poszedł początkowo do stanu duchownego. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, przywdział już sutannę i wziął nawet niższe święcenia a biskup Zbigniew Oleśnicki rozglądał się za odpowiednim dla niego beneficjum, z związku z czym pisał o Spytku do papieża Mikołaja V w 1453 r. tak: „Obyczaj, cnoty i szlachetne urodzenie oraz jasne wizerunki jego przodków, zalecają szczególnej łaskowości papieża”. /Cod.ep.sec. XV t. III s. 596/. Po pewnym jednak czasie porzucił stan duchowny, może na wiadomość, że jego brat Jan dostał się do niewoli krzyżackiej w 1454, by zająć się posiadłościami. Ale ducha pobożności zachował również przez całe życie. Wiadomo np. że nie chciał iść na wojnę przeciw katolickim Węgom a pomagać husyckim Czechom. Kariery politycznej też nie zrobił, bo został zaledwie kasztelanem zawichojkim. Miłował raczej spokój i zacisze domowe. Dlatego w Melsztynie potrafił rozwinąć interesujące, jak na owe czasy, środowisko kulturalne. Było to niewątpliwie zasługą J. Długosza, który tu się ukrywał przez półtora roku, zbierając wiadomości odnośnie rodu Melsztyńskich. Przepisywano w zamku Spytka takie starożytnie książki jak: Wojna Trojańska, Żywot Aleksandra Wielkiego, Żywot Tankredy i in. Interesowano się tu historią, astrologią, teologią i innymi naukami. W dalszych latach uległ Spytko różnym chorobom i leczył go Maciej z Miechowa, lekarz królewski, który pisał też dalej dzieła Długosza. Żona Spytka - Katarzyna sprzyjała również duchowieństwu, goszcząc w zamku jego przedstawicieli i obdarowując ich obficie. Była ona córką Wincenego z Giżyc, marszałka książąt na Czersku i Warszawie oraz kasztelana wiskiego /Spominki

MELSZTYN

O. Bogumił Migdał OFM



Mur arkadowy zamku melsztyńskiego

Przeworskie, wyd. A. Bielowski w: Monum. Pol. Hist. t. III Lwów 1878/.

Posiadłości zaś miał Spytek aż w 6 powiatach, tj. sądeckim, proszowskim, brzeskim, bieckim, wiślickim i pilzneńskim. W sądeckim należały do niego: Brzozowa, Polkta, Zawada, Grodzisko, Gruszki, Pobrzenie, Charzewice, Gwoździec, Faliszowice, Domasławice, Karniowice /dziś nieznanie/, Niedźwiedza i Siemiechów. Czyli razem dobra Spytka Melsztyńskiego, prawnuka Spicimira, obejmowały: 1 miasto, 1 zamek i 32 wsi. Starał się też o odzyskanie Sambora, ale daremnie. Kamienicę w Krakowie zaś oddał na bursę uniwersytecką. Zmarł w 1503 r. Pamiątką po nim jest do dziś chrzcielnica, jaką on fundował do swojego kościoła w Melsztynie, a którą po jego zlikwidowaniu w 1796 przeniesiono do kościoła w Domasławicach.

Spytko wraz z żoną Katarzyną pozostawił 3 córki, z których Beata i Katarzyna zostały bernardynkami w klasztorze św. Agnieszki w Krakowie na Stradomiu a Anna wyszła w 1510 za Mikołaja Kamienieckiego, wojewodę krakowskiego i hetmana koronnego, a obok córek pozostawił 2 synów: Jana i Wincenego.

Starszy z braci - Jan pozostał na Melsztynie. Kształcił się na Uniw. Jagiellońskim, lecz nie zalicza się do wybitniejszych z tego rodu. Uchodził za spokojnego i religijnego. Pragnął też odbyć pielgrzymkę do Ziemi św. i dla zdobycia funduszy na ten cel sprzedał w 1511 Charzewice wraz z zamkiem melsztyńskim i wszystkie wyżej wymienione okoliczne wsi. Pozostawił sobie tylko klucz brzeski, Żabno i in. Zamierzoną pielgrzymkę odbył rzeczywiście w 1512. Przez dłuższy czas pozostał w Jerozolimie, uzyskał tam tytuł rycerza grobu Chrystusowego i powrócił do kraju. Zmarł w Pomianowej w 1517 i pochowany został w kościele parafialnym w Jasieniu, który należał do jego klucza brzeskiego. Żoną jego była Agnieszka, córka mieszczańska krakowskiego Czernego, który jako bogaty kupiec wszedł w szeregi szlachty i został starostą w Nowym

Korczynie oraz Brześciu Kujawskim. Jan i Agnieszka nie pozostawili potomstwa i na nim wygasła linia Melsztyńskich.

Żoną - wdową opiekował się początkowo Mikołaj Taszycki, właściciel Lusławic, a następnie opiekował się nią brat jej męża Wincenty. Ów Wincenty otrzymał od ojca Spytka dobra w powiecie wiślickim, koło Książa, Dębownicy i in. Ale był z podziału niezadowolony i ciągle się z bratem Janem procesował, zatruwając mu życie. Uchodził za człowieka wesołego, lekkomyślnego i rozwiązanego. Kolejno tracił też swoje dobra, że wreszcie akta urzędowe nazywają go „nieosiadłym” /impossessionatus/. Ostatecznie został skazany na banicję, czyli wygnanie z kraju. Nie wiadomo, za co go to spotkało i jaki był koniec tak nisko upadłego potomka wielkiego z rodu. Zmarł ok. 1538 r. /Zarewicz, s. 74,79 -103/.

Po Wincencie z Melsztyna pozostał tylko syn - Jan, który również jest wymieniany jako nieosiadły. Był on dworzaniem Katarzyny Firlejówny, wdowy po Stanisławie Tarnowskim, kasztelanem sądeckim. Porzucił wreszcie świat i wstąpił do klasztoru bernardynów w Tarnowie, gdzie dano mu imię klasztorne - Rafał. Tam też zmarł w 1540 r. I tak wygasła druga linia Melsztyńskich, a zarazem cała męska linia tego rodu.

Pozostała linia Tarnowskich, wywodząca się od Rafała, drugiego syna Spicimira, która wydała wybitnego hetmana Jana Tarnowskiego oraz linia jarosławska, którą założył Spytek - wnuk Rafała z Tarnowa, a która wygasła w prostej linii na Hieronimie ok. 1521 r. Z linii jarosławskiej najwybitniejszym był Spytek, wnuk owego Spytka, który tę linię założył. Ów najwybitniejszy Spytek zwał się z Przeworska, żył długo, był wojewodą ruskim, był doradcą pięciu królów, należał do najbogatszych na Rusi, obwarował zamki i miasta i bronił jej ziemi przed Tatarami. W 1490 został wojewodą krakowskim, brał udział w wyprawie Jana Olbrachta i dowodził wojskami z krakowskiego. Za to sultan wysłał wojska i poniszczył mu Jarosław wraz

z Przeworskiem w 1498 r. Wtedy to mieszczenie przeworscy dla ratowania swojego mienia i życia mieli wybudować podziemne pieczary oraz chodnik od bernardynów do kościoła parafialnego w Gniewczynie /Słownik Geogr. Król. Polskiego IX s. 185/. W 1501 r. Spytek został wreszcie kasztelanem krakowskim, czyli pierwszą osobą po królu. Dlatego król Aleksander mianował go swoim namiestnikiem, który wyjechał na Litwę. Miał wtedy Spytek władzę królewską i naczelne dowództwo. Był on zwolennikiem wielkiej unii - obejmującej Polskę, Litwę, Ruś i Węgry. Po śmierci Aleksandra sprzeciwiał się wraz z innymi wyborowi Zygmunta na króla i myślał nawet o koronie królewskiej dla siebie. Wybrano jednak Zygmunta, a ten prosił Spytka na wesele. Zmarł ów Spytek w 1519 w Krakowie, a pochowany został w Jarosławiu. Syn zmarł mu młodo a córka Anna wyszła za Mikołaja z Zakliczyna i Myślenic - Jordana, kasztelana wojnickiego i starostę pięciu miast, ogromnie bogatego, który w 1511 nabył też zamek melsztyński z jego posiadłościami, gdy Jan Melsztyński wyjeżdżał do Ziemi Św.

Tak więc zamek melsztyński był przez sześć pokoleń w rękach Melsztyńskich, tj. od 1347 do 1511. Nowy właściciel Mikołaj Jordan zmarł w 1521. Jego zaś syn, Wawrzyniec Spytek, był najwybitniejszą postacią tego rodu. On to właśnie rozbudował zamek melsztyński ok. 1550 r. do rozmiarów rezydencji wielkopolskiej. Budowniczym był Włoch Bartłomiej Ridolfi, który nie tylko powiększył zamek, ale dodał mu dziedziniec otoczony kolumnami oraz nowe wieże, a wewnątrz ozdobił go licznymi kominkami. Odtąd był to gród silny i warowny, z ciosowego kamienia i cegły, obwiedziony murem ze sztelnicami, najeżony blankami. Kwadratowa zaś wieża nad fosą miała most zwodzony i strzegła przystępu od strony Dunajca. Całość przybrała kształt trójkąta, a potężne mury zaopatrzono w armaty. Gmach zamkowy składał się z dwóch zasadniczych budynków, tj. starego zamku po Melsztyńskich i z nowego, który

dobudowali Jordanowie. Trójkątny jego kształt związany był z trzema wieżami, zajmującymi odpowiednie narożniki. Sam zaś zamek był dwupiętrowy. Na pierwszym piętrze znajdowała się kaplica i archiwum. Okolony był gankami na filarach. W jego obrębie mieściły się też łaźienki, browar, ogród, chmielnik i cysterna z wodą.

Jordanowie trzymali zamek wraz z dobrami melsztyńskimi przez 86 lat i w 1597 jako wiano przeszło to wszystko w ręce Zborowskich, którzy byli właścicielami przez ok. 50 lat. Następnie majątność wraz z zamkiem posiadli Taszyccy, gorliwi zwolennicy arianizmu, a po nich właścicielami Melsztyna zostali Tarłowie i byli nimi prawie przez 100 lat, bo od połowy XVII do 1744 r. Po śmierci zaś Adama Tarły w 1744 zamek melsztyński przeszedł w 1748 na własność zasłużonego rodu Lanckorońskich, którzy posiadali go jeszcze w 1885 r. Przeszli oni tragedię i upadek zamku, do którego kiedyś bezskutecznie szturmowały wojska szwedzkie za najazdu Karola Gustawa. Teraz mianowicie w 1771 konfederacji barscy, walczący o wolność Polski z wojskami rosyjskimi, zajęli różne miejscowości, a między nimi Melsztyn. Dlatego ścigające ich wojska rosyjskie, składające się przeważnie z kozaków, obległy zamek, by zniszczyć polskich powstańców. Podczas obrony powstał niestety pożar, który zniszczył zamek tak dalece, że go już nie odbudowano. Pozostawiony bez opieki, stał się pastwą okolicznej ludności, która rozbierała jego mury w poszukiwaniu skarbów i materiał budowlany... i tak dopełniła zniszczenia. Z rozebranych ścian i zabranych stąd kamieni wystawiono także kościół w Domasławicach oraz kilka sąsiednich folwarków. I tak do dziś spośród gęstej otoki drzew porastających zamkowe wzgórze 317 m wysokie smutno spoglądają w dal i załóżnie sterczą resztki wieży od strony Dunajca i znaczne jeszcze fragmenty murów obronnych. Nie nakryte dachem a tylko spięte zabezpieczającymi klamrami, wysokie jeszcze mury owej wieży, niszczą się dalej i na naszych oczach. Dają one pojęcie o ogromnej samej budowli i o jej pięknie widocznym w zarysie bram z ciosowego kamienia w oknach z gotyckim ornamentem i o potężnych ścianach. Aż dziwić się można, że tej potędze zadała śmiertelny cios słaba, ludzka ręka i że w porę nie ratowano zamku melsztyńskiego, którego mieszkańcy dobrze przysłużyli się w Polsce w ciągu całych wieków. Pod koniec XIX w dobra melsztyńskie stały się własnością rodziny Bobrowskich /Zarewicz/.

Los zamku podzielił i tamtejszy kościół pod wezwaniem św. Krzyża. Był on zbudowany z drzewa i zaliczał się również do bardzo zabytkowych. W XIV w była tu parafia, co razem z zabudowaniami zamkowymi i innymi nadawało Melsztynowi wygląd miasteczka. Mieszkał przy tym kościele pleban, który posiadał dom i ogród. Długosz wspomina, że do parafii melsztyńskiej należały: Charzewice, Zawada i Pobrzenie. Kościół ten uległ również zniszczeniu w 1791. Ołtarz z niego z czarnego marmuru przeniesiono do kościoła w Zakliczynie, gdzie znajduje się dziś w kaplicy Matki Bożej, pociągając oczy swoją dostojnością i echem dawnych wieków.

Tu właśnie w Melsztynie było miejsce rodzinne Katarzyny Białoszyny, zmarłej w 1648 w opinii świętości. Pisze o niej Bzovius w "De gestibus Polonorum" k. 13.

Przez długi jeszcze czas utrzymywały się w dobrym stanie piwnice zamkowe i studnia, ale i te z czasem uległy znacznemu zniszczeniu. Jeśli zaś chodzi o resztki murów, to dopiero w 1880 pościągano je żelaznymi ankrami i nakryto jakoś, by ratować

je od ostatecznego upadku. Szczyt tej wieży widoczny jest z daleka. Za naszych młodych lat i z naszego pola w Fańcisowej widziało się nawet słońce prześwietlające przez te okna przy swoim zachodzie, ale dziś przysłoniły je drzewa porastające stale i pokrywające całe wzgórze od jego podnóżka.

Wszystko to ściąga do ruin zamku melsztyńskiego licznych turystów, którzy chcą otrzeć się o dawną jego tradycję i nabawić swe oczy pięknym widokiem okolicy, zwłaszcza tej, która doliną Dunajca otwarta jest aż po Tropie. Wśród innych turystów znalazłem się i ja, a przewodnikiem był mi nasz ojciec. Złożyło się tak, że właśnie w jego towarzystwie odwiedziłem ruiny zamku melsztyńskiego dopiero po skończeniu studiów, jako ksiądz, chociaż odległość dzieląca zamek od naszego domu w Fańcisowej nie przekracza 8 km. Ową wizytę złożoną Melsztynowi po raz pierwszy pamiętam doskonale nie tylko dlatego, że poznałem tam naszego Ojca z nowej strony. Znałem go jako mądrego, czytelnego i interesującego się historią. Słuchałem więc chętnie jego wyjaśnień, ale gdy w toku zwiedzania powiedziałem, że mam ze sobą tajną gazetkę, skończył z oprowadzaniem i powiedział z dużym ożywieniem: „Daj”. Gdy zaś mu dałem, zniknął za jakimś zaułkiem, gdzie można było najlepiej się ukryć i tylko mi dorzucił: „Zwiedzaj sam, oglądaj powoli, nie śpiesz się”. Był to czas okupacji niemieckiej, od 1939 r., która Polakom bardzo dała się we znaki. Nie czekali więc aż wolność wróci do kraju z cudzych rąk, ale i sami walczyli z wrogiem poprzez różne podziemne akcje. Jedną z tych form było wydawanie tajnych gazetek, które przez tajne nasłuch z zagranicznych stacji

radiowych, informowały społeczeństwo o tym, co się dzieje na świecie, a zwłaszcza jak daleko postąpiła walka z Niemcami, którzy rozpętali straszną wojnę w całej niemal Europie. Gazetki te podają trochę prawdy, której nie można było wyczytać z oficjalnej prasy okupacyjnej, podtrzymywały Polaków i zapewniały, że sytuacja nie jest beznadziejna a wolność coraz bliższa. I ten właśnie widok Ojca na tle ruin historycznego zamku, który niestety sam był z gazetką za resztkami murów, które mimo swojego upadku jeszcze broniły przed niepotrzebnym okiem ludzkim, ten widok był dla mnie nowym i wiele mówiącym...

Inni turyści korzystali przy zwiedzaniu ruin z oprowadzania starego przewodnika, którego nazwano krótko: dziadek Seweryn. Nazwisko jego – Bieniasz, nie interesowało nikogo. Oprowadzał on zadowolony i opowiadał dużo ciekawych rzeczy, ale zdarzało się, gdy stanął nad dużym otworem studni, prowadzącej do lochów zamku, że wszyscy słyszeli jak dochodziło stamtąd ciche pojękiwanie oraz brzęk broni. Dziadek Seweryn mówił wtedy tajemniczo: „Słyszycie? To jęczy duch tego Spytka, który zbuntował się przeciw królowi i zginął kajs pod Grotnikami i nie wolno go było pochować”. Proste umysły żądne sensacji wierzyły w to, bo jakże inaczej? Mówił przecież o tym stary przewodnik i każdy sam to na własne uszy słyszał. Tak prawie do ostatniej wojny światowej w 1939. Dopiero na kilka lat przed jej wybuchem sprawa się wydała. Rozpowiedział o wszystkim Broniek Dulicz. Jego to właśnie namówił dziadek Seweryn, by spuszczał się do lochu, gdy on ze zwiedzającymi odejdzie dalej i by tam pojełkiwał i walił w okopcony ganek. Płacił mu za to 50 groszy.

Musiał w ten sposób posiedzieć nieraz kilka godzin w wilgotnym lochu. Gdy jednak podrośl, opuścił biedną ojcowiznę i poszedł na naukę do flisaków pod Czorsztyn. Odtąd duch Spytka... zaniemówił, jak próbował tłumaczyć Seweryn tym, co chcieli przeżyć trochę emocji i na własne uszy posłuchać jęków zbrojnego ducha Spytka, który 500 lat temu odszedł w zaświaty. Sztuczka jego wreszcie się wydała i coraz więcej trafiało się wtajemniczonych, tak że stary przewodnik zamku melsztyńskiego przeniósł się pod kościół Mariacki w Krakowie a z jego ruin zszedł dodatkowy urok.

Wspominając o tym za prasą polską raczej do humoru, należy wyrazić prawdziwe uznanie innemu człowiekowi nazwiskiem Feliks Łyczko. Wiekami nie młodszy od tamtego, ale może dostarczyć wielu prawdziwych emocji. Mieszka on w pobliżu ruin w Zawadzie Lanckorońskiej. Jest to mała wioska leżąca na przeciwległym zarośniętym buczyną wzgórzem, opadającym ku łąkom naddunajskim.

Otóż dzięki odkryciom owego Feliksa Łyczki okazało się, jak twierdzą archeologowie, że Zawada Lanckorońska jest jakby siostrą najstarszego polskiego grodu – Biskupina. A początkowo ludzie mówili o Łyczce tak: dobry to człowiek, ale dziwny; ma przecież 8 morgów ziemi a uprawia tylko mały zagonik tak dla życia. Resztę zaś pielęgnuje, że to niby niezwykła ziemia. Kopie w niej ciągle szpadelkiem i podobno wydobywa jakieś stare rzeczy, ale co z tego?

Okazuje się jednak, że Feliks Łyczko wiedział, co robi. Opowiada chętnie każdemu, jak odkrył osadę z X wieku i co wygrzebał. Mimo 80 lat życia, zachował młodzieńczą siłę i tryskającą radość a jego przywiązanie do znalezionych rzeczy jest

wprost wzruszające. Oto jego słowa: „Na pierwsze naczynia gliniane natrafiłem już dawno, jeszcze przed pierwszą wojną światową. Pamiętam jak dziś, sadziłem wówczas jabłonki. Gdy pokazałem naczynie nauczycielce z Zakliczyna i dowiedziałem się, co to za skarb, postanowiłem, mimo swych 50 lat życia, uczyć się archeologii i kopać dalej. Wkrótce też uzbierałem pokazną kolekcję. Były to kawałki pękających stągwi, wykonanych z różnych glin. Nie brak też było wyrobów z żelaza, ozdób z brązu a nawet paciorków i kolczyków ze srebra. Gdy tego zebrało się więcej, zawiadomiłem archeologów z Krakowa. Ci zainteresowali się tym bardzo i zaczęli prowadzić dalsze prace wykopaliskowe pod kierunkiem Sulimirskiego, Jamki i Leńczyka. Wyniki tych prac okazały się rewelacyjne, bo na gruntach należących od 300 lat do naszego rodu, natrafiono na dobrze zachowane szczątki osady prasłowiańskiej. Żelazne okucia strzał, skierowanych do grodziska, dostatecznie wskazywały na tragiczny jego los. Osada ta została więc zniszczona w walce z jakimś napastnikiem. Z czasem zarosła i pokryła się grubo ziemią, tak że nikt jej nie pamiętał. I moja rodzina tak długo też pracowała na tej ziemi, a nie wiedziała, co tu było, że już tysiąc lat temu była tu rozwinięta osada, gdy dokoła nie istniała jeszcze żadna ze znanych dziś miejscowości...”

Po ostatniej wojnie wznowiono prace wykopaliskowe w Zawadzie Lanckorońskiej. Na ich podstawie krakowski ośrodek naukowy wydał 1950 poważną pracę na temat odkryć. Bezcenne zaś wykopaliska wzbogaciły zbiory muzealne w Krakowie, a pierwszy ich odkrywca - Feliks Łyczko, mając już prawie 80 lat życia został odznaczony złotym krzyżem

zasługi. I słusznie, bo przed oczami dzisiejszych ludzi otworzył stare podwoje ziemi, przez które coraz wyraźniej można obserwować najdawniejsze dzieje naszego kraju.

/Wiadomości powyższe z prasy:/
Bibliografia o Melsztynie:
Baliński M. Starożytna Polska II s. 199; tenże Spytko z Melsztyna i ród jego/ w: Bibl. Warszawska 1844 t. III s. 690/; Morawski Szcz., Sądca-czyzna I s. 164,225, gdzie jest podany plan zamku; Stęczyński, Okolice Galicji, s. 155, gdzie jest widok ruin zamku; Turkawski M. Spicimir herbu Leliwa, kasztelan krakowski, założyciel Tarnowa i Melsztyna, Lwów 1876, Tarnowski S., Genealogia Tarnowskich, Melsztyńskich i Jarosławskich herbu Leliwa, Lwów 1912; Zarewicz L., Leliwita Spicimir, kasztelan krakowski, praojciec Melsztyńskich i Tarnowskich 1312-1352 oraz monografia Melsztyna Kraków 1890; Strzelecka A., Elżbieta Melsztyńska /w: Polski Słownik Biogr. VI 263-264/; Prohaska A., Konfederacja Spytka z Melsztyna; Smoleński M., Melsztyń, Kraków 1888; Przyjaciel ludu nr 42,1840; Wędrowiec nr 127,1879; Pawiński, Małopolska III i IV; Słownik Geograficzny, wyd. przez St. Haliczera w 1938; Gawęda S. Możliwość małopolskiej w XIV - XV w. Turowski K.J., Tarnowskiego dzieła, Kraków 1858; Kuchowicz Z., Społeczne konsekwencje postępującej degeneracji możnowładztwa polskiego w XVII i XVIII w./w: Kwart. Hist. 1969 z. 1, s. 21 -43/; tamże, z. 4 s. 865; tamże, 1970 z. 2 s. 394 /; Dworzaczek WL., Leopoldi Tarnowscy, Warszawa 1971.

I na tej pracy został głównie oparty niniejszy rozdział o Melsztynie i uzupełniony tu rozdział dawniej napisany.

Kalwaria Zebrzydowska 1964

REKLAMA

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET

33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2

tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513

Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26

Zwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

BUDOWA DOMÓW ROBOTY ZIEMNE

- + DOMY OD PODSTAW
- + OGRODZENIA + BRUKARSTWO
- + KANALIZACJE, DRENAŻE
- + REMONTY, ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY

alex4@vp.pl WWW.ALEXFHUP.PL

tel. 66 37 95 373

USŁUGI MINI KOPARKA, TRANSPORT WYWROTKA

Ubezpieczenia
Navigator

☎ 14 665 26 67

☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

Czynne:

Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30

Sobota 8:00 - 11:00

warta.

Gothaer

TUZ

ERGO

HDI



ERGO
HESTIA

PZU

Proama

InterRisk
VIENNA INSURANCE GROUP

i wiele innych



Dwa oblicza wojskowej mitręgi

Część II

W pierwszych dniach lipca bardzo wiał wiatr. Dowódca mówił, że nadciąga

halny. Bardzo byłem ciekawy, jak to wygląda. Od rana zaczęło silnie dmuchać i z każdą chwilą huragan się wzmacniał, tak że w nocy osiągnął swoją szczytową siłę. Nie dało się spać, zdawało się, że góry się walą, nawet jeden z żołnierzy popatrzył przez okno czy Giewont jeszcze stoi. Barakowozy, w których spaliśmy, były dobrze ustawione, bo stały swoją długością południe-północ, tak że napór wiatru na tę wąską ścianę od południa nie był tak duży, żeby nas wyrzuciło, ale mimo to huśtało nami dobrze. Wstałem w czas rano, jeszcze było ciemno, miałem trudności z dojściem do kuchni, trudno było się utrzymać na nogach, a po magazynku, stojącym na centralnym placu, pozostały tylko grubsze belki, które zataraśowały mi przejście do kuchni, a dachu i ścian z desek nawet nikt nie szukał, bo nie wiadomo, gdzie poniosło. Tylko dokumentów, które były w magazynku zgromadzone wojsko szukało po Kościelisku prawie cały dzień. Obok kuchni stała stołówka i zauważyłem, że od południowej strony koła dość wysoko się podnoszą, gdyby rzuciło stołówką na kuchnię, wyrzuciłaby się i byłby duży problem, bo choć ważyła cztery i pół tony, to chwiała nią porządnie, tak że w tej sytuacji, bojąc się o swoje i drużynki bezpieczeństwa, wzięliśmy dwie belki po magazynku i od północnej strony kuchnię podparliśmy. Dopiero po śniadaniu miałem czas, żeby popatrzeć wkoło, co się porobiło, ale huragan szalał w dalszym ciągu. Pięć metrów od kuchni na wysokości czterech metrów wisiał połamany trzydziestoletni świerk, takie drzewo to nadaje się tylko na opał, bo górą, jak też dołem, do samej ziemi był spękany. Na prawo od Czerwonych Wierchów w parku narodowym kawał lasu leżało pokotem. Jak rozmawiałem z dowódcą, to mówił mi, że położyło tam trzy hektary lasu, choć z daleka nie wyglądało, że aż tyle, a to dudnienie w górach było spowodowane wyrzucaniem się drzewami razem z korzeniami. Lecąc w dół, ciągnęły za sobą kamienie, co sprawiało wrażenie, jakby się góry waliły. Zaraz obok nas mieliśmy dwuhektarowy park wokół Wojskowego Domu Wypoczynkowego. 70 procent drzewostanu leżało; cieńsze drzewa były złamane, a grube, ponad stuletnie, były wydarte z ziemi z korzeniami. Górale mówili mi, że nie pamiętają, by kiedykolwiek wcześniej były takie zniszczenia wyrządzone przez halny. Na trzeci dzień, gdy się uspokoiło, przyjechała na zgrupowanie inspekcja, m. in. major ds. politycznych, żeby ocenić straty po huraganie. Pytałem się mnie, kto te belki zamontował przy kuchni, odpowiedziałem, że obawiałem się o kuchnię, którą wiatr mógł wyrzucić i zrobiłem, co uważałem za słuszne. Za parę dni przyszedł do mnie pisarz i mówi mi, że dowódca pojechał do Bochni w mojej sprawie, pytam go, czy nie wie o co chodzi, bo przecież w niczym nie podpadłem, a tu tymczasem na apelu wieczornym w Bochni, jak i na wszystkich podległych Bochni zgrupowaniach została odczytana pochwała za to, że młody



Kościelisko k. Zakopanego, 7.09.1969. Kazimierz pierwszy z lewej

kucharz pod nieobecność „starego” kucharza zabezpieczył i uratował od zniszczenia mienie wojskowe o dużej wartości. Dostałem pięć dni urlopu i dowódca wręczył mi odznakę wzorowego żołnierza i legitymację, ale urlopu nigdy nie wykorzystałem, a blachę wzorowego żołnierza to więcej nosili koledzy, bo im pożyczałem, gdy jechali na przepustki. Gdy byłem już w Bochni i wybierałem się na przepustkę do domu, to oficer dyżurny tak mnie wynawracał, że odechciało mi się blachy nosić. Inni, co jechali, dawno już poszli za bramę, a mnie: a to, że „masz za bardzo czapkę zdeformowaną”, a to że „buty słabo się błyszczą”, a to znalazł mi klaka pod nosem na dwa milimetry. Skarżę się, że inni nie mieli nic lepiej, a dawno już poszli. W końcu spóźniłem się na ostatni autobus, no, ale inni nie są wzorowymi żołnierzami... Mówię mu, że odepnę to odznaczenie i wyrzucę na śmietnik. W końcu mnie puścił i więcej już blachy, jak się określało to odznaczenie, nie zapinałem na mundur, tym bardziej, że rozmawiałem z żołnierzem, którego WSW tak przetrzepało na dworcu kolejowym w Krakowie, że też odechciało mu się nosić tę blachę.

Rok 1968 obfitował w wydarzenia historyczne. Po rozruchach marcowych, gdy byłem już po przysiędze, przyszedł do Bochni 40 studentów, bo dla nich – jak mówili – brakło już miejsca w warszawskich więzieniach. Gdy przyszli na drużynkę ci niby-studenci, powiedziałem im, żeby jeden został na noc w kuchni, żeby palił pod kotłami. W końcu jeden z nich się zgodził, ale jak zauważyłem, jak się bierze do powierzonego mu zadania, to mu poleciłem, by mnie obudził o drugiej, a przeważnie kazałem się budzić o trzeciej, a ten może po pół godzinie już mnie w kantorku, gdzie drzemałem na ławce, szarpie: „Kazek, kopsnij szluga”, co znaczyło, że chce papierosa. Po kwadransie znowu: „Kopsnij szluga”. Po północy pytam się, czy woda w kotłach już ciepła. „Chyba nie, bo nie chce się palić” - odpowiada. Już się nie kładłem, tylko pilnowałem, żeby na czas ugotować kawę i zupę.

W Kościelisku to w kuchni miałem cały czas zamieszanie, a to oficerowie, których było trzech,

przychodzili się napić kawy, a to pisarz ogryźć kość z zupy. Na bieżąc wszystko wiedziałem co dzieje się na zgrupowaniu i wokół niego, a działa się dużo, że na wołowej skórze tego by nie spała. Z Bochni przyjechał ciężarówką warszawiak. Przyszedł na kuchnię coś zjeść. Mówię mu, że jest dopiero zaprowiantowany na jutro, no, ale zupy zawsze gotuję więcej, tak że dostaniesz. Po obiedzie warszawiak, chcąc się zrewanżować, zaprosił mnie na piwo. W połowie drogi siedliśmy na klocku i opowiadał mi, że to drzewo, którego tu jest na dwa tiry, wyciągnął koźmi jeden żołnierz, który został ciężko ranny przy tej robocie. A miał pojęcie o tej robocie, bo w ciwilu ściągał drewno w Bieszczadach. A ten budynek naprzeciw, to wojskowy dom wypoczynkowy wybudowany w 1905 roku przez cesarza austriackiego dla swojej generacji, gdzie jednorazowo czasuje się 500 osób. Naraz z głębi lasu słychać: „Mamusiu, ratunku!”. Zerwaliśmy się na równe nogi, lecimy i zastaliśmy niezwykły widok: dwie osoby – kobieta i mężczyzna, całkowicie rozebrani, całe ciała zbroczone krwią, ale głębszych ran nie było na nich widać, tylko zadrapania od kolców, bo tarzali się w jeżynach, z których nie mogli się w tym stanie upojenia wydostać. Ubrania i dwie puste butelki po słodkiej wódce leżały kilkanaście metrów dalej. Mówię, że trzeba dzwonić po pogotowie, ale „dama” jak poleciała wiązanką, że się wchrzaniamy w nie swoje sprawy, więc zabrałem warszawiaka: „Spływajmy, bo sobie narobimy kłopotu”. Wyszliśmy z lasu, usiedliśmy na klocku i rozważamy co robić. Warszawiak spod klocka wyciąga portfel wypchany pieniędzmi, same pięćsetki, dużo tego było. Zaczął liczyć, że da mi połowę, nie skończył liczyć, bo nadeszli ludzie. Schował do kieszeni i poszliśmy dalej. Tłumaczę mu, że nie chcę żadnych pieniędzy, bo nie chce mi się, wierzyć, żeby akurat tam, gdzie siedzieliśmy tyle forsy było schowane. On upierał się, że pewno gość schował przed „damą od uciech”, by go nie obrobiła z pieniędzy. Tego co przeliczył było 12 tysięcy, a połowa jeszcze została w portfelu, a pół litra wódki w tym czasie kosztowało w sklepie 100

złotych, a w Peweksie żytnia stała za 82 centy. Na drugi dzień rano po śniadaniu na placu przed kuchnią zrobiło się zamieszanie, wystawilem głowę, wojsko stało w szeregu i od wczoraj znany mi amator miłosnych uciech, tym razem już w mundurze. o wysokiej randze, rozpoznał warszawiaka. Porucznik przyszedł z nim do kuchni i mówi mi, że gość twierdzi, że żołnierzy w lesie było dwóch: „Coś mi się zdaje, że tym drugim to ty musiałeś być, bo wszystkim się przypatrzyłem, a tylko ciebie brakowało na placu”. „Nikt mnie nie zawołał, to nie poszedłem” - odpowiadam. A porucznik na to, że nie chciał mi tego robić przy żołnierzach, że sprawa jest poważna. „Pogadajcie sobie” - i odszedł. „Nie ma się co zastanawiać - mówię do warszawiaka - tylko pieniądze oddaj, bo inaczej pojedziemy do paki na lata”. W południe gość przyjechał drugi raz i warszawiak pieniądze mu oddał. Kapitan, dowódca zgrupowania, pieniędzy nie chciał przyjąć, „najlepiej będzie, jak oddasz gościowi osobiście. Major nawet nie liczył, tylko otworzył portfel, widział, że nadal jest pełno, schował do kieszeni, wsiadł w samochód i odjechał. Wszystko dobrze się skończyło.

Na drugi dzień poszliśmy we czterech na Zakopane, jak to się mówiło, na podryw, a warszawiak z nami, bo wiedziałem, że na nim można polegać, jak na Zawiszy. Na mieście nie brakowało różnych wyrostków z wielu stron kraju, co chcieli się z żołnierzami posiłkować, szukając zaczepki. Wyszliśmy do najdroższej w tym czasie restauracji na Krupówkach, bo tam tylko był automat do gry. Chciałem z marszu od razu wrzucić monetę dwudziestozłotową, a warszawiak na to: „Nie gorączkuj się, ja ci powiem, kiedy masz wrzucić”. Gości przybywało, bo o 19 zaczynały się tańce. Na korytarzu kolejka do automatu coraz dłuższa, a tylko wrzucali, nic nie wylatywało. Warszawiak do mnie: „Teraz Kazimierz wrzuci!”. W kolejce zawrzało: „Co wy sobie myślicie, tak bez kolejki!”, a warszawiak na to: „Kurdę mole, to mnie w gaciach ściągnęli z łóżka o świcie i władowali na centralnym do pociągu, przerwałem studia, żebym z Zakopanem bronił granicy, byście spokojnie mogli spać (bo

my wiedzieliśmy, co się szykuje w Czechach, a cywile nic nie wiedzieli), tak się odwdzięczacie?!”. Wrzuciłem 20 złotych, warszawiak buchnął pięścią w automat, tak że dwudziestki poleciały. Napchałem kieszenie. „To teraz nie idziemy pod kiosk z piwem, tylko tu siadamy między panami” - mówię do warszawiaka. Na wesoło płynęło wojskowe życie, ale pieniądze się kończyły, zabieraliśmy się do wyjścia, kelnerka przynosi na tacy cztery duże kieliszki wódki, pod jednym kieliszkiem karteczka. Czytam: „Przyjdźcie do nas na drugie piętro” - podane były numery pokoi i imiona pań. Siedziały dość daleko od nas, pod ścianą z gośćmi. „Nic się nie obawiajcie - powiedziała kelnerka - bo te cwaniary wiedzą co robią”. Było już późno i postanowiliśmy, że najlepiej będzie, jak pojedziemy na zgrupowanie, wyszliśmy, a na polu leje jak z cebra, a my ze śpiewem na Krupówkach i później jeszcze kawałek Krzeptówkami, jechało wojskowe auto załadowane wojskiem. Kierowca zatrzymał się i jeden z żołnierzy krzyknął: „Wyskakujcie na pakę, bo zmoklicie jak kury”. Oni jechali prosto, a my po dwóch kilometrach wyskoczyliśmy, kierowca nie zatrzymał się, tylko zwolnił. Rano przychodzi warszawiak, twierdzi, że nie ma zegarka, który dostał na pierwszą rocznicę ślubu od żony. Mówię mu: „Jak miałeś go na bransoletce, co zauważyłem, to mógł ci spaść, jak wyskakiwaliśmy przez burtę”. Domyślałem się skąd oni byli, więc mówię mu, żeby czym prędzej jechał do nich, bo mu zegarek za parę złotych przehandluje góralowi. Po dwóch godzinach przyjeżdża z zegarkiem. Leżał przy burcie na pace, żołnierze nawet go nie zauważyli, bo było ciemno.

Po huraganie leżało też wiele cieńszych drzew. Wzięliśmy z drużynką kilka z nich i zrobiliśmy zastawę na strumieniu w najbardziej nasłonecznionym miejscu. Woda spiętrzyła się do 90 cm i gdy w kuchni nie mogłem już wytrzymać, bo tak było gorąco w słoneczne dni, i pomimo sprawnego wentylatora, otwartych okien i drzwi, to blaszany dach miałem tuż nad głową, biegłem i zanurzałem się w tej lodowatej wodzie. Początki tego małego Dunajca miały źródła nie dalej jak dwa kilometry u podnóża Czerwonych Wierchów i woda płynęła większą część drogi w cieniu drzew, które rosły na brzegach. Przy okazji chlapałem też lodowatą wodą wczasowiczki opalające się na brzegu, które z piskiem uciekały, ale co odważniejsze przyłączały się do mnie, żeby się popluskają. Szybko wracałem do kuchni czynić swoją powinność i wchodziłem do tej sauny z powrotem i może dlatego nie chwyciła mnie żadna dolegliwość, a niektórzy ostrzegali mnie, że wchodzenie do tej zimnej wody może się dla mnie źle skończyć.

W ubiegłym roku, gdy byłem nad tą moją wierną rzeką, żeby podładować akumulatory do dalszego istnienia, patrząc na góry, zauważyłem, że stoją jeszcze dwa kikuty wysoko złamanych świerków z 68 roku, których nie zasłonił jeszcze na dziko wyrastający młody las. Teraz dopiero po tylu latach pojawił się w ostatnie święta Bożego Narodzenia równie potężny halny, o czym donoszą media.

Kazimierz Jerzy Biel
Wesołów

OSP Zakliczyn zgarnęła puchar



Mecze sędziowała Karolina Imioła

PO RAZ KOLEJNY W PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY, ZWANY „DNIEM WAGAROWICZA”, DYREKTOR ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE ORAZ NAUCZYCIELE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO TEJ PLACÓWKI ZAPROSILI ZAPRZYJAŻNIONE DRUŻYNY Z TERENU GMINY ZAKLICZYN NA TURNIEJ HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ. WZIĘŁY W NIM UDZIAŁ - PO RAZ PIERWSZY - REPREZENTACJA SAMORZĄDU GMINY ZAKLICZYN ORAZ UCZESTNICZĄCE OD KILKU LAT DRUŻYNY: PARAFII MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ W ZAKLICZYNIE Z KLASZTORU OJCÓW FRANCISZKANÓW W ZAKLICZYNIE, RADY RODZICÓW ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE, NAUCZYCIELE ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W ZAKLICZYNIE, OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ZAKLICZYNIE, UCZNIÓW ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE ORAZ GOSPODARZY - NAUCZYCIELE ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE.

Wiosenny Turniej Halowej Piłki Nożnej „Witamy wiosnę” o Puchar Przechodni Dyrektora Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie został rozegrany systemem „każdy z każdym”, a jego rozjemcą była sędzina Kolegium Sędziów w Brzesku, na co dzień sędzina ekstraklasy kobiet w futsalu

i sędzina lig męskich na boiskach naturalnych – Karolina Imioła.

Mecze stały na bardzo dobrym poziomie i dostarczyły licznie zgromadzonej publiczności wielu emocji. Sprawa zwycięstwa ważyła się do samego końca i ostatecznie po rozegraniu piętnastego meczu zwycięzcami turnieju okazali się zakliczyńscy strażacy. Tym sposobem Puchar Przechodni Dyrektora Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie przez najbliższy rok będzie zdobił budynek remizy OSP w Zakliczynie, a fundator pucharu może odetchnąć z ulgą, gdyż nie udało się po raz trzeci zwyciężyć reprezentacji nauczycieli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, a tym samym zdobyć

pucharu na własność, jak stanowi regulamin turnieju.

Wyniki meczów:

Uczniowie ZSPiG w Zakliczynie - Rada Rodziców ZSPiG w Zakliczynie 1:2

Samorząd Gminy Zakliczyn - Nauczyciele ZSPiG w Zakliczynie 0:5

Nauczyciele ZSP w Zakliczynie - Parafia Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie 0:0

OSP Zakliczyn - Rada Rodziców ZSPiG w Zakliczynie 2:2

Uczniowie ZSPiG w Zakliczynie - Parafia Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie 2:0

Samorząd Gminy Zakliczyn - Nauczyciele ZSP w Zakliczynie 0:3

OSP Zakliczyn - Nauczyciele ZSPiG w Zakliczynie 2:1

Rada Rodziców ZSPiG w Zakliczynie - Parafia Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie 4:0

Uczniowie ZSPiG w Zakliczynie - Samorząd Gminy Zakliczyn 6:0

OSP Zakliczyn - Parafia Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie 1:1

Nauczyciele ZSPiG w Zakliczynie - Nauczyciele ZSP w Zakliczynie 0:4

Rada Rodziców ZSPiG w Zakliczynie - Samorząd Gminy Zakliczyn 7:1

OSP Zakliczyn - Nauczyciele ZSP w Zakliczynie 2:0

Samorząd Gminy Zakliczyn - Parafia Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie 1:4

Nauczyciele ZSPiG w Zakliczynie - Uczniowie ZSPiG w Zakliczynie 2:2

OSP Zakliczyn - Samorząd Gminy Zakliczyn 5:1

Nauczyciele ZSP w Zakliczynie - Uczniowie ZSPiG w Zakliczynie 4:1

Rada Rodziców ZSPiG w Zakliczynie - Nauczyciele ZSPiG w Zakliczynie 1:2

OSP Zakliczyn - Uczniowie ZSPiG w Zakliczynie 2:1

Rada Rodziców ZSPiG w Zakliczynie - Nauczyciele ZSP w Zakliczynie 1:1

Nauczyciele ZSPiG w Zakliczynie - Parafia Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie 2:3

Ostateczna kolejność: 1. OSP Zakliczyn 6meczów, 14 punktów, 14-6 bramki; 2. Rada Rodziców ZSPiG w Zakliczynie 6 11 17-7



Nagradzał dyr. Józef Gwiżdż

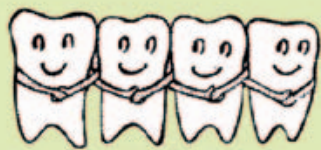


DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZYMEK
LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowa leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777

REKLAMA

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą działki budowlane w Zakliczynie przy ul. Kopernika z decyzją zabudowy. Działki o powierzchni 16,5 a i 15,5 a. Kontakt: tel. 513-680-602.

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą, ładnie położone działki z możliwością budowy w Borowej (Budzisko), przedzielone drogą gminną, łącznie o powierzchni jednego hektara. Cena: 500 zł/ar. Możliwość nabycia jednej działki, cena do negocjacji. Kontakt: tel. 509-738-263.

Zachęcamy do reklamy!

zadzwoń tel. 14-628-33-31
lub napisz
glosiciel@zakliczyn.pl



Wszystkich Państwa zapraszam do wzięcia udziału
w I Biegu o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn,
który odbędzie się 24 maja w Filipowicach.
Szczegóły Biegu znajdują się w poniższym regulaminie.

REGULAMIN I BIEGU O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYN

Cel imprezy:

- popularyzacja biegów masowych jako jednej z form zdrowego i aktywnego stylu życia
- promocja Gminy Zakliczyn

Patronat:

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn

Organizator:

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn przy współudziale: Pełnomocnika Burmistrza ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Zakliczynie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Filipowicach, Szkoły Podstawowej w Filipowicach

Miejsce i termin:

24 maja 2014 roku (sobota)

- start i meta – Szkoła Podstawowa Filipowice
- biuro zawodów - w dniu zawodów 24 maja 2014 roku czynne w godzinach 12.00-13.30 w budynku Szkoły Podstawowej w Filipowicach, Szkołowice 125 w okolicy startu i mety.

- kontakt telefoniczny z biurem zawodów:
Ryszard Okoński – 601-40-88-96

Program imprezy:

- godz. od 12.00 do 13.30 – odbiór numerów startowych
- godz. 13.45 - powitanie uczestników biegu – otwarcie
- godz. 14.00 - start do biegu głównego na 4,6 km
- godz. 14.45 – zakończenie wszystkich biegów (planowany czas otwarcia ruchu drogowego na ulicach)
- godz. 15.15 – zakończenie - dekoracja zwycięzców, losowanie nagród.

Zgłoszenia :

e-mail: m.dudek@zakliczyn.pl
osylwia@interia.pl do dnia **10 maja 2014 r.** lub warunkowo w biurze zawodów w dniu zawodów 24.05.2014 r. w godz. 12.00 – 13.00.

Trasa Biegu Głównego na 4,6 km:

- Dystans (dobieg do pętli 1000 m+2 pętla po 1300 m+1000 metrów powrót do mety).
- Plan trasy i wykaz ulic w załączniku do niniejszego regulaminu

Klasyfikacja biegu głównego na 4,6 km :

- generalna kobiet i mężczyzn
- w kategoriach wiekowych kobiet i mężczyzn

K1 18-29 M1 18-29 (1996-1985)
K2 30-39 M2 30-39 (1984-1975)

K3 40-49 M3 40-49 (1974-1965)
K4 50-59 M4 50-59 (1964-1955)
K5 60 i starsze M5 60 i starsi (1954 i starsi)

W przypadku małej ilości uczestników (mniej niż 5 osób) kategorie wiekowe będą łączone.

Nagrody, upominki i inne świadczenia biegu głównego na 10 km:

- puchary za miejsca 1-3 w klasyfikacji generalnej,
- dyplomy za miejsca 1-6 w klasyfikacji generalnej, za miejsca 1-3 w kat. wiekowych,
- pamiątkowy medal dla wszystkich zawodników zgłoszonych do **10 maja 2014 r.**
- gorący napój i posiłek po zakończeniu biegu

Warunki uczestnictwa w biegu głównym na 4,6 km:

- W biegu głównym na 4,6 km mogą brać udział osoby, które przed startem:
- ukończyły 18 rok życia. W przypadku osób niepełnoletnich muszą posiadać pisemną zgodę podpisaną przez rodziców w biurze zawodów / załącznik nr 2/.
- dokonały opłaty startowej wysokości 10 zł w biurze zawodów na kwitariusz UKS GULON w Zakliczynie,
- podpiszą oświadczenie o właściwym stanie zdrowia i udziale w zawodach na własną odpowiedzialność.

POSTANOWIENIA KOŃCOWE

- Ostateczna interpretacja regulaminu należy do organizatora.
- W indywidualnych przypadkach organizator dopuszcza udział w biegu głównym osób niepełnoletnich, pod warunkiem przedłożenia pisemnej zgody opiekunów prawnych podpisanej w biurze zawodów.
- Zawody odbędą się przy ograniczonym ruchu drogowym, w związku z czym w czasie biegu należy zachować szczególną ostrożność, wykonywać polecenia sędziów oraz służby zabezpieczającej.
- Bieg odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne.
- Organizator zapewnia miejsce na przebranie i przechowanie ubrań oraz zapewnia możliwość skorzystania z natrysków.
- Załącznikiem do niniejszego regulaminu jest mapa trasy biegu.
- Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów: **kom. 601-40-88-96 – Ryszard Okoński** oraz na stronach internetowych: **www.zakliczyn.pl; www.zakliczyninfo.pl.**

Maria Dudek

Jesteśmy zgraną ekipą!

DAWID MATURA, NASZ OBIECUJĄCY ŻUŻLOWIEC Z WESOŁOWA, PO UZYSKANIU W ZESZŁYM ROKU LICENCJI, TRAFIŁ DO SZEROKIEJ KADRY UNII TARNÓW. PO OBJĘCIU PATRONATU PRZEZ MOŻNEGO MECENASA, TEN ZASŁUŻONY DLA SPEEDWAYA KLUB NOSI W TYM SEZONIE MIANO: GRUPA AZOTY UNIA TARNÓW.

Dawid wraz z kolegami z drużyny przebywał w lutym na obozie przygotowawczym w Szklarskiej Porębie. W tygodniowym zgrupowaniu uczestniczyli młodzieżowcy i seniorzy, prócz Grega Hancocka, Janusza Kołodzieja, Martina Vaculika i Artema Łaguty.

- Janusz miał problemy rodzinne, Vaculik - skręconą kostką po motocrossie, Greg i Artem mają indywidualny tok przygotowań - wyjaśnia Dawid. - Juniorzy wszyscy pojechali, oprócz Edwarda Mazura, który jest zawieszony. Mieszkaliśmy w pensjonacie Orla Skąła. Zajęcia pod opieką trenerów:

Marka Cieślaka i Pawła Barana. Dużo biegaliśmy na nartach w Jakuszczykach, zaś w czeskim Harrachovie szusowaliśmy na stokach. Ponadto bieganie wytrzymałościowe w plenerze, np. zajęcia interwałowe - na przemian 100 metrów sprintu, 100 metrów truchtu. Mieliśmy do dyspozycji pływalnię. Trenerzy mierzyli nam czas, sprawdzali wydolność organizmu. Obóz był szansą na integrację zawodników, w wolnym czasie dla odreagowania - bilard, karty, telewizja, internet.

Po powrocie drużyna uczestniczyła w regularnych treningach cztery razy w tygodniu. Są zajęcia w hali i w terenie, praca nad kondycją i siłą.

- W połowie marca wyjechaliśmy na tor żużlowy. Nieco wcześniej jeździliśmy w Nowodworzu na torze motocrossowym. Trzeba się solidnie przygotować do ligi. 12 kwietnia mamy sparing w Rzeszowie, potem rewanż, dwa dni wcześniej zmierzmy się ze Spartą, prawdopodobnie we Wrocławiu - Dawid raczej nie liczy na udział w tych zawodach.

Zespół został zaprezentowany przy dużym szumie medialnym w Centrum Handlowym Gemini Park, gdzie pojawiło się ok. 2,5 tys. kibiców. Dawid był pod wrażeniem przyjęcia: - Spiker nas po kolei



już w zajęciach nowohuckiego klubu, aspirującego do awansu. Wypożyczenie obejmuje całą ligę, w samej rundzie zasadniczej jest minimum 10 startów, mogą dojść jeszcze zawody w rozstrzygającym o awansie play offie.

Dawid Matura od tego sezonu na mecze podróżować będzie własnym bussem, czy to z bratem albo z tatą. Klub refinansuje koszty dojazdu. Sprzętowo też jest dużo lepiej. Klubowy GM odremontowany, drugi zakupił od Maćka Janowskiego, kosztował, bagatela, 15 tys. zł. - Tato we mnie inwestuje, wierzymy, że to przyniesie rezultat.

Nie jest tajemnicą, że przed sezonem trzeba zgromadzić spory budżet: - Po 40 wyścigach każdy silnik idzie do remontu, to wydatek rzędu 1000 euro. Sprawiłem sobie nowy kask i gogle, kostium też będę miał nowy. Zdrowie na szczęście dopisuje. Moim mechanikiem jest Dawid Jastrząb. Pozyskałem sześciu nowych sponsorów, ponadlokalnych i tarnowskich. Nadal szukam kolejnych.

Naszego sympatycznego żużlowca wspierają: P. M. International (Suplementy diety i Kosmetyki), CM & W Filtry do Wody, Narzędzia Czyżycy, Surowce Wtórne Conteko, Central Gum Wadas, Nauka Jazdy Małeks, Sklep Motocyklowy Motox, Gabinet Kosmetyczny „Apetyt na piękno”. No i główny partner klubu: Grupa Azoty SA.

Osiemnastka w grudniu. Tymczasem nauka w II klasie technikum mechanicznego na Szulskiego i treningi. Z młodzieżowców w Ekstralidze wystartuje z pewnością Kacper Gomólski, Borowicz złapał kontuzję, dlatego, zdaniem Dawida, przed dużą szansą staje Ernest Koza, z którym wielokrotnie startował.

- Ciągłe nabieram doświadczenia, poprawiłem nieco jazdę na łuku. Muszę więcej myśleć na torze, trzeba mieć pomysł na jazdę i oczy dookoła głowy - przekonuje. Nie ma specjalnych oporów przed startem z jakiegokolwiek pola. Lubi pierwsze i czwarte, nad trzecim musi pracować.

Jakie aspiracje przed sezonem? - Jesteśmy zgraną ekipą i będziemy w czołówce.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Pogórze Gwoździec walczy o utrzymanie

OD RUNDY WIOSENNEJ KLUB Z GWOŹDZICA REPREZENTUJE TYLKO JEDNA DRUŻYNA – SENIORÓW. ZAWODNICZY PRZEZ DWA MIESIĄCE PRZYGOTOWYWALI SIĘ DO ROZPOCZĘCIA SEZONU, POCZĄTKOWO TRENUJĄC NA „ORLIKU” I W HALI SPORTOWEJ W ZAKLICZYNIE, A PÓŹNIEJ NA WŁASNYM OBIEKCIE.

Podstawową zmianą, jaka zaszła w Pogórze wraz z nadejściem nowego sezonu, jest rozwiązanie drużyny juniorów. Powodem, dla którego podjęta została taka decyzja były kłopoty organizacyjne oraz pojawiające się nieraz problemy ze skompletowaniem pierwszej drużyny. Odkąd jednak klub reprezentuje tylko jeden zespół, można zaobserwować zwiększone zaangażo-

wanie zawodników oraz rywalizację o miejsce w składzie.

Obecnie Pogórze Gwoździec, niestety, zajmuje ostatnie miejsce w tabeli A-klasy. Jednak w klubie panuje dobra atmosfera, a zarówno zawodnicy, jak i działacze nie tracą nadziei na zdobycie punktów, pozwalających na utrzymanie w grupie.

- Zawodnicy ciężko trenowali, a wszystko po to, by jak najlepiej zaprezentować się w czasie nowego sezonu i powalczyć o cenne punkty, jakie mam nadzieję – uda nam się jeszcze zdobyć. Chciałbym również podziękować za możliwość przeprowadzenia treningów na obiektach sportowych w Zakliczynie, dzięki którym nasi zawodnicy mogli przygotowywać się do rozgrywek – powiedział Stanisław Juskiewicz, prezes Pogorza.

Sylwia Juskiewicz



Pogórze przed meczem z Porębą Spytkowską

Zakliczyński finał drużynówki dla Jadownik i Szczytnik



25 MARCA BR. W HALI SPORTOWEJ ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE SPOTKALI SIĘ NAJLEPSI TENISIŚCI STOŁOWI WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO, ABY WALCZYĆ O TYTUŁY MISTRZÓW MAŁOPOLSKICH IGRZYSK MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W DRUŻYNOwym TENISIE STOŁOWYM. ZAWODY ROZGRYWANE POD HONOROWYM PATRONATEM MARKA SOWY - MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO - ZOSTAŁY ZORGANIZOWANE PRZEZ UCZNIOWSKI KLUB SPORTOWY GULON W ZAKLICZYNIE, ZESPÓŁ SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE ORAZ MAŁOPOLSKI SZKOLNY ZWIĄZEK SPORTOWY W KRAKOWIE.



przez Małopolski Szkolny Związek Sportowy w Krakowie oraz nagrodami rzeczowymi ufundowanymi przez firmę Semi Line, producenta produktów szkolnych i turystycznych, która została sponsorem Mini-Superligi tenisa stołowego. Rozgrywki dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów obejmują swoim zasięgiem całą Polskę.

Tekst i fot. Ryszard Okoński

Zgromadziły na starcie po 12 najlepszych drużyn dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych / rocznik 2001 i młodszy / wyłonionych w eliminacjach szkolnych, gminnych, powiatowych i rejonowych / półfinałach wojewódzkich /, w których wzięło udział ponad 200 drużyn szkolnych z całej Małopolski.

Cieszy fakt, że w tym gronie reprezentanci Szkoły Podstawowej w Zakliczynie byli jedyną szkołą województwa małopolskiego, która do finału wojewódzkiego wprowadziła drużyny zarówno w kategorii dziewcząt, jak i chłopców.

Zawody w odświętnie udekorowanej hali otworzyli: dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie Józef Gwiżdż, wiceprezes Małopolskiego Szkolnego Związku Sportowego w Krakowie Marek Małek i prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego GULON przy Zespole Szkoły Podsta-

wowej i Gimnazjum w Zakliczynie Ryszard Okoński, pełniący funkcję kierownika zawodów.

Po okolicznościowych przemówieniach i wygłoszeniu tradycyjnej w ceremoniale olimpijskim formuły głos zabrał arbiter główny zawodów, sędzia międzynarodowy Stanisław Dąbró, który wraz z drugim sędzią Eligiuszem Parą omówili system rozgrywek, przypomnieli najistotniejsze postanowienia regulaminów rozgrywek Polskiego Związku Tenisa Stołowego i Małopolskiego Szkolnego Związku Sportowego.

Po części oficjalnej przystąpiono do rozgrywek, które toczyły się systemem „do dwóch przegranych” i stały na bardzo wysokim poziomie.

Najlepsze trzy drużyny w finale zostały nagrodzone pięknymi pucharami, zawodnicy i trenerzy medalami oraz dyplomami ufundowanymi



Klasyfikacja końcowa dziewcząt:

MIEJSCE	SZKOŁA	SKŁAD DRUŻYNY		
1.	PSP 2 Jadowniki	Milewska Eliza	Pytel Aleksandra	
2.	SP nr 5 Nowy Targ	Grab Aleksandra	Powalacz Izabela	
3.	SP Waksmund	Gach Klaudia	Małysiak Kamila	Hanzel Weronika
4.	SP Koźmice Wielkie	Kurek Kinga	Paryła Aleksandra	
5.	SP Piotrowice	Ortman Agata	Staszczak Zuzanna	
6.	SP Zakliczyn	Pach Nikola	Łopatka Oliwia	
7.	SP nr 109 Kraków	Suska Anna	Mazela Karolina	
8.	SP Grabie	Gądek Natalia	Stalmach Gabriela	Strug Karolina
9-12.	SP nr 1 Chocznia	Węgrzyn Julia	Suchanek Gabriela	
	SP Młynne	Odziomek Julia	Golonka Magdalena	
	PSP im. Pallottiego Kraków	Stasiowska Julia	Bochenek Natalia	
	SP Długoleka-Świerkla	Mordarska Katarzyna	Wastag Angelika	

Klasyfikacja końcowa chłopców:

MIEJSCE	SZKOŁA	SKŁAD DRUŻYNY		
1.	SP Szczytniki	Kołos Arkadiusz	Kutaj Maksymilian	
2.	SP nr 4 Limanowa	Sułkowski Bartosz	Piechnik Dawid	
3.	SP Zakliczyn	Hełmecki Szymon	Rak Sebastian	Szczepański Dominik
4.	SP nr 153 Kraków	Zębala Mateusz	Berowski Konrad	Kopacki Paweł
5.	SP Skrzyszów	Galus Mateusz	Pis Konrad	
6.	SP Jaroszewiec	Nowak Kamil	Głąbek Bartosz	
7.	SP Słupnice	Papież Filip	Ranosz Wojciech	
8.	SP Krauszów	Długopolski Miłosz	Kowalkowski Maciej	Długopolski Grzegorz
9-12.	SP Dobczyce	Gniadek Michał	Samek Artur	
	SP nr 114 Kraków	Górecki Wojciech	Sasulski Wiktor	
	SP Świnna Poręba	Radwan Mikołaj	Kadela Wojciech	
	SP Jodłówka	Rynduch Tomasz	Cisoń Jakub	

Czołowe miejsce w Memoriale Andrzeja Grubby

12 MARCA BR. W CENTRUM SPORTU „BRONOWIANKA” W KRAKOWIE ODBYŁ SIĘ FINAŁ WOJEWÓDZKI VIII MEMORIAŁU ANDRZEJA GRUBBY, NAJLEPSZEGO W HISTORII POLSKIEGO TENISISTY STOŁOWEGO, KTÓRY ZMARŁ W MŁODYM WIEKU NA CHOROBY NOWOTWOROWĄ. DWIE NAJLEPSZE DRUŻYNY SZKOLNE WYSTĄPIĄ W FINALE OGÓLNOPOLSKIM, KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W SOPOCIE 21 CZERWCA 2014 ROKU. W ZAWODACH WZIĘŁO UDZIAŁ 15 DRUŻYN Z TERENU CAŁEJ MAŁOPOLSKI.

Ceremonię otwarcia zawodów przeprowadzili: przedstawiciel Fundacji im. Andrzeja Grubby z Sopotu Sylwester Małecki oraz prezesi Polskiego

Związku Tenisa Stołowego Wojciech Waldowski i Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego Kazimierz Skrzypek.

Kolejność najlepszych drużyn: 1. SP Szczytniki - awans do finału ogólnopolskiego, 2. SP Skrzyszów - awans do finału ogólnopolskiego, 3. SP Zakliczyn, 4. SP Waksmund, 5.-8. SP Witeradów, SP Poręba Radlna, SP Wola Rzędzińska, SP Piotrowice.

To kolejny bardzo dobry występ młodych zakliczyńskich tenisistów stołowych, którzy na turnieju wystąpili w składzie: Szymon Hełmecki, Sebastian Rak i Adrian Gniadek.

Tekst i fot. Ryszard Okoński



Reprezentacja Zakliczyńska z przedstawicielem Fundacji im. Andrzeja Grubby z Sopotu Sylwestrem Małeckim oraz prezesami Polskiego Związku Tenisa Stołowego Wojciechem Waldowskim i Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego Kazimierzem Skrzyplem



Nasi zawodnicy uczestnikami GRAND PRIX POLSKI MŁODZIKÓW



W DNIACH 28-30 MARCA 2014 ROKU W KROŚNIE ROZEGRANE ZOSTAŁO 3. GRAND PRIX POLSKI MŁODZIKÓW W TENISIE STOŁOWYM Z UDZIAŁEM 205 ZAWODNIKÓW Z CAŁEJ POLSKI. PO RAZ PIERWSZY, DZIĘKI BARDZO DOBRYM WYSTĘPOM NA ARENIE WOJEWÓDZKIEJ, W TEJ OGÓLNOPOLSKIEJ IMPREZIE WYSTĄPIŁA TRÓJKA NAJMŁODSZYCH ZAKLICZYŃSKICH TENISISTÓW STOŁOWYCH UKS GULON ZAKLICZYN – SZYMON HEŁMECKI, SEBASTIAN RAK I DOMINIK SZCZEPAŃSKI, KTÓRZY DO KROŚNA UDALI SIĘ Z PRZESEMEM KLUBU UKS GULON ZAKLICZYN RYSZARDEM OKOŃSKIM.

Cała trójka to zawodnicy powołani na rok 2014 do kadry województwa małopolskiego młodzików i uczestnicy obozu kadry w Gorlicach. Ich pierwszy ogólnopolski występ był udany, gdyż dwójka Szymon Hełmecki i Sebastian Rak odniosła po dwa zwycięstwa i poniosła po jednej porażce. Te

wyniki pozwoliły awansować z grup do turnieju pucharowego. Sztuka ta nie udała się tylko Dominikowi Szczepańskiemu, który odniósł jedno zwycięstwo i poniósł dwie porażki i zajął trzecie miejsce w grupie.

Szymon Hełmecki pokonał 3:0 Kacpra Marchlewskiego z KST ENERGA-MANEKIN Toruń, 3:0 Karola Wośko z UKS Niedźwiada Dolna i uległ 1:3 Maksymilianowi Kutajowi z UKS Rokicie Szczytniki. Sebastian Rak, podobnie jak kolega klubowy, po

3:0 pokonał Olafa Krzysika z MLKS NURT Przemysł i Bartłomieja Kościelnicza z UKS Niedźwiada Dolna oraz uległ 1:3 Mateuszowi Repke z MKS EMDEK Bydgoszcz. Dominik Szczepański pokonał 3:0 Dominika Wszółka z UKS TKKF MOSiR Dukla oraz uległ 0:3 Michałowi Klockowi z PUKS Arka Łętownia i Michałowi Kowalczykowi z UKS Tęcza Budki Piaseckie.

Szymon i Sebastian walczyli następnie w turnieju pucharowym, gdzie Szymon uległ 1:3 Michałowi Klockowi z PUKS Arka Łętownia, a Sebastian również 1:3 Dawidowi Kosmalowi z UKS Płomień Limanowa. Ostatecznie obydwaj zostali sklasyfikowani na miejscach 65- 80, a Dominik na miejscach 81- 96.

To jak na pierwszy ogólnopolski start i liczbę uczestników oraz okres systematycznych treningów /około 1,5 roku/ jest wynikiem bardzo dobrym. Trenerzy przeciwników naszych zawodników w rozmowach kulturalnych mówili, że ich zawodnicy trenują po 3-4 lata.

Tekst i fot. Ryszard Okoński



3. GRAND PRIX POLSKI MŁODZICZEK I MŁODZIKÓW
W TENISIE STOŁOWYM
KROŚNO, 28 - 30 MARCA 2014

PROGRAM ZAWODÓW:
Piątek (28 marca):
godz. 9:00 - 18:00 - turniej eliminacyjny
Sobota (29 marca):
godz. 9:00 - 11:00 - turniej grupowy
godz. 11:30 - 18:00 - gry turniejowe
Niedziela (30 marca):
godz. 9:00 - 13:00 - gry turniejowe

MIEJSCE:
Hala MOSiR
Krośno, ul. Bursaki 29

Na turniej zapraszają:
Patroni mediów:
Polskie Radio RZESZÓW, TVP RZESZÓW, Podkarpackie nowiny, nowiny24

SZACHOWE ROZMAITOŚCI



Logo Jordana

Od 21 marca Międzyszkolny Uczniowski Klub Szachowy „Jordan” ma własny logotyp. Jak widać w na zdjęciu obok, logo zawiera elementy szachowe, nazwę klubu, a jego kolorystyka odpowiada barwom miasta i gminy Zakliczyn. Logo zostało zaprojektowane bezpłatnie przez profesjonalnego grafika. Uruchomiony został także fan-page klubu na Facebooku. Zapraszamy do odwiedzania strony, oto adres: .www.szachyzakliczyn.jimdo.pl.

Liga P-5 w Rudzie Kameralnej

Za nami dwa turnieje Ligi P-5 w Rudzie Kameralnej, odbywającej się w ramach Akademii dla Aktywnych w tej miejscowości. W pierwszym (21 lutego) zwyciężył Jerzy Sowiński, w drugim (21 marca) Paweł Bober. Liderem Ligi po 2 turniejach jest Paweł Bober. Drugą lokatę zajmuje Mirosław Stec, trzecią Sławomir Gilar.

Rusza Amatorska Liga Szachowa

9 marca br. wystartował pierwszy turniej w ramach Amatorskiej Ligi

Szachowej Powiatu Tarnowskiego 2014. Był to Turniej drużynowy o Puchar Dyrektora MOSiR Tuchów Marka Srebro. Głównym inicjatorem powstania Ligi jest Roman Kawa, a w organizacji rozgrywek włączyli się przedstawiciele gmin: Zakliczyn - Paweł Bober, Lisia Góra - Jerzy Kuca i miasta Tarnowa - Czesław Markiewicz. Ten ostatni będzie także sędzią głównym Ligi. W ramach jej rozgrywek oprócz Tuchowa spotkamy się jeszcze w Zakliczynie, Lisiej Górze i Tarnowie. Na starcie pierwszego turnieju pojawiło się 10 drużyn, tj. 40 zawodników, a wiemy już, że w kolejnych będzie więcej zespołów.

Zwyciężyła drużyna Strusianka Tarnów. Rewelacyjne 4 miejsce zajęła drużyna Jordana Zakliczyn występująca w składzie: Piotr Okoński, Paweł Bober, Kazimierz Świerczek i Sławomir Gilar. Kolejny turniej 6 kwietnia w hali ZSP w Zakliczynie - relacja w następnym numerze.

Inauguracja Zakliczyńskiej Ligi Szachowej 2014

23 marca wystartowała 8. już edycja Zakliczyńskiej Ligi Szachowej. Zawodnicy rywalizowali w Lusławicach. Zwyciężył Jerzy Sowiński, który został liderem Ligi i jednocześnie broni tytułu wywalzonego w poprzedniej edycji.

Nagrody za ubiegły sezon

W tym samym dniu zostały też wręczone nagrody zwycięzcom Zakliczyńskiej Ligi Szachowej 2013. Puchary i dyplomy zostały zakupione ze środków własnych MUKS

Jordan, a nagrody rzeczowe ufundował radny Powiatu Tarnowskiego Dawid Chrobak. Za co serdecznie dziękujemy.

Złota Wieża zawita i do nas

Drużyna zakliczyńskiego Jordana 29 marca br. wystartowała w 56. edycji Drużynowego Turnieju Szachowego Zrzeszenia LZS „Złota Wieża”, który drugi rok z rzędu odbywał się



w Wiejskim Domu Kultury w Grabnie (gm. Wojnicz). W niezwykle mocno obstawionym turnieju nasza reprezentacja zajęła 10 miejsce. Zawody sędziował zasłużony sędzia klasy państwowej Wiesław Kasperek. Kolejna 57. edycja „Złotej Wieży” odbędzie się w 2015 roku w Zakliczynie.

Dominacja Jordana w Radłowie

26 marca br. rozegrano IX Radłowski Turniej Szachowy. Podobnie jak rok temu, zakliczyńscy szachiści wystawili w nim liczną

reprezentację. Grano 7 rund tempem P-15. Sędzią zawodów był Wiesław Kasperek - wspomniany sędzia klasy państwowej.



W gronie 64 zawodników nasi reprezentanci zajęli następujące lokaty: 4. Szymon Świerczek, 5. Mirosław Stec, 6. Katarzyna Świerczek, 8. Wiktoria Słowińska, 10. Piotr Okoński, 17. Kazimierz Świerczek, 20. Karolina Świer-

czek. W pierwszej dziesiątce znalazło się więc aż pięciu zawodników MUKS Jordan, natomiast ogólnie zajęli miejsca w pierwszej dwudziestce. Lokaty te w poszczególnych kategoriach przyniosły wysyp nagród. Oto wyniki w kategoriach: kobiet: 1. Katarzyna Świerczek, 2. Wiktoria Słowińska, 4. Karolina Świerczek; szkół ponadgimnazjalnych: 2. Szymon Świerczek, 3. Mirosław Stec, 4. Katarzyna Świerczek; szkół gimnazjalnych: 1. Piotr Okoński, 3. Karolina Świerczek; szkół podstawowych: 1. Wiktoria Słowińska; open: 4. Kazimierz Świerczek.

Finały wojewódzkie z udziałem naszych zawodników

W dniach od 24 do 26 lutego zawodnicy z naszej gminy rywalizowali w Finałach Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, Gimnazjady i Licealiady w szachach, które podobnie jak w latach poprzednich odbywały się w Olkuszu.

Na szczególną uwagę zasługuje rewelacyjny wynik uzyskany przez Karolinę Świerczek, która w Gimnazjady dziewcząt w stawce blisko 40 zawodniczek uzyskała 6. miejsce. Dobry wynik zanotowała jej siostra Katarzyna, która w Licealiady dziewcząt zajęła 12. miejsce na 29 uczestniczek.

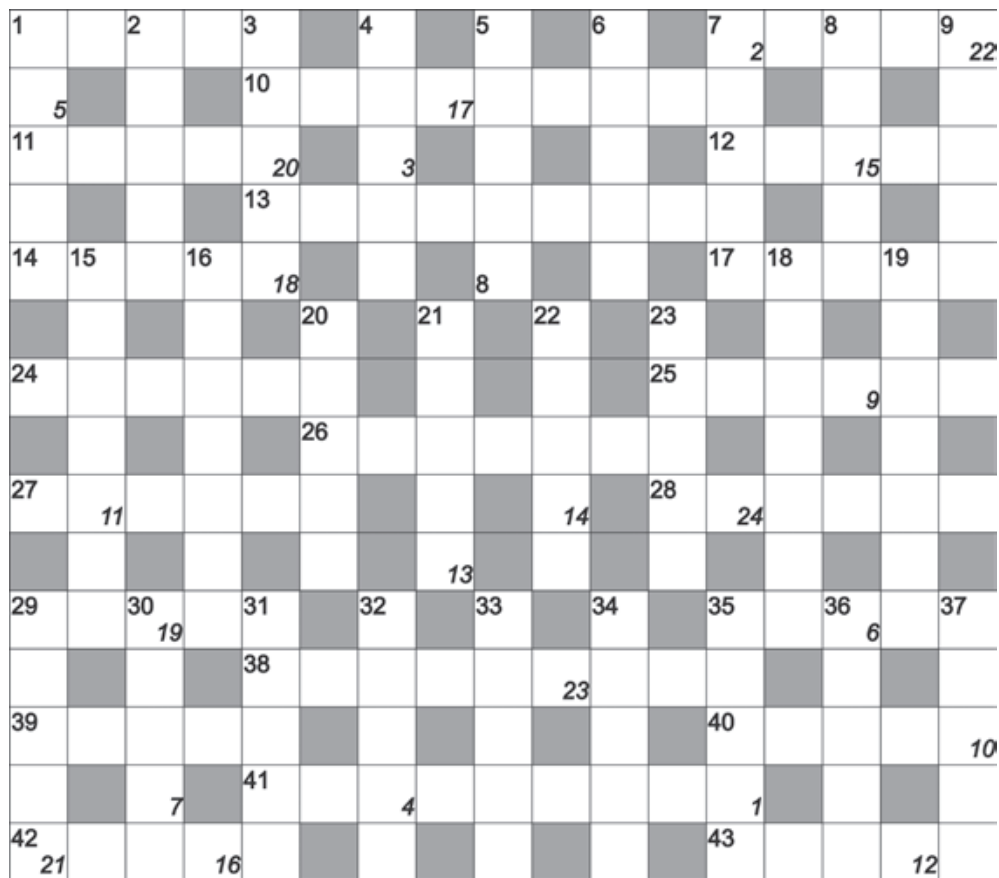
Dużym sukcesem zakończył się start Sary Słowińskiej, która rywalizowała w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. W grupie 36 dziewcząt zajęła rewelacyjne 8 miejsce. W rywalizacji męskiej Licealiady 27. miejsce zajął Mirosław Stec.

Ponadto nasi zawodnicy wystartowali w innych turniejach, m.in. w pierwszym turnieju w ramach Grand Prix Łowczowa 2014, w Szachowych Środach Kany Tarnów oraz XVIII Międzynarodowym Turnieju Szachowym o „Czarnego Konia” w Gnojniku.

Nasi zawodnicy szykują się do startu w IV lidze na przełomie maja i czerwca oraz jeszcze przed Świętami do udziału w Mistrzostwach Małopolski P-30 w Szczurówce. Jak widać w szachach wiele się dzieje i będzie się działo.

Tekst i fot. Paweł Bober

KRZYŻÓWKA NR 60



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----

14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Poziomo:

- 1) słowicze pienia
- 7) doskonałość
- 10) podeszwa buta
- 11) nogi zająca
- 12) nowo wybrany
- 13) dwukadłubowiec
- 14) oddział szkolny
- 17) model Opla
- 24) np. redaktorska
- 25) wyprysk
- 26) kraszanka
- 27) automat w łazience
- 28) szychta w kopalni
- 29) slogan
- 35) nawodny owad
- 38) rodzaj wojsk

39) nie plus

- 40) morski rozbójnik
- 41) nasza gmina
- 42) rabat
- 43) wgłębienie

Pionowo:

- 1) toporek w kuchni
- 2) czas w dziejach
- 3) styl literacki
- 4) pisze wiersze
- 5) daw. łaźnia
- 6) początek wyścigu
- 7) ...Szewińska
- 8) wynik, rezultat
- 9) cętka

- 15) źródło światła
- 16) Artur..., bokser
- 18) np. Warszawa
- 19) pomoc
- 20) agresja
- 21) np. handlowy
- 22) instrument strunowy
- 23) rysa, wada
- 29) murzynek z bajki
- 30) gatunek strusia
- 31) dawna miara objętości
- 32) rzeka w Hadesie
- 33) imię męskie
- 34) trwoga
- 35) nawóz
- 36) dźwig portowy
- 37) gra w teatrze

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - powiedzenie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki można zostawić w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **8 maja br.**

Hasło Krzyżówki nr 59: „Bóg więcej ma niż rozdał”. Nagrody wylosowały: **Izabela Rzepecka** ze Stróż i **Danuta Grońska** z Bieśnika. Laureatki otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

**Zakliczyn,
ul. Polna 2**



POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 60
KUPON KONTROLNY

KONKURS GŁOSICIELA
KUPON KONTROLNY 4/2014



FOT. STANISŁAW KUSIAK

KONKURS GŁOSICIELA Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Stanisław Socha z Faściszowej od lat zajmuje się drewnem. Zna jego tajniki na wylot. Sprawnie operuje zarówno dłutem, jak i... piłą motorową, rzeźbiąc nią świątki i ludki. Ten artysta ludowy uczestniczył w latach 90. w Międzynarodowym Interdyscyplinarnym Plenerze Artystycznym „Powrót do źródeł”, zorganizowanym przez ówczesne Centrum Kultury w Zakliczynie i bielskie biuro „Adsum”. Gościł wtedy u siebie polonusów z Włoch. Często wybywał z kraju za chlebem. Niemieckojęzyczni pracodawcy za granicą chcieli go siłą zatrzymać na stałe, ceniąc jego uczciwość, precyzję i talent. Wyczarowywał im cudenka z lipowego drewna, np. zmysłne ogrodowe fontanny.

100-złotowy bon towarowy Lewiatana wylosowała **Dorota Olszewska** z Lusławic.

To już cztery lata odkąd nie ma go wśród nas. Tak bardzo chciał być obecny w Katyniu. Wielokrotnie tam się wybierał, ale dopiero tego feralnego dnia, 10 kwietnia 2010 roku, znalazł się po raz pierwszy (i ostatni) na pokładzie Tu-154M wraz z prezydentem Kaczyńskim i innymi oficjelami. Pamiętamy go, jako niestrudzonego piewę naszej ziemi, miłośnika pszczelarstwa i munduru strażackiego, społecznika i samorządowca, zręcznego polityka i patriotę. Kogo przedstawia zdjęcie Stanisława Kusiaka?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu **kuponu kontrolnego** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy **tych razem dwa 50-złotowe bony towarowe**, ufundowane przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **8 maja br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN



**ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!**

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

- Drogeria (dawny Krzychpol) – Rynek
- Delikatesy Eko – Rynek
- Delikatesy Centrum – Rynek
- SPAR, ul. Jagiellońska
- Lewiatan – Rynek
- Drew-Dom – ul. Malczewskiego
- Leader – ul. Polna
- Express, salonik prasowy – ul. Polna
- WASBRUK – stacja paliw
- ZCK – Ratusz

Gwoździec – „Cichy Kącik”

- D. Cicha
- Wesołów** – sklep M. Drożdż
- Faściszowa** – sklep M. Osysko
- Faściszowa** – sklep H. Kochan
- Dzierżaniny** – sklep Z. Sacha
- Paleśnica** – sklep St. Woda
- Paleśnica** – Hitpol
- D. Hajdecka
- Olszowa** – sklep G. Łazarz
- Filipowice** – sklep T. Damian
- Słona** - sklep S. Biel
- Stróże** – sklep W. Biel
- Stróże** – sklep P. Soska
- Ruda Kameralna** – sklep GS Zakliczyn
- Faliszewice** – sklep remiza
- Wola Stróska** - sklep S. Biel
- Zdonia** - Ramix

- Charzewice** - sklep S. Biel
- Gwoździec** – Euro-sklep
- Z. Jankowski



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!

ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi wod-kan-co-gaz
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

- > oryginalne meble łazienkowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.
Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13

o tym TRĄBIĄ NA MIEŚCIE

nasza KARTA

wymień, weź
wydajemy za DARMO!

PROMOCJA do końca roku
Bank nie pobiera opłat za wymianę, wydanie i posiadanie kart

Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od 7:30 do 14:00
oraz w 2 i 3 sobotę miesiąca od 7:30 do 12:00
Bankomat 24h

Bank Spółdzielczy
Rzemiosła
w Krakowie

Modrzewiowe Wzgórze
OSADA WYPOCZYNKU I ZDROWIA

**Pensjonat Modrzewiowe Wzgórze
w Fańciszej poleca:**

- zabiegi rehabilitacyjno-relaksacyjne (hydroterapia, kinezyterapia, fizykoterapia, gimnastyka indywidualna i korekcyjna, konsultacje medyczne gratis)
- masaż klasyczny, bańką chińską, kamieniami bazaltowymi, antycellulitis, drenaż limfatyczny
- zajęcia w wodzie dla grup zorganizowanych, co najmniej 30 osób - bilet 2,50 zł
- przyjęcia weselne jednodniowe od 115 zł, dwudniowe od 145 zł
- imprezy okolicznościowe - chrzciny, komunie, spotkania integracyjne - od 65 zł/osoba
- oferta szkoleniowa dla firm (noclegi, sala szkoleniowa z wyposażeniem, wyżywienie)
- pobyty weekendowe z pakietem relaksacyjno-rehabilitacyjnym od 128 zł/osoba (przypadku grup zorganizowanych)

Kontakt:
14-66-53-995,
501-160-703,
501-160-704,
508-068-709

grupy szkoleniowe i integracyjne

BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY
ZAPRAWY CEMENTOWE
BETON POSADZKOWY
BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU
TRANSPORT
POMPA DO BETONU - 28 METRÓW
BETONIARNIA: tel. 600 665 659
BIURO: tel. 733 555 513
ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL
 32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
 tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe,
 stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi,
 tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

**Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików
 po artykułach spożywczych (do odwołania).**



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
 w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

www.ramcar.pl - designerskie elementy wystroju wnętrza
 - schody szklane - balustrady szklane samonośne - balustrady nierdzewne

Ram-Car

32-840 Zakliczyn

ul. A. Mickiewicza 20

tel. 14) 66 52 158 , 503 097 880



F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
 Hurtownia Pasz
 Zakliczyn, ul. Kamieniec
 (obok Domu Towarowego)
 tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



ALKOHOLE ŚWIATA

SZLACHETNE TRUNKI UZNANE MARKI

Rynek 6, Zakliczyn

Pon-Sob 8⁰⁰ - 22⁰⁰

Niedziela 9⁰⁰ - 21⁰⁰

Piwo Tyskie butelka 0,5L



Oferta ważna od 10.03.2014 do wyczerpania zapasów

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO.
SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM.**